OD REDAKCJI:

Przełom września i października to okres dziękczynienia za plony, które tego roku mogliśmy zebrać. Rok ten nie rozpieszczał nas... Utrzymujące się dłuższy czas upały spowodowały, że plony miały bardzo mały wzrost, ich wartość energetyczna jest bardzo mała. W uroczystych nabożeństwach z okazji Święta Dziękczynienia duże znaczenie ma przyozdobiony ołtarz tegorocznymi plonami, począwszy od zbóż wszelkiego rodzaju, poprzez warzywa i owoce, a skończywszy na kwiatach. W Święcie Dziękczynienia za plony nie chodzi wyłącznie o sam plon, ani o święto, lecz przede wszystkim o wdzięczność – podziękowanie Panu Bogu.

Każdy z nas oczekuje wdzięczności... Lecz czy jesteśmy świadomi tego, że Bóg oczekuje od nas podziękowania? Fragment z Biblii, w którym Bóg objawia swą wolę: „Ofiaruj Bogu dziękczynienie i spełnij Najwyższemu śluby swoje!" (Ps. 50,14).

W Nowym Testamencie mieści się wyraźny przykład tego, jak Syn Boży i nasz Zbawiciel oczekuje podzięki, znajduje się w opisie uzdrowienia dziesięciu trędowatych. Tylko jeden Samarytanin powrócił, aby Mu podziękować: „Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu? Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec?" (Łk 17,17-18), „Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was" (1 Tes 5,18).

Bóg chce nas wychować w prawowitym myśleniu. Czyni to, aby nam uświadomić, że jesteśmy od Niego zależni. Czyni to, aby nam pokazać, jak się o nas troszczy. Czyni to, aby nam powiedzieć, że choć niczego nie możemy żądać od Niego, o wszystko jednak możemy Go prosić.

Oczekiwanie wdzięczności... Jak bardzo ważne jest w naszym życiu wykorzystywanie słów: dziękuję, proszę, przepraszam. Dobrze wiemy, jak trudno nauczyć dzieci powiedzenia: „dziękuję". Jak często dzieci zapominają wykorzystywać te jakże ważne słowa!!! Jednak od kogo zależy właściwe pokierowanie nimi, zwrócenie uwagi na pewne sytuacje, uczenie ich mówienia tych ważnych słów. To my, rodzice głównie, powinniśmy czuwać nad wychowaniem naszych dzieci i sami powinniśmy dawać dobry przykład, właściwym postępowaniem w stosunku do naszych bliźnich. Bóg także nie chce wymuszonej wdzięczności. Bóg chce tylko wdzięczności wypływającej z serca!

Tajemnica wdzięczności leży w tym, że pozwalamy Dawcy być „istotą rzeczy", a sam dar uszeregować na przynależnym mu miejscu. Prawdziwą, serdeczną, szczerą wdzięczność wywołuje Duch Święty. Potrafi przepędzić egoistyczne niezadowolenie myśli, a równocześnie spowodować radosną, wyzwalającą wdzięczność. Dlatego też w liście ap. Pawła do Efezjan w rozdz. 5, czytamy: „Dziękując zawsze za wszystko Bogu i Ojcu w imieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa... bądźcie pełni Ducha!" (Ef 5,20 i 18b). W tym leży tajemnica prawdziwej wdzięczności!

Wdzięczność dodaje naszemu życiu sens i znaczenie. Wdzięczność jest bowiem cechą prawdziwego człowieczeństwa. Wdzięczność umacnia naszą postawę. Wdzięczność chroni przed zachwianiem! Wywodząca się z podziwu nad dobrocią Boga wdzięczność, utrzymuje człowieka w ciągle żywym związku z Bogiem. Wdzięczność jest mostem łączącym dawanie i branie. Jezus dziękował za pięć chlebów, mając wokół siebie pięć tysięcy głodnych. Widział On w tym nie wystarczającym darze zapewnienie większych łask. Jezus, modląc się nad grobem Łazarza dziękuje, gdyż uważa zaistniały smutek za wrota wejściowe do jakiejś potężnej pomocy Bożej. Niewdzięczność powoduje ponurą ciemność. We wdzięczności, serdeczności, życzliwości i szczerych relacjach nasze życie jest dopełnione tym, co ważne i istotne.

Beata Macura

Rozważanie biblijne

Ew. Jana 11, 1-4, 17-27, 39-44

Młody, zdolny architekt dowiaduje się, że jest poważnie chory. Swoje osłabienie tłumaczył sobie stresem, budową domu, projektami rysowanymi po nocach. Teraz już wie, co jest przyczyną osłabienia. Diagnoza lekarska brzmi: nowotwór płuc. Rozpoczyna się walka, walka o zdrowie, o życie. Tak wiele zostało jeszcze do zrobienia. Budowa domu nie jest jeszcze zakończona. Dwójka małych dzieci, syn nawet nie zaczął jeszcze mówić… To niemożliwe, żebym ja już teraz musiał umierać… *Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł tatuś mój…*

Wdowa, z dwójką prawie już dorosłych dzieci, poznaje dotąd nieznaną jej chorobę. Jest przerażona kiedy słyszy, że ma wirusa C wątroby. Zadaje pytania: *jak to się mogło stać, kiedy mogłam zarazić się tym wirusem*? Rozpoczyna się walka, która przypomina sinusoidę. Raz jest bardzo dobrze i lekarze gratulują zwycięstwa nad chorobą, a za parę tygodni znów leży w szpitalu. Pierwsza wiadomość o chorobie powoduje panikę i przerażenie, ale potem następuje wyciszenie i spokój. Wyciszenie i spokój daje wiara w Boga. Często z jej ust można usłyszeć słowa: *Jezus żyje z nim i ja.* W szpitalu, na oddziale zakaźnym, kiedy ma tylko siłę, czyta innym pacjentom Zwiastun. Sama będąc chora, chodzi od sali do sali i czyta słowa nadziei, mówi o Bogu… *Panie! Gdybyś tu był, nie byłaby umarła mamusia moja …*

*Jakże często moż*na usłyszeć takie historie pisane przez życie. Jakże często można usłyszeć westchnienia: *Gdybyś tu był, nie byłby umarł … Gdybyś tu był* …A przecież jako ludzie wierzący wiemy, że Bóg jest. Wiemy, że jest z nami w dniach dobrych jak i złych, że jest z nami w chorobie i w zdrowiu.

Pytanie to pojawiło się także na ustach Marty z Betanii. Jej brat Łazarz zachorował, ale razem z siostrą troszczyły się o niego. Łazarz miał najlepszą opiekę dwóch kochających go sióstr, a w razie czego, miał Przyjaciela, który ślepym otwierał oczy, głuchym przywracał słuch. Jednak Jezus nie pojawił się w Betanii przy posłaniu chorego Łazarza, choć wiedział o jego chorobie.

Dni mijają. Łazarz umiera.

Wiele pytań pojawia się w sercach obu sióstr, pytań, które trudno opisać słowami. Pytań, które zostają bez odpowiedzi. Czują się samotne, zranione i opuszczone. Głęboki cierń zawodu tkwi w ich sercach, bo przecież, kiedy było źle posłały po Jezusa, ale On nie przyszedł. Łazarz zostaje pochowany w grobie. Po pogrzebie w ich sercach pojawia się pustka. Pustka, jaka może pojawić się tylko po pożegnaniu kochanej osoby. W domu wszystko przypomina im brata. Sprzęty, meble, ubrania, nawet pozostał jeszcze zapach Łazarza. Ale jego samego już nie ma. Powoli brutalna rzeczywistość dociera do ich świadomości, ale dochodzą także głosy, że oto, po czterech dniach po pogrzebie, Jezus przyszedł do Betanii. Marta nie wytrzymuje, biegnie Mu naprzeciw i wyrzuca to, co leży jej na sercu: *Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój.* To mocne słowa nagany, ale mówi to, co czuje. Pomimo, że jako pierwsze docierają do nas słowa nagany, jest w nich także zawarta wiara. Marta wierzy, że gdyby Pan Jezus zdążył, gdyby przybył na czas, miałby moc uzdrowić jej brata. Marta mówiąc mocne słowa, nie przestaje wierzyć, świadczą o tym jej dalsze słowa: *Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg.*

Jak Jezus reaguje na słowa Marty? Nie gani jej za gniew, za wybuch bólu. Rozumie go. Dlatego wlewa w jej serce pocieszenie. Mówi: *Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki.*

Dla sióstr nie od razu wszystko staje się jasne. Z jednej strony cieszą się, że Jezus przyszedł do Betanii, że nie są same, a z drugiej strony nadal w sercu tkwi cierń smutku. Przez łzy obserwują dalsze wydarzenia. Przez łzy widzą Jezusa modlącego się przy grobie Łazarza, widzą Jego smutek i łzy. Jak przez mgłę docierają do ich uszu słowa: *Usuńcie ten kamień.* Nagle widzą wychodzącego z grobu Łazarza i nie mogą uwierzyć własnym oczom. To niemożliwe! Przecież od czterech dni Łazarz leżał już w grobie. Zapewne myślały, że to

co widzą, jest zobrazowaniem ich bólu, zobrazowaniem tego, co chciały zobaczyć. Wzrok Marty i Marii wyostrza się, kiedy docierają do ich uszu radosne okrzyki tłumu zgromadzonego przed grobem. Nie tylko one widzą żywego Łazarza. Wielu Żydów, którzy ujrzeli cud wskrzeszenia, uwierzyło w Jezusa i głośno wyrażało chwałę Bogu.

Choroba jest ciężkim doświadczeniem. Czasem dotyka nas samych, czasem naszych najbliższych. I choćbyśmy nie wiem jak wierzyli w Boga, byli przyjaciółmi Jezusa, tak jak Marta i Maria, to i na nasze usta ciśnie się pytanie: *dlaczego?* Dlaczego Bóg dopuszcza cierpienie do ludzi kochających Go całym sercem?
Kiedy w naszą codzienność wchodzi choroba, to staramy się być silni. Ufamy Bogu, że nas nie opuści, że nas nie zostawi samych w tym trudnym doświadczeniu. A jednak, modląc się modlitwą *Ojcze nasz*... przy słowach: *bądź wola Twoja,* mimowolnie zatrzymujemy się, bo nie zgadzamy się, bo nie dopuszczamy do siebie myśli, że cierpienie, choroba, śmierć może być zgodna z wolą Boga. Walczymy. Próbujemy wydrzeć z rąk śmierci naszych bliskich.

Prorok Izajasz mówi: *Myśli Boże, to nie myśli nasze, a drogi nasze, to nie drogi Boże*. Wierzę, że wszystko, co nas w życiu spotyka, nawet choroba czy śmierć naszych najbliższych, nie jest sprawą ślepego losu czy przypadku. Bóg dopuszcza cierpienie. Czasem jego sens jest przed nami ukryty, ale prędzej czy później zostanie nam objawiony. Marta i Maria już po czterech dniach poznały sens cierpienia. Bo cud wskrzeszenia z martwych pobudził do wiary o wiele więcej serc, niż cud uzdrowienia. W księdze Jeremiasza, takie znajdziemy słowa: *Albowiem ja wiem, jakie myśli mam o was - mówi Pan - myśli o pokoju, a nie o niedoli, aby zgotować wam przyszłość i natchnąć nadzieją.*
Pamiętajmy, Bóg myśli o nas w kategorii pokoju i naszej przyszłości w Królestwie Niebieskim.

W czasie wakacji oglądałam film „Listy do Pana Boga". Polecam gorąco ten film. Myślę, że każdy powinien go zobaczyć. Film ten oparty jest na faktach opowiada o chłopcu chorym na raka mózgu. Pisze on listy do Boga. Te listy są spisaną rozmową, jaką prowadzi z Bogiem. Pisze w nich o wszystkich smutkach, radościach, pisze o problemach i prosi Boga o interwencję. Pewnego dnia, kiedy zadaje Bogu pytanie: *Dlaczego jestem chory?,* trafia do dziadka swojej koleżanki, który tak mu mówi: *Taylor, dostąpiłeś zaszczytu i zostałeś wybrany, by być wojownikiem Boga.* Kiedy usłyszałam te słowa, pomyślałam: *Jak można coś takiego powiedzieć choremu dziecku!* Dziadek, nie słysząc moich myśli, kontynuował: *Nawet jeśli jesteś chory, gdy ludzie zobaczą twoją wiarę, zaczną się zastanawiać nad swoim życiem. Twoim zadaniem jest wskazywać innym drogę do Boga.*

Pod wpływem tego chłopca inni zaczynają pisać swoje listy do Boga. Jego kolega tak napisał: *Drogi Panie Boże, to ja Aleks, piszę do Ciebie, bo dokuczałem koledze z klasy, który jest chory na raka. Znasz go. On mówi, że gdy umrze, to pójdzie do nieba i będzie tam z Tobą. Tak się zastanawiam, że gdybym to ja umarł, to czy pójdę do nieba?*
Patrząc na wiarę tego chorego chłopca, ludzie zaczynają zastanawiać się nad swoim życiem. Zaczynają zmieniać wartości. Coś, co było dla nich ważne, teraz przestaje mieć wartość, a to, o czym zapominali, zaczyna być na pierwszym miejscu. Listonosz, który odbierał listy od chłopca i zaczął je czytać, tak powiedział: Jego listy do Boga pobudziły wiele serc. Dzięki nim zobaczyłem wiele rzeczy, których wcześniej nie widziałem. Zobaczyłem, że życie jest darem. Dały mi wiarę, że ktoś taki jak ja, może uwierzyć w Boga.

W II liście Apostoła Pawła do Koryntian możemy przeczytać, że ludzie wierzący są listem Chrystusowym napisanym nie atramentem, ale Duchem Boga Żywego, nie na tablicach kamiennych, ale na tablicach serc ludzkich.

Życie, choroba, śmierć Łazarza - były listem Boga napisanym do ludzi. Każdy kto go czytał, mógł lepiej poznać Boga, mógł dotknąć wieczności.

Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki. ***Czy wierzysz w to?***
Tak, Panie!
Amen.

diakon Katarzyna Rudkowska

Katarzyna Rudkowska, ur. 1975r. w Cieszynie,
Absolwentka teologii Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej z 1999 r., egzamin diakonacki zdała w 2000br. i w tymże roku została ordynowana. Od 2000 do 2002br., diakon Diecezji Pomorsko-Wielkopolskiej w siedzibą w Elblągu. Od 2002 do 2004 r. pracowała jako diakon i księgowa w Diecezji Warszawskiej z siedzibą w Łodzi. Od 2004 roku jest diakonem w parafii Ewangelicko – Augsburskiej w Radomiu. Zajmuje się pracą z dziećmi i młodzieżą, prowadzi dziecięcą grupę teatralną, dyryguje chórem ewangelickim im. Oskara Kolberga, koordynuje działania diakonii parafialnej, jest moderatorem strony internetowej: www.radom.luteranie.pl, współredaktorem Informatora Ryb@k oraz współredaktorem Postylli Kobiet i Modlitewnika Kobiet.

Myśli o żniwie

Badzie wracał z radością, niosąc snopy swoje - Psalm 126,6

Wielkie święta chrześcijańskie są związane z wydarzeniami w Królestwie Bożym, decydującymi o naszym zbawieniu. Tak jest z Bożym Narodzeniem, Wielkanocą i Zielonymi Świątkami. We wszystkich tych przypadkach inicjatorem zdarzeń jest Bóg. To On działa w miłości do człowieka. Czcimy więc Jego miłość do człowieka, objawiającą się w Jego czynach. Święto Żniw ma inny charakter. Nie jest ono związane z żadnym wydarzeniem Bożym. Ma ono tradycję biblijną - to Pan powiedział: *„Będziesz przestrzegał (...) Święta Żniw, pierwszych plonów prac twoich, z tego, coś wysiał na polu"* (2 Mż 23,15-16). Treścią jego jest miłość Boża objawiona w dziele stworzenia. Jest to wspólne dziękczynienie wierzących za spełnienie czwartej prośby Modlitwy Pańskiej: *„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj"*. Żniwa! Z jakże różnymi uczuciami przeżywa je człowiek. Są one silniejsze lub słabsze, zależnie od zaangażowania w to dzieło. Dziś, gdy większa część ludności kraju mieszka w miastach, coraz mniej osób przeżywa żniwa. Dla wielu jest to obojętne, dalekie, obce. Dla mieszkańców miast wieś to nie czyste środowisko, zieleń, wśród której odpoczywa wzrok, cisza. Żniwa to wielki dzień rolnika. To ukoronowanie jego pracy, mozołu, trudu. Właściwie jest to cel wszystkiego, co rolnik czyni przez cały rok. Cyklicznie się powtarzająca praca zmierza do żniwa. We wszystkim, poczynając od jesiennej podorywki i wysiewu oziminy, ma się na myśli żniwo, które nastąpi za dziesięć miesięcy. Żniwo jest koroną trudu, radością z osiągniętego celu.

Żniwo jest ulgą po mozole całorocznej pracy. Praca bowiem rolnika jest ciężka, mozolna, znojna. Niewiele wiedzą o tym mieszkańcy miast, dla których wieś jest miejscem odpoczynku, wczasów po własnych trudach. Chociaż dzięki maszynom zmniejsza się wysiłek mięśni, a środki chemiczne pomnażają i przyspieszają wzrost, bez trudu człowieka nie ma żniw.

A w takim roku jak obecny, gdy chłody i deszcze stawiają pod znakiem zapytania wyniki pracy, gdy za każdą zaniedbaną sposobność płaci się gorszym zbiorem, ileż niepokoju przeżywa człowiek, dla którego żniwo jest koroną pracy, nagrodą za trud, celem wysiłków! Ale chrześcijanie nie wielbią w Święto Żniw siebie, cieszą się, ale nie są dumni z siebie. Piękno tego święta jest w tym, że właśnie tam, gdzie człowiek tak konkretnie może się wykazać owocami swojej pracy, swymi osiągnięciami, nie on staje na piedestale, lecz zwraca serce ku Panu, w Nim widzi dobroczyńcę, sprawcę, ogląda Jego chwałę, Jemu dziękuje za moc życia objawiającą się w stworzeniu, za ciągle powtarzający się w przyrodzie cud. Chrześcijanin wielbi Miłość Ojcowską, którą tak bardzo dobrze wyczuwa, z którą obcuje, której owoców dotyka, z którą styka się na co dzień.

Tego nie przeżywa mieszkaniec miasta, który zna tylko ostateczny wynik żniw w zmienionej, przerobionej postaci - chleba w sklepie. Święto Żniw dla mieszkańców miast to nie dziękczynienie za błogosławieństwo w pracy, lecz za chleb powszedni. Ale i to jest wielkie. Nauczmy się dziękować za skromny, prosty, ale ciągle potrzebny chleb, za spełnienie czwartej prośby Ojczenasza, za to, że jest znów żniwo i chleb. Jak wielkie jest znaczenie chleba mówi to, iż Chrystus się do niego porównał (J 6,48). Żniwo ma w życiu i symbolicznej mowie biblijnej wielorakie znaczenie. Żniwem dla naukowca jest wynik jego pracy, jego myśli utrwalone w książkach. Dla rodziców żniwem jest widok dzieci wychowanych i wykształconych, zajmujących upragnione miejsce w życiu. Nie każdy ma wielkie żniwa, bywają żniwa skromne, a może być i życie bez żniwa.

Biblia wiele razy i w rozmaity sposób nawiązuje do żniwa. Przestrzega przed samozadowoleniem po pomyślnych wynikach (Łk 12,16-21), pokusą bowiem konkretnych osiągnięć jest złudne zadowolenie z siebie, jakby się osiągnęło cel życia. Żniwo rolnika jest dziełem, które musi się ciągle na nowo powtarzać, natomiast dojrzewanie w Bogu, choć może przechodzić kryzysy jest raczej stałym wzrostem, a nie ciągłym zaczynaniem od początku, jak przy pracy na roli. Biblia widzi w ciągłym rozwoju wewnętrznym człowieka przygotowanie do ostatecznego Bożego żniwa, gdy żeńcami będą aniołowie, a gospodarzem Pan (Mt 13,36-43).

Słowo Boże przestrzega, że wyniki żniwa zależą od właściwego siewu. W konkretnym wypadku na roli szybko się okazuje czy ziarno było czyste, czy nie. Bywają zachwaszczone i wolne od chwastów łany. Zły posiew wychowawczy odbija się na życiu dzieci, zaniedbania w posiewie Słowa Bożego, to zmarnowanie życia wewnętrznego, upadek Kościoła. *„Co człowiek sieje, to i żąć będzie"* (Gl 6,7). Ale jest też dobry siew i dobre żniwo.

ks. Tadeusz Wojak
Zw. 1977

Święto Reformacji

Dziś obchodzimy pamiątkę Reformacji. Tego samego dnia i prawie tej samej godziny wieczornej w przeddzień Wszystkich Świętych, skromny mnich augustiański zbliżył się do drzwi kościoła zamkowego w Wittenberdze i ówczesnym zwyczajem przybił na nich 95 tez, aby ludzie następnego dnia, gdy tłumnie przyjdą na nabożeństwo, mogli je odczytać.

Ani on, ani nikt nie przypuszczał, że te uderzenia małym młotkiem odbiją się nie milknącym echem po całym ówczesnym świecie i że poprzez następne wieki to echo trwać będzie, aż do dnia dzisiejszego.

Trudno jest w jednym kazaniu określić charakter człowieka, który się na to ważył, a przede wszystkim, który tego dokonał. Dlatego chciałbym dziś, mówiąc o .Reformatorze, podkreślić tę cechę jego charakteru, bez której nie stałby się Reformatorem i nie odniósłby z pomocą Bożą, zwycięstwa nad wszystkimi przeciwnościami i przeciwnikami swego dzieła. Tą zasadniczą cechą była bezkompromisowość, tam gdzie chodziło o prawdę Bożą i nakaz Boży! W tych wypadkach Luter nie znał kompromisów, niczego i nikogo się nie lękał, ważył się na wszystko. Bezkompromisowość pozostała do końca zasadniczą nutą w jego pieśni życiowej, tak wspaniałej i tak brzemiennej w wiekopomne następstwa, przekraczającej miarę i znaczenie przeciętnego człowieka.

Wielki myśliciel ubiegłego wieku powiedział, że każdy wielki człowiek przeżywa w swoim życiu przynajmniej jeden rewolucyjny przełom.

Nasz Reformator przeżywał nie tylko jeden przełom rewolucyjny w swoim życiu. A każdy z tych przełomów był wywołany i nacechowany bezkompromisowością jego charakteru.

Pierwszym przełomem w jego życiu był niewątpliwie fakt wstąpienia do klasztoru. Są ludzie obojga płci, którzy taki krok czynili wtedy i czynią dziś z łatwością. Odpowiada im cichy i spokojny żywot w murach klasztornych. Ale bywa także inaczej. Niejedna cela klasztorna i niejedno życie zakonne staje się terenem dramatycznej walki duchowej i cielesnej. I to ostatnie stało się udziałem Lutra.

Luter nie był predysponowanym do roli zakonnika. Był zdolnym studentem, młodzieńcem pełnym ochoty do życia i używania jego radości i skarbów. Nie był wcale na to nastawiony, żeby pójść do klasztoru. I trzeba było dopiero wstrząsu w jego życiu, by ta myśl zaświtała w jego duszy i by poczuł, i usłyszał wezwanie Boże do wstąpienia na tę drogę.

Ale to wcale nie było takie łatwe. Jego rodzice, a zwłaszcza ojciec, który był dumny ze swojego zdolnego syna, studiującego prawo na uniwersytecie, którym się chlubił i na którego jako człowiek pracy łożył ciężko zapracowany grosz - przeciwstawił się temu stanowczo. Koledzy, towarzysze zabaw, czynili wszystko, aby go od tego odwieść. Jednak Luter był uparty, był bezkompromisowy. Gdy coś uznał za słuszne, gdy poznał w tym życiowym wstrząsie, który przeżył - wezwanie Boże - wtedy nie było dla niego takiego autorytetu i takiej mocy, która mogłaby go od tego kroku odwieść. W tym względzie był podobny do apostoła Piotra, którego słowa można zastosować do określenia charakteru Lutra - „trzeba Boga więcej słuchać aniżeli ludzi!"
I to była pierwsza wewnętrzna i zewnętrzna rewolucja w życiu Lutra, którą wbrew wszystkim i wszystkiemu przeprowadził do końca, zrywając wszystkie więzy, które go łączyły ze światem, z rodziną, z kolegami i przyjaciółmi.

Jego walka w klasztorze była może wyjątkowo dramatyczna, a nawet tragiczna. Skoro poświęcił wszystko, co młody człowiek stojący na progu wspaniałej życiowej kariery poświęcić może, to nie po to, żeby być złym czy gnuśnym mnichem. Chciał być w całym tego słowa znaczeniu sługą Bożym, chciał być świętym i żeby to osiągnąć czynił wszystko, czego uczyła reguła zakonna. Umartwiał swoje ciało, pościł, biczował się, codziennie się spowiadał... Spowiednicy uspokajali go twierdząc, że grzechy, które gnębią jego sumienie, są grzechami niewielkimi. Ale to nie były słowa pociechy dla tak wysublimowanego i silnego człowieka, jakim był Luter.

Tragiczna walka trwała całe lata, aż w końcu znalazł wyzwolenie ze swoich wątpliwości. Znalazł to, czego szukał - przebaczenie i wewnętrzną pewność zbawienia, pewność łaski Bożej. Zdawałoby się, że teraz posiądzie już ten upragniony pokój, a tym samym skończy się bolesna walka w jego duszy. Ale stało się wręcz przeciwnie!

Skończyła się jedna walka, ale zaczęła się nowa, trudniejsza. Otrzymawszy od Boga objawienie o zbawiającej łasce Bożej, która przebacza każdemu grzesznikowi wszystkie jego grzechy, jeżeli o to ze skruchą i wiarą prosi - „Choćby grzechy wasze były jako szkarłat czerwone, jako śnieg wybielone będą" - powiada prorok Pański. A dla Lutra jego grzechy wydawały się szkarłatne, jak krew - i oto, te grzechy zostały wybielone przez krew Chrystusową na krzyżu za grzechy nasze przelaną. Nie mógł tego daru zachować tylko dla siebie.

Kto posiądzie prawdę, ten nie może zachować jej tylko dla siebie. Prawda jest jak słońce, którego światła zgasić ani ukryć nie można.

Luter czuł się zobowiązany wobec Boga i bliźnich tę znalezioną, zbawienną i cudowną prawdę nieść całemu Kościołowi Bożemu. I teraz dopiero rozpoczął się najbardziej trudny i dramatyczny okres w jego życiu. Teraz dopiero przyszły chwile najcięższej próby, kiedy często z narażeniem życia „trzeba było więcej słuchać Boga aniżeli ludzi".

Były to przede wszystkim trzy najważniejsze i decydujące wydarzenia: spotkanie z delegatem papieskim, spalenie bulli papieskiej i wystąpienie na sejmie w Wormacji.

Każde z tych trzech wydarzeń, z powodu jego bezkompromisowości, mogło zakończyć się katastrofą. Stawiał na kartę nie tylko swoją wolność ale i swoje życie! Wszak Savonarola i Hus zostali spaleni na stosie, a i inni przypłacili życiem swoje śmiałe wystąpienia. Była może jedna szansa na sto, że Luter ujdzie cało. A przecież ani na chwilę nie zawahał się. Gdy przyjaciele błagali go, żeby nie jechał do Wormacji, powiedział: „Choćby w Wormacji było tyle diabłów, ile dachówek na dachu - pojadę i stawię się na sejmie przed cesarzem". A tam potem mówił: „Tu stoję, inaczej nie mogę, tak mi dopomóż Bóg". I odmówił odwołania.

Swoim wystąpieniem na sejmie w Wormacji Luter wyzwał do walki nieomal cały świat. Rzucając bowiem rękawicę papieżowi, rzucił ją również cesarzowi, a za cesarzem wszystkim stanom i narodom, które były wówczas jeszcze wszystkie katolickie. A przeciw tym mocom - on jeden, samotny mnich, nieznany ksiądz, szaleniec Boży!

I to jest duch i prawda Reformacji. Katechizmowe formułki Lutra zostaną martwe i bezwartościowe, jeżeli nie będziemy mieli tego ducha apostoła Piotra i Lutra. Potrzeba nam nie tylko pełnych kościołów, ale również tego, aby w kościołach było tych dziesięciu sprawiedliwych, jak w Sodomie i Gomorze, którzy jako prawdziwi uczniowie i wierni naśladowcy Lutra potrafią wyznać z apostołem Piotrem: „trzeba więcej słuchać Boga aniżeli ludzi". Trzeba, aby w Kościele od najmłodszego wikarego, aż po najstarszego biskupa, od wnuczki aż do babci, od wnuka aż do dziadka byli tacy ludzie, którzy by w takiej wierze stali przy Chrystusie i Jego Kościele.

Wiemy wszyscy, że z ducha Reformacji zrodziło się nowe życie, zakwitły piękne kwiaty, dojrzały słodkie owoce w Winnicy Pańskiej.

I nie tylko to. Wszak od Reformacji zaczął się także nowy okres kultury, wiedzy i sztuki. Reformacja ożywiła i częściowo uzdrowiła także ówczesny katolicyzm. Spowodowała, że Kościół katolicki zwołał Sobór Trydencki, który zreformował Kościół rzymski i usunął wiele zjawisk i błędów, przeciwko którym Luter wystąpił. I dlatego jeden z teologów katolickich na Zachodzie mógł napisać: „gdyby Luter żył dzisiaj i miał do czynienia z dzisiejszym papieżem i z dzisiejszym Kościołem katolickim, to nie zrobiłby rewolucji kościelnej, a byłby może najwierniejszym synem tego Kościoła". Może to i prawda.

Przecież dzisiejszy katolicyzm, zwłaszcza od czasów II Soboru Watykańskiego, różni się od tego, z którym Luter miał do czynienia, jak niebo i ziemia. Dziś wiele z tych prawd, które przypomniał Luter na podstawie Pisma Świętego, zostaje w tym Kościele przywróconych i uznanych. Dziś znajdujemy znów powoli wspólny język, czytamy w pismach katolickich artykuły, które tchną duchem ewangelicznej i biblijnej prawdy. Chrystus znów zaczyna w teologii i w praktyce zajmować centralne, należne Mu miejsce. A to wszystko jest prawdziwym i faktycznym, spoza grobu, zwycięstwem największego Syna Kościoła katolickiego i ewangelickiego, ks. Marcina Lutra.

Mam tę nadzieję, że przyjdzie dzień, w którym Savanarola, Hus i Luter zostaną zrehabilitowani i znajdą odpowiednie miejsce w historii Kościoła Powszechnego.

Nie chcemy, aby Lutra kanonizowano, ale niech mu będzie oddane uznanie za zasługi, które rzeczywiście położył dla całego chrześcijaństwa. W ten sposób została by otwarta szeroka brama do upragnionej jedności, o którą prosił nas Chrystus, w imię Prawdy, która nie jest ani luterską, ani rzymską, lecz biblijna, Chrystusowa. Amen.

ks. Zygmunt Michelis
Zw. 1979

Kościół na koksie

Co wspólnego ma Kościół z koksem? Albo koks z gitarą? Otóż wszystkie te rzeczy i przestrzenie ułożyły się pewnego razu w domino, splotły w łańcuch, jak to w życiu – i chyba tylko w życiu - potrafi się zdarzyć.

Zaczęło się od gitary. Przywiózł ją wuj Jan starą Warszawą. Przywiózł też mamę i siostrę. Mama wręczyła mi bukiet pachnącego bzu, siostra gitarę i list ojca. Martwili się o mnie. Od kilku miesięcy trwał stan wojenny. Ja też się martwiłem. Co będzie z Polską? Ze mną? Gdzie będę pracował po wyjściu z wojska, bo przecież nie w zakłamanych mediach?! Straszono nas

wyrokami bez sądu. Za wszelką niesubordynację. Zabroniono nam śpiewać w marszu, bo raz zanuciliśmy „Przybyli ułani pod okienko" zamiast „Oki". Ale, o dziwo, zezwolenie na posiadanie gitary dostałem. Może dlatego, że pochodziła z NRD?

I oto teraz, w przeddzień swoich majowych urodzin, we wnętrznościach koszar pełnych przemocy, pogardy i pijaństwa, trzymałem w ręce swoją gitarę, wdychałem zapach świeżo ściętego bzu (tego najpiękniejszego, niebieskiego, wspólnie z mamą przesadzonego rok wcześniej z tyłu ogrodu przed dom, przedmiot - a raczej krzew - rodzinnej dumy i zachwytu przechodniów). I czytałem list ojca, który nie mógł przyjechać z powodu choroby i który, po raz pierwszy, otwarcie napisał, że mnie kocha.

- Nie zapomnij, że nad wszystkim czuwa dobry Bóg – zakończył, i były to słowa pełne znaczenia. Sam doświadczył Bożej opieki, zachowując życie w ciężkich bojach na froncie wschodnim, a potem w walkach partyzanckich. Kilka razy ocalał w ostatniej chwili przed śmiercią, mógł zginąć najpierw z rąk Rosjan, potem Niemców.

Następnego dnia wieczorem, gdy zgodnie z regulaminem o 22.00 leżeliśmy już na swoich wozach (nie używało się słowa „łóżko") i zapadła ciemność zwana „capstrzykiem", wziąłem gitarę na pierś i, delikatnie potrącając struny, zacząłem cicho, niemal szeptem, śpiewać słowa psalmu 8: „Tyś Pan i Bóg, wywyższać Cię chcę i nieść twe imię w świat, niebo i gwiazdy i księżyc są dziełem twoich rąk, nadałeś im bieg co wiecznie trwa..." Zatrzymałem się. Nikt się nie odezwał, nikt mnie nie uciszał. Śpiewałem więc dalej, już trochę głośniej: „Czymże jest stworzenie Twe, że pamiętasz o nim, kimże jest człowieczy syn, iż widzieć go chcesz?..." Potem popłynęły następne psalmy i refreny, oparte na cytatach ze Starego i Nowego Testamentu, które pamiętałem ze studenckich i parafialnych spotkań młodzieżowych.

- Stary, ale pięknie się zasypiało – powiedział w czasie porannej zaprawy jeden z kolegów.
- Skąd masz takie teksty? - zapytał drugi – i tak rozpoczęły się rozmowy o Biblii, Bogu, wierze, sensie życia, z chłopakami, którzy pokończyli filozofię, historię, prawo, socjologię i inne kierunki humanistyczne (skierowano nas - chyba nie przypadkiem - do artylerii). Rozmowy były więc ciekawe i prawie każdy z kilkunastu śpiących w „mojej" sali kolegów chciał ze mną pogadać. Dowiedziałem się później, że „wieczorne koncerty religijne" (kilka razy powtórzyłem repertuar) były komentowane dość szeroko wśród podchorążych, a było nas w jednostce ponad osiemdziesięciu. (Mam nadzieję, że nie zdradzam tajemnicy państwowej, teraz armia składa się z samych zawodowców i absolwenci studiów „cywilnych" nie są brani do wojska.)

Po jakimś czasie do jednostki dotarła dostawa węgla koksującego. Transport pojawił się w niedzielny poranek i trzeba go było szybko rozładować, bo PKP zażądała, by pusty wagon wrócił na stację tego samego dnia. Nikt nie chciał pracować w niedzielę. Ci, którzy nie wyjechali na przepustki do domu, skorzystali z prawa wyjścia na miasto, w celu uczestniczenia w obrzędzie religijnym (tak jakoś był sformułowany ten przepis). Po nerwowej bieganinie i krzykach dowódców różnych szczebli w końcu do roboty zgłosiło się dwóch ateistów i jeden protestant. Czyli ja.

Machaliśmy wielkimi łopatami już kilka godzin, gdy jeden z kolegów, filozof, zapytał: „W dni powszednie śpiewasz psalmy, a w niedzielę kiblujesz z nami przy koksie? Drugi, socjolog, dorzucił: „Nie musisz iść do kościoła? Przecież jesteś wierzący?"

Były to pytania konkretne, logiczne, otwarte, więc... otwarły dyskusję o wierze, Bogu, Chrystusie, Kościele, dniu powszednim i świątecznym, sacrum i profanum, sensie i celu życia. Właściwie tym głębiej zaglądaliśmy w rzeczywistość i w siebie, im wyższa była góra węgla, którą sypaliśmy. I gdy wagon był już pusty, niemiłosiernie umorusani, siedzieliśmy na kupie koksu, niczym na Górze Przemienienia. Do jednostki, chwiejnym krokiem, wracali koledzy, z niezbyt religijnymi pieśniami na ustach, a ja miałem pełną świadomość, że to właśnie tu zrodził się na nowo Kościół, bo Bóg był wśród nas. Moi rozmówcy okazali się nie takimi znowu ateistami, w trójkę odczuwaliśmy coś na kształt braterstwa i w nowym świetle dostrzegłem prawdę, iż Chrystus jest kamieniem węgielnym Kościoła.

Marek Cieślar

TAKA ZAŚ JEST UFNOŚĆ, JAKĄ MAMY DO NIEGO, IŻ JEŻELI PROSIMY O COŚ WEDŁUG JEGO WOLI, WYSŁUCHUJE NAS, A JEŻELI WIEMY, ŻE NAS WYSŁUCHUJE, O CO PROSIMY, WIEMY TEŻ, ŻE OTRZYMALIŚMY JUŻ OD NIEGO TO, O CO PROSILIŚMY.

1 Jana 5,14-15

Choroba alkoholowa

Zwyciężył Lew z pokolenia Judy (Obj5,5)

Leczenie alkoholizmu nie jest wcale tylko zadaniem służby zdrowia, ale - chciałbym to jeszcze raz z całym naciskiem podkreślić - jest zadaniem całego społeczeństwa. Takiego zdania jest wielu świadomych chrześcijan i takiego usilnego apelu nam, wyznawcom Chrystusa, nie wolno lekceważyć. Wielu ludzi dotkniętych chorobą alkoholową szuka rady i pomocy i zapytuje, czy alkoholizm jest chorobą dziedziczną, cz też moralnym brakiem, czy alkoholik jest sam winien, czy nałóg ten może być wyleczony i w jaki sposób najbliżsi mogą mu pomóc. Aby móc zrozumieć alkoholika, trzeba się orientować w istocie i działaniu samego alkoholu.

Alkohol jest mordercą we fraku i kłamcą! Głód i żądza alkoholowa jest chciwa jak Szeol i nienasycona jak śmierć. Rości sobie prawo do wszystkich narodów i gromadzi dokoła siebie wszystkie ludy (Hab.2,5). Pozorne przyjemności stają się dla wielu straszną pułapką i początkiem wielkiej biedy. Taki towarzyski człowiek spodziewa się przy stoliku znaleźć „przyjaciół". W rzeczywistości staje się coraz bardziej samotny i wyizolowany. Po przekroczeniu pewnej granicy znika radość, o której mówi Biblia (Ps.104,15), a jej miejsce zastępuje smutek i zmartwienie. Alkohol brutalnie zmienia naszą osobowość, tak, że stajemy się niebezpieczni dla otoczenia. W pierwszej fazie upojenia stajemy się mili i łagodni jak owca. Potem budzi się w nas natura króla zwierząt, lwa, a na koniec tarzamy się w błocie jak domowa trzoda. Świadomość umiarkowanego picia pozostaje w nas tylko na krótki czas. Przekonujemy się, że nie mamy sił ani mocy, aby przeciwstawić się nałogowi. Zostajemy skonfrontowani z *„eleganckim zabójcą"* ,który opanował swoją ofiarę i mocno ją związał sidłami nałogu. Wtedy spada jego maska. Oto *„nosiciel radości i przełamywacz trosk"* przepoczwarza się w brutalnego wroga i niszczyciela. To on serwuje nam swoje menu: kac, lament i nieszczęście, o czym czyta się w prasie codziennej, w Internecie i mediach różnego rodzaju. Pismo Święte pełne jest takich ostrzeżeń, jak to: Nie bywaj wśród upijających się winem lub obżerających się mięsem, gdyż pijak i żarłok ubożeją, a ospali chodzą w łachmanach (Przy 23,20-21). Czy te biblijne pytania są retoryczne? Kto mówi: Biada! Kto mówi: Ach! U kogo jest kłótnia? U kogo skarga? Kto ma rany bez powodu? Kto ma zaczerwienione oczy? Ci, którzy do późna przesiadują przy winie, którzy chodzą kosztować winnej mieszaniny. Nie patrz na wino, jak się czerwieni, jak się skrzy w pucharze i lekko spływa do gardła. Bo w końcu ukąsi jak wąż, wypuści jad jak żmija. Twoje oczy oglądać będą dziwne rzeczy, a twoje serce mówić będzie opaczne słowa, i wyda ci się, że śpisz na pełnym morzu i że jesteś jak śpiący przy sterze okrętu. Bili mnie, a wcale nie bolało, tłukli mnie, a nic nie czułem. Jak tylko wytrzeźwieję, znów do tego wrócę (Prz 23,29-35). Ten słowny obraz, choć stworzony trzy tysiące lat temu, nic nie stracił na mocy i trafności swego przekazu. Jest wciąż aktualny. Promile alkoholu we krwi są dowodem świadczącym przeciwko nam. Wejście do piekła nałogu i uzależnienia jest usłane różami. Działający w alkoholu zły duch jest mordercą i kłamcą. Wróg ten przynosi śmierć i zgubę, którego każdorazowo wpuszczamy do swojego ciała i życia, a dalej do małżeństwa i rodziny. Tak przegrywasz ty, twoja rodzina, nasze społeczeństwo i nasz naród. Twoja wyciągnięta ręka po kieliszek alkoholu jest zielonym światłem dla twojego wroga. Apostoł święty Paweł tak to ujął: gdyż bój toczymy nie z krwią i ciałem, lecz z nadziemskimi

władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich (Ef 6,12).

Uratowani otrzymują od Boga zmysł ratowniczy. Nie myślą już o sobie ale patrzą na innych z zamiarem niesienia im pomocy. Wreszcie zrozumieją, że abstynencja w tym wszystkim nie jest celem głównym, ale jest nim przemiana całej osobowości człowieka, z zupełnie nowym ukierunkowaniem, a mianowicie z nastawieniem na najwyższy autorytet, na żywego Boga, który nam ludziom objawia się i daje poznać w Jezusie Chrystusie. On też chce podarować nie tylko spokój i wolność w naszym krótkim życiu ludzkim, ale pragnie dać życie wieczne i bezpieczeństwo u Siebie, w Jego Królestwie. W tym właśnie celu chcemy sobie nawzajem pomagać.

Wiesław Radwański
(Korzystałem: dr Z. Stark – Alkohol i rodzina, Wydawnictwo Zwiastun 1983)

500 lat Reformacji

Kościół na Śląsku Cieszyńskim i w diasporze - rozmowa z ks. Tomaszem Bujokiem

Na czym polega odmienność Śląska Cieszyńskiego od Kościoła w głębokiej diasporze i jakie wyzwania duszpasterskie stwarza Internet? O tym i wielu innych sprawach rozmawiamy z ks. Tomaszem Bujokiem, proboszczem pomocniczym Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Drogomyślu.

Czy możemy mówić w Polsce o różnych luteranizmach czy nawet różnych Kościołach luterańskich, biorąc pod uwagę Kościół na Śląsku Cieszyńskim i ten w głębokiej diasporze?

O dwóch Kościołach nie, ale z pewnością o dwóch typach pobożności. Mamy też różne rozumienia luteranizmu. Diaspora jest inna ze względu na swoje specyficzne uwarunkowania. Śląsk Cieszyński ma inne podejście do Kościoła, co ma oczywiście swoje plusy i minusy.

Pobożność to nie tylko rytuały, przyzwyczajenia i tradycje, a więc elementy, które świadczą o pewnej odrębności tego „Kościoła ludowego" jak nieraz określa się Kościół na Śląsku Cieszyńskim, ale to również inne czynniki, które utrudniają bądź uniemożliwiają poczucie zadomowienia cieszyniakom w diasporze i na odwrót.

Zazwyczaj ewangelicy przybywający z diaspory na Śląsk Cieszyński potrafią się lepiej zaaklimatyzować niż na odwrót. Obserwuję często problem z ewangelikami ze Śląska Cieszyńskiego, wyjeżdżającymi w inne części Polski. Niedawno rozmawiałem z jednym z naszych kapelanów służb mundurowych, który również potwierdził moje obserwacje, że ewangelicy ze Śląska mają problem z przyznaniem się do tego, kim są, poza Cieszyńskim. Z moich doświadczeń w pracy z młodzieżą czy studentami wynika, że wyjeżdżają do ośrodków akademickich ze Śląska Cieszyńskiego i kiedy się ich pytam, czy uczestniczą lokalnie w nabożeństwach ewangelickich czy spotkaniach studenckich, to zwykle jest tak, że odpowiedź brzmi - nie. Kiedy są w domu, to przychodzą do kościoła i funkcjonują w parafii.

To może jednak dwa różne Kościoły? Nie tylko kwestia różnego przeżywania tożsamości ewangelickiej, ale też jakiś rozziew w aspekcie instytucjonalnym?

Nie, wydaje mi się, że jest to związane z pewną kulturą Śląska Cieszyńskiego i mocno podkreślanej miłości do Małej Ojczyzny, co jest przecież czymś bardzo pozytywnym. Może dlatego ludziom młodym, opuszczającym rodzinne strony, trudniej jest się znaleźć w innym miejscu, mając wpojone, że ich Małą Ojczyzną jest Śląsk. To się przekłada również na Kościół.

A czy nie jest to problem teologiczno-duszpasterski, skoro wyznajemy wiarę w jeden, święty, powszechny (na Śląsku „chrześcijański") Kościół, skoro należymy do jednego organizmu kościelnego, a jednak świadomość eklezjalna jest zgoła odmienna? Kto jest temu winien?

Świadomość eklezjalna przynależności do Ko-

ścioła Ewangelicko-Augsburskiego jest na Śląsku Cieszyńskim bardzo mocna. Bardzo często zaskakują mnie młodzi ludzie, którzy w różnych relacjach opowiadają, jak dali świadectwo, że są ewangelikami w akademiku czy nowym miejscu życia. Ale z drugiej strony z różnych przyczyn nie angażują się w życie parafii, na terenie której mieszkają i studiują.

Nasuwa się skojarzenie Kościoła na Śląsku Cieszyńskim nie tylko jako jednej z sześciu diecezji, największej, ale o wiele bardziej takiego Landeskirche, Kościoła krajowego.

W jakiejś mierze tak, choć jak mówiłem, istnieje bliski związek między Kościołem a Małą Ojczyzną. Jedno związane jest z drugim, te relacje nie istnieją w taki sposób w diasporze. Mamy zatem do czynienia ze zbiciem dwóch różnych światów, ale jednocześnie tożsamych kulturowo. Sam jestem ze Śląska Cieszyńskiego, pracowałem w diasporze i tak to odczuwam. To nie jest tak, że jeśli gdzieś jedziemy z wycieczką parafialną to odgradzamy się od miejscowego zboru. To nie jest kwestia o charakterze teologicznym, a regionalnym, cieszyńskiej mentalności.

Pozostawiając regionalizm, to jakie są różnice w odczuwaniu i przeżywaniu Kościoła, uwzględniając doświadczenia Księdza z diaspory i na Śląsku Cieszyńskim?

W diasporze Kościół jest czymś o wiele cenniejszym niż na Śląsku Cieszyńskim. Poczucie ilości i skali powoduje, że w diasporze przywiązanie do Kościoła jest mocniejsze. Procentowo udział w nabożeństwie poza Śląskiem Cieszyńskim jest zdecydowanie większy.

Tzw. fenomen ewangelicyzmu kulturowego na Śląsku Cieszyńskim jest silniejszy?

Tak. Jest jednak coś takiego wśród cieszyńskich kulturowych ewangelików, że wprawdzie stosunek do Kościoła jest luźny, to jednak uważają się za ewangelików i każda zmiana w Kościele budzi ich sprzeciw. Jest to mocne osadzenie w tradycji rozumianej jako „tak było i tak ma być".

Przykład?

Skoro od zawsze w pamiątkę założenia kościoła nabożeństwa były na placu, to tak powinno zostać. Skoro świąteczne nabożeństwa jutrzenne w Boże Narodzenie były o 5 rano, a niektóre parafie przeniosły je na późny wieczór wigilijny, to wtedy już jest źle.

To nie są sprawy nawet drugorzędne, a przynajmniej trzeciorzędne. Czy to nie stwarza niebezpieczeństwa, iż rzeczy nieistotne urastają do rangi niebotycznej?

Na nieszczęście czasem się tak zdarza, że pewne zmiany w Kościele odbierane są nawet jako krypto-rzymskokatolickie. W naszych nabożeństwach czynny udział biorą konfirmanci jako lektorzy Pisma Świętego i dzieje się tak od wielu lat. Dziś już problemu nie ma, ale kiedyś pojawiały się głosy, że skoro jest ksiądz to on powinien czytać, a nie wprowadzać „ministrantów".

Wiadomo, że inaczej funkcjonują parafie diasporalne w dużych aglomeracjach, gdzie sekularyzacja postępuje dość szybko. A jak ten fenomen wygląda na Śląsku Cieszyńskim? Nawiązując do bliskiej Księdzu terminologii kolejowej: jedziecie już Pendolino czy wciąż pociągiem regionalnym relacji Skoczów – Wisła Głębce?

Chciałbym wierzyć, że jest to tempo pociągu regionalnego, ale trzeba mieć świadomość, że procesy sekularyzacyjne w polskim społeczeństwie, generalnie rzecz ujmując, będą przyspieszać i wówczas przesiądziemy się z regionalnego na Pendolino, w tym kontekście – niestety! My jako Kościół nie jesteśmy wyłączeni z tych procesów. Życie wielkiego miasta jest inne, ale tylko w niewielkim stopniu wiejskie czy małomiasteczkowe społeczności wpływają na spowolnieniu tego pociągu. Zmiany społeczne też zachodzą poza wielkimi ośrodkami miejskimi. Powszechnie uważa się, że społeczności wiejskie są dość konserwatywne. Kiedy 14 lat temu przychodziłem do parafii w Drogomyślu i prowadziłem rozmowy przedmałżeńskie pytałem, zresztą wciąż o to pytam, czy para mieszka ze sobą przed ślubem…

Serio?

Tak.

Ale czy to jest w ogóle sprawa księdza kto z kim mieszka przed ślubem czy po?

Chodzi o coś zupełnie innego i zdaję sobie sprawę, że to może wyglądać nieco szokująco, ale interesuje mnie ta kwestia dlatego, aby wiedzieć jak poprowadzić rozmowę. To nie jest kwestia oceny kogokolwiek. Pytam, aby się dowiedzieć, a nie wygłaszać sądy moralne. Jeśli nupturienci mówią, że mieszkają ze sobą ,to nie będę przed nimi odkrywał Ameryki, bo już wiele rzeczy ze sobą przeżyli i nie chodzi tylko o seksualność, ale bycie ze sobą w takim codziennym życiu. Chodzi o relację między dwojgiem ludźmi, która już istnieje i nie będę im opowiadał o tworzeniu wspólnego powszedniego dnia i pouczał, skoro oni już o tym wiedzą, jak te relacje funkcjonują. Wracając jednak do meritum, to jeszcze 14 lat temu mało która para mieszkała ze sobą przed ślubem. Teraz jest odwrotnie i jest to ogólnie akceptowalny stan rzeczy.

W jakim stopniu Internet i serwisy społecznościowe wpłynęły w ogóle na zmianę mentalności w ewangelickiej enklawie na Śląsku Cieszyńskim. Jakie są doświadczenia…

Wiejskiego proboszcza?

Mniej więcej…

Ależ jestem wiejskim księdzem.

No dobrze. Więc co z Facebookiem, Twitterem, Snapchatem i innymi zdobyczami techniki?

Te narzędzia wpłynęły bardzo mocno na zmianę postaw. Może nie zdarzyła się rewolucja, ale dość intensywny proces. Dzisiaj, kiedy mówimy o wsi, często myśli się o technicznej ignorancji i zakompleksieniu. Absolutnie tak nie jest i to się zmieniło właśnie dzięki Internetowi. Chciałbym zauważyć, że szkoły wiejskie w powiecie cieszyńskim mają lepsze wyniki z egzaminów ogólnopolskich niż ich koleżanki i koledzy z wielkomiejskich środowisk. To pokazuje, że Internet był pewną szansą, która została wykorzystana. W mojej ocenie w pracy z młodzieżą nieobecność duszpasterza w Internecie jest błędem. Sam jestem na Facebooku. Co roku z konfirmantami zakładam grupę konfirmacyjną na Facebooku, co pozwala mi na szybki kontakt także już po konfirmacji i na przykład zapraszać na różne wydarzenia lub zachęcać do różnych aktywności, które dzieją się w parafii. Jest to narzędzie w pracy duszpasterskiej, które wykorzystuję i uważam, że jest to wielka szansa.

Wielu księży jest sceptycznych wobec Facebooka chociażby z powodu zakłócenia prywatności…

Ale to ja decyduję o tym, ile tej prywatności udostępniam i komu. Facebook jest o tyle ciekawy, pokazuje sposób myślenia ludzi, co czasem może być interesujące dla obydwu stron dialogu.

Jak Facebook zmienił komunikację z młodzieżą?

Za konfirmantami nie jestem już w stanie nadążyć, jeśli chodzi o ich slang, i nawet nie próbuję. Staram się być elastyczny, ale z młodymi jest mi coraz trudniej rozmawiać. Może dlatego, że oni też mają coraz większe trudności, żeby w ogóle ze sobą rozmawiać. Piszą głównie SMS-y, używają komunikatorów i umiejętność rozmowy znacznie osłabła.

Czego możemy się od siebie nauczyć – ewangelicy żyjący w diasporze i ci ze Śląska Cieszyńskiego?

Już dawno nie pracuję w diasporze, ale myślę, że wiem czego Śląsk Cieszyński może nauczyć się od diaspory: docenienia Kościoła luterańskiego, nie tylko w wymiarze masowym, ale tym mocno tożsamościowym, budowania społeczności. Jest to trudniejsze na Cieszyńskim ze względu na skalę, gdyż mniejsze społeczności łatwiej się konsolidują. Kiedy cieszyniacy słyszą historie o współwyznawcach z diaspory, którzy kilkadziesiąt kilometrów muszą dojeżdżać na nabożeństwa są pełni podziwu, ale czasem ciężko im samym jest przyjść do kościoła, który jest tuż obok.

Śląsk Cieszyński jest jedynym miejscem w Polsce, gdzie – z wyjątkiem Podlasia – pojęcia mniejszości i większości wyznaniowej nabierają innego znaczenia. Jak się miewa laboratorium ekumeniczne na Śląsku Cieszyńskim?

Źle. Niestety, osobiście mam niedobre doświadczenia. Na początku mojej służby powierzono mi prowadzenie katechezy w Ochabach i tam był bardzo otwarty proboszcz, z którym współpracę rozpoczął już mój poprzednik, ks. Rafał Miller, obecnie w Sycowie. Organizowane były mecze, z których dochód przekazywano na cele charytatywne, w tym dożywianie dzieci. Proboszcz się zmienił i cała sytuacja się też zmieniła. Jeśli chodzi o rzeczywistość poza moją parafią, to z pewnością nie znam szczegółów jak współpraca międzywyznaniowa układa się w całej diecezji, ale miejsc, gdzie jest ona zadowalająca, jest niewiele. Może są parafie, gdzie ekumenia funkcjonuje fajnie, natomiast słyszałem niestety wiele negatywnych przykładów.

Dzieje Śląska Cieszyńskiego to też wielokulturowość w różnych aspektach – pozytywnych i negatywnych, w tym prześladowań, rozrywanych relacji i uchodźców. Jak obecny kryzys odbierany jest w lokalnej społeczności?

Bardzo różne. Jest dużo obaw, jak przed każdym nowym i innym. To w końcu naturalne, gdyż to co nieznane, budzi lęk. Myślę jednak, że rolą Kościoła jest przełamywanie lęków i obaw. Trzeba też pokazywać, że w wielu momentach historii nasi dziadowie i pradziadowie też byli uchodźcami i znajdowali schronienie. Zadaniem Kościoła jest odpowiadanie na te potrzeby. Musimy dużo ze sobą rozmawiać.

Jakie znaczenie ma lub mógłby mieć zbliżający się jubileusz 500-lecia Reformacji tutaj, na Śląsku Cieszyńskim?

Ogromne! Spodziewam się, że będzie to spora mobilizacja Kościoła na Śląsku Cieszyńskim, czy ściślej w naszej diecezji. Przygotowywane są uroczystości w Bielsku i myślę, że będzie to ważne wydarzenie, dzięki któremu wielu naszych wiernych się uaktywni.

ks. Tomasz Bujok, proboszcz pomocniczy Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Drogomyślu, opiekuje się filiałem w Pruchnej. Wcześniej pracował w parafiach luterańskich w Łodzi i Wrocławiu. Pasjonat kolei. Żona Anna jest teologiem i katechetą, mają dwie córki.

www.Luter2017

Trochę historii

Ludzie i wydarzenia

ODCINEK 211

01.10.1940: w obozie Mauthausen – Gusen zmarł **Jerzy Cienciała**, pedagog, wybitny działacz społeczny, publicysta.

Urodził się w Ligotce Alodialnej (Zaolzie) 4.02.1884 r. Był synem rolnika Adama i Anny z domu Mięciel. Po ukończeniu szkoły ludowej w Mistrzowicach kontynuował dalszą naukę w polskim Gimnazjum Macierzowym w Cieszynie, zakończoną maturą w 1904 r. Jego kolegami z ławy szkolnej byli m.in. ks. Andrzej Buzek, ks. Emanuel Grim, ks. Karol Grycz, ks. Jan Lasota, ks. Oskar Michejda. W tymże 1904 r. rozpoczął swoją karierę jako nauczyciel szkół ludowych w Szumbarku i Błędowicach Dolnych. Po zdaniu egzaminu na nauczyciela szkoły wydziałowej objął kierownictwo polskiej szkoły przy hucie w Witkowicach. Z chwilą wybuchu I wojny światowej został powołany do wojska i skierowany na front rosyjski, a potem na Bałkany. Z poniesionych ran szczęśliwie wyszedł i powrócił do stron ojczystych. Krótko pełnił obowiązki inspektora szkolnego we Frysztacie. W 1920 r. przeniósł się do Cieszyna, gdzie był najpierw nauczycielem, od 1931 r. dyrektorem Żeńskiego Seminarium Nauczycielskiego. Po likwidacji seminarium i zaliczeniu kolejnego egzaminu na Uniwersytecie Jagiellońskim, został nauczycielem w Gimnazjum Matematyczno – Przyrodniczym. W sierpniu 1939 r., jako oficer rezerwy, został powołany do służby pomocniczej i wraz ze swoją jednostką przeszedł tragiczny wrześniowy szlak bojowy. Po rozbiciu jednostki udało mu się uniknąć niewoli i wrócić do Cieszyna. Już w listopadzie dr Paweł Musioł zjednał go do służby w Tajnej Organizacji Wojskowej „Odwet", powierzając mu obowiązki dowódcy sekcji wojskowej. Na skutek wsypy polskiego podziemia, 24.04.1940 r. został aresztowany przez gestapo, uwięziony w Cieszynie i przekazany do obozu w Dachau, a potem Mauthausen – Gusen.

Niezależnie od pracy zawodowej, Jerzy Cienciała od 1922 r. był działaczem Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid Śląski" w Cieszynie, przez 9 lat pełnił obowiązki sekretarza Oddziału. Zamiłowanie do turystyki górskiej letniej i zimowej wszczepiał swoim wychowankom, uważając ją za istotny element wychowania. Był współzałożycielem Sekcji Narciarskiej PTT „Watra". W „Rocznikach PTT..." znajdujemy nie tylko jego sprawozdania, ale także artykuł „Przyroda źródeł Wisły". Ogrodnictwo było drugą jego słabością. Był założycielem i zasłużonym prezesem Towarzystwa Ogrodniczo – Pszczelarskiego w Cieszynie.

*****

02.10.1515: w Krakowie zmarła **Barbara Zapoloy'a,** królowa Polski, pierwsza żona Zygmunta I Starego. Pertraktacje o pozyskanie jej ręki były prowadzone w tajemnicy przed Habsburgami. Zbliżenie Polski do Węgier przez ożenek króla Zygmunta I z córką możnego magnata węgierskiego Stefana Zapoly'ego, hrabiego spiskiego i wojewody siedmiogrodzkiego, pana na Trenczynie, oznaczało wzrost potęgi Jagiellonów i osłabienie wpływów Habsburgów, zwłaszcza na Węgrzech. Widać jednak, że cesarz Maksymilian I musiał mieć dobrych zauszników, skoro o zamiarach króla Polski się dowiedział i wszelkimi sposobami temu związkowi chciał zapobiec. Tym razem jednak zarówno dwór Władysława Jagiellończyka (starszego brata Zygmunta), króla czeskiego i węgierskiego, jak i dwór krakowski zabiegi cesarza zignorowały. 8.02.1512 r. odbył się uroczysty ślub i koronacja Barbary na królową Polski w katedrze wawelskiej. Cesarz jednak nie dał za wygraną, podburzył zarówno Krzyżaków, jak i Moskwę, a przez to zmusił w 1515 r. Zygmunta I do zawarcia przymierza, a jego brata Władysława do odnowienia układów z 1491 r., gwarantujących przejęcie tronu węgierskiego po śmierci Władysława lub jego następców. W czasie obrad wiedeńskich zawarto kontrakt przedślubny pomiędzy Ludwikiem Jagiellończykiem – synem Władysława, a Marią – wnuczką cesarza Maksymiliana I oraz pomiędzy tymże Maksymilianem a córką Władysława – Anną, która miała poślubić jednego z jego wnuków - Karola lub Ferdynanda. W ten sposób potomkowie Władysława zostali podwójnie związani z domem Habsburgów. Władysław zmarł w 1516, rządy po nim w Czechach i na Węgrzech przejął liczący 10 lat Ludwik. Cóż mógł zdziałać młody, nie-

doświadczony i co nieco zdziwaczały chłopak wobec wzrastających wpływów magnaterii czeskiej i węgierskiej, zajętej wewnętrznymi rozgrywkami? Nie dziwne, że w tej sytuacji brat Barbary Jan Zapoly'a szykował się nawet do zamachu stanu i przejęcia korony węgierskiej. Tymczasem w 1521 r. Turcy, po zdobyciu Belgradu, stanęli u granic Węgier. Zrobiono wszystko, aby Ludwika wmanewrować do podjęcia samotnej walki z Turkami, dysponującymi czterokrotnie liczebniejszą armią. Do rozprawy doszło pod Mohaczem (29.08.1526). Sulejman I Wspaniały święcił kolejny tryumf, zadając słabym siłom węgierskim całkowitą porażkę. Ludwik nie zginął w czasie walk, a podczas ucieczki w bliżej nieznanych okolicznościach Habsburgowie dopięli swego: bez walki zdobyli koronę Węgier i Czech, a z nimi Śląsk.

Kim była Barbara? Jej matką była Jadwiga Piastówna (1469 – 1521), córka Przemysława II († 1477), księcia cieszyńskiego i Anny mazowieckiej. W jej poślubieniu ze Stefanem Zapoly'ą (1483) pośredniczył jej kuzyn, książę cieszyński Kazimierz II. Z tego związku zrodziło się czworo potomków: Jan (*1487), Jerzy (* ok. 1494), Barbara (*1495) i najmłodsza Magdalena. Gdy Barbara miała 4 latka, zmarł jej ojciec (24.12.1499). Barbara pozostawała pod opieką matki na zamku w Trenczynie. Gdy miała lat 16, nie po raz pierwszy zresztą, rozpoczęto starania o jej rękę dla 44 – letniego Zygmunta. 25.01.1511 udało się wreszcie pozyskać przychylność Władysława, który w tym czasie wizytował Wrocław. I tu także Kazimierz II towarzyszył Barbarze w drodze z Trenczyna do Krakowa. Barbara była dziewczyną ładną, cieszącą się miłością króla i poddanych, a nade wszystko uczynną i bardzo religijną. Towarzyszyła królowi w prawie wszystkich jego podróżach. Zwycięstwo wojsk polsko – litewskich nad wojskami moskiewskimi nad Orszą w 1514 r. przypisywano jej wytrwałym modlitwom. Mimo tego sukcesu król, pragnąc złagodzić trudności ze strony Moskwy i Krzyżaków, poczynił ustępstwa na rzecz cesarza Maksymiliana, wyrażając ostatecznie zgodę na podwójne związanie potomków starszego brata Władysława z rodem Habsburgów.

Królowa urodziła dwie córki: Jadwigę (*1513) i wcześnie zmarłą Annę (* 1515). Niestety, w czasie, gdy król Zygmunt z Władysławem pertraktował z Maksymilianem w Wiedniu, zdrowie Barbary po urodzeniu drugiego dziecka gwałtownie się pogorszyło. Gdy król wrócił, zastał już śmiertelnie chorą żonę. Jej śmierć opłakiwała matka i dwaj jej bracia. Pochowana została w miejscu, gdzie kilka lat później na jej pamiątkę wzniesiono słynną Kaplicę Zygmuntowską. Z jej śmiercią do reszty przepadły wszystkie zabiegi zmierzające do utrzymania trwałych związków Polski z Węgrami pozwalających na utrzymywanie większej opozycji w stosunku do Habsburgów.

*****

04.10.1565: w Tybindze zmarł **Piotr Paweł Wergeriusz,** konwertyta, polemista i działacz reformacyjny. Za namową swego rodaka Franciszka Lismanina, dwukrotnie odbył podróż do Polski, zatrzymując się głównie w Królewcu i w Wilnie. Nawiązał wówczas bliskie kontakty z księciem pruskim Albrechtem Hohenzollernem, a także z księciem Mikołajem Krzysztofem Radziwiłłem, kanclerzem litewskim i wojewodą wileńskim. Owocem jego misji na Litwie było zjednanie wielu litewskich wielmożów do Reformacji luterańskiej. Obok listów i rozpraw teologicznych ogłosił w Królewcu (1556) swoje pisma polemiczne „De Gregiorio papa eius nominis primo...", wywołujące ostrą replikę ze strony biskupa warmińskiego - kardynała Stanisława Hozjusza. Pozostawił w rękopisie rozprawę „Reformation in Polen...". Z pochodzenia był Włochem. Urodził się w Capo d'Istria w 1498 r. We Włoszech też był profesorem prawa, w 1533 r. awansował do godności nuncjusza papieskiego w Niemczech, trzy lata później objął stanowisko biskupa w rodzinnym mieście. Po kolejnych ośmiu latach, w 1544 r. porzucił katolicyzm, przyjął wyznanie ewangelicko – augsburskie i prawie na stałe wyjechał do Niemiec, stając w szeregu wytrwałych polemistów religijnych.

*****

04.10.1790: w Warszawie zmarł **Jan Dekert**, przedsiębiorca warszawski, prezydent Starej Warszawy. Pochodził z Wielkopolski. Urodził się w Bledzewie 13.01.1738 r. Był synem małomiasteczkowego kupca. Mając wrodzoną żyłkę handlową, postanowił spróbować swoich sił w Warszawie. Pracę znalazł w sklepie sukiennym Kazimierza Martynowskiego, który rygorystycznie przestrzegał reguł życia zatrudnionej czeladzi. Widać Jan radził sobie dobrze, zyskał względy pryncypała i już w 1757 r. został przyjęty do warszawskiej konfraterni kupieckiej, co więcej, zdobył rękę córki chlebodawcy - Róży, z którą ożenił się w 1761 r. Żona wniosła znaczny posag, a gdy teść zmarł, otrzymał w spadku część jego majątku, stał się samodzielnym kupcem i obywatelem Starej Warszawy. Dzięki nawiązanym znajomościom z co możniejszymi mieszkańcami Warszawy, utworzył kompanię manufaktur wełnianych (1766), wziął w dzierżawę monopol tabaczny (1776), wszedł w spółkę handlową drewnem i wiele innych. Korzystając z zapisu konstytucji z 1775 r., zezwalającą mieszczanom na kupno dóbr ziemskich, nabył kilka gruntów, kamienicę w centrum Warszawy, a na przedmieściach pałacyk z folwarkiem, w skład którego wchodził młyn, 2 wiatraki i cegielnia. Jednocześnie zaczął się angażować w sprawy publiczne, piastując zrazu funkcję ławnika (1769), a potem starszego konfraterni kupieckiej (1771 – 1785). Jako delegat kupców brał udział w sejmie grodzieńskim (1784) i warszawskim (1786),

wreszcie z ramienia magistratu powierzono mu godność delegata i „pilnowanie spraw miasta Warszawy i podawania sejmowi życzeń miejskich". 17.02.1789 uzyskał mandat prezydenta magistratu Starej Warszawy. Korzystając z poparcia czołowych działaczy narodowych w Sejmie, m.in. Stanisława Staszica i Hugona Kołłątaja, rozwinął szeroką akcję mającą na celu podniesienie stanu mieszczańskiego z prawem przedstawicielstwa w sejmie oraz szerszego uznania praw miejskich. W efekcie, w listopadzie 1789 r. zjechało do Warszawy 294 reprezentantów 142 miast. 27.11. w odnowionym ratuszu został podpisany stosowny memoriał do króla i stanów. Dzień po wręczeniu memoriału Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu przez Jana Dekerta, odbyła się (3.12.) słynna „czarna procesja" (wszyscy uczestnicy zjazdu byli ubrani w czarne garnitury), w rocznicę koronacji króla, na znak protestu przeciw dalszemu deprymowaniu stanu mieszczańskiego i miast. Wyższe stany wraz z królem potraktowały demonstrację mieszczan za wyjątkowe zuchwalstwo, ale nie mogły się już wycofać z wprowadzenia problemu miast i mieszczaństwa z obrad Sejmu Czteroletniego. Dekert, angażując się tak głęboko w sprawy publiczne, zaniedbał swoich interesów i popadł w długi, a wobec wszczętej na niego nagonki złożył urząd, ale magistrat wystawił ponownie jego kandydaturę na kolejną kadencję. Nie bez zamieszek, z powodu rugów Żydów z miasta, i wywołania powszechnej debaty zwolenników i przeciwników reform miejskich, schorowany i zbliżający się do bankructwa Dekert zmarł, nie doczekawszy rozwiązania istotnych kwestii miast i ich mieszkańców. Dopiero 7 miesięcy później Konstytucja 3 Maja 1791 przyniosła uznanie praw miast królewskich.

*****

04.10.1865: w Cieszynie zmarł **ks. Gustaw Henryk Kłapsia**, pastor w Holczowicach i w Cieszynie, nauczyciel i dyrektor Gimnazjum Ewangelickiego, inspektor szkół, krótko senior Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim. Patrz: odc. 16, w: „Gazeta Ewangelicka"1999/11, s. 29

*****

04.10.1940: zginął w obozie Mauthausen – Gusen nauczyciel i społecznik **Jan Chromik,** honorowy członek Macierzy Szkolnej i Towarzystwa Nauczycieli Polskich. Aresztowany przez gestapo (12.04.1940), przewieziony został do obozu w Dachau, a następnie do Mauthausen – Gusen.

Urodził się 11.08.1885 r. w Kończycach Małych. Tam też uczęszczał do szkoły ludowej, a potem do gimnazjum i do niemieckiego seminarium nauczycielskiego w Cieszynie (1895). Pierwszy z egzaminów nauczycielskich uprawniający do nauczania w szkołach ludowych złożył w 1897. Zaocznie zaliczył kurs nauk technicznych w Leoben. Praktykę nauczycielską zaliczał w szkołach ludowych w Starym Mieście (?) i w Polskiej Lutyni. Od 1901 r kierował szkołą wydziałową w Dąbrowie, a od 1920 szkołą wydziałową we Frysztacie. Dodatkowo prowadził zajęcia z rysunku w polskim Gimnazjum Realnym w Orłowej (1909 – 1911) i jako nauczyciel pomocniczy w polskiej Szkole Górniczej w Dąbrowie. W latach 1900 – 1935 kierował filią Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Dąbrowie. Udzielał się także w Macierzy Szkolnej, a zwłaszcza w Towarzystwie Nauczycieli Polskich, w latach 1920 – 1935 pełniąc obowiązki jego prezesa już w granicach Czechosłowacji. W nowych warunkach politycznych bronił spraw polskiego szkolnictwa i praw polskich nauczycieli, zyskując powszechny szacunek, a nawet uznanie ze strony władz czechosłowackich. W 1935 r. przeszedł w stan spoczynku, ale w dalszym ciągu pełnił funkcję referenta prawnego Towarzystwa.

*****

04.10.1940: w obozie w Dachau zginął nauczyciel **Jerzy Kaszper**. Pochodził z Grodziszcza na Zaolziu (dziś CzR), gdzie urodził się 15.04.1875 r. w wielodzietnej ubogiej rodzinie. W Cieszynie ukończył szkołę wydziałową i seminarium nauczycielskie. Pierwszą jego placówką była szkoła w Rychwałdzie. Od nowego roku szkolnego w 1901 r. sprawował funkcję kierownika szkoły ludowej w Michałkowicach (ob. część Ostrawy). Poza obowiązkami szkolnymi starał się rozwinąć działalność kulturalną i narodową w środowisku górniczym, w dużej części składającym się z ludności napływowej z Galicji, z łatwością poddającej się asymilacji czeskiej. Toteż gdy w styczniu 1919 r. wybuchł konflikt polsko – czeski, został aresztowany i internowany na terenie Moraw, a gdy ważyły się losy przynależności państwowej Ziemi Cieszyńskiej, już w marcu 1920 r. został zmuszony do opuszczenia Michałkowic. Szczęśliwie znalazł pracę w szkole podstawowej w Jaworzu Dolnym, początkowo jako nauczyciel, a później jako jej kierownik. Także tu rozwinął szeroką działalność pozaszkolną. Będąc miłośnikiem folkloru i jego popularyzatorem w Kole Macierzy, którego był założycielem, rozwinął w nim działalność kulturalno - oświatową, założył teatr amatorski, chór i orkiestrę, organizował „wieczorki regionalne" i dożynki. W 1933 r. przeszedł na emeryturę. Udzielał się również w Związku Nauczycielstwa Polskiego, był pierwszym prezesem bielskiego ogniska. Odnotowany jest także wśród działaczy bielskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Z chwilą zajęcia Ziemi Cieszyńskiej przez wojska hitlerowskie, już w 1939 r. był trzykrotnie aresztowany w Bielsku, w końcu wywieziony do obozu zagłady w Oranienburgu – Sachsenhausen, a potem do Dachau.

*****

07.10.1915: w Warszawie zmarł przemysłowiec **Gustaw Adolf Gerlach,** właściciel fabryki instrumentów geodezyjnych i przyborów kreślarskich „Gu-

staw Gerlach". Spoczywa na cmentarzu ewangelickim w Warszawie.

Niestety nie znamy bliżej szczegółów jego życiorysu. Urodził się około 1827 r. Wiemy zaledwie, że praktykę zawodową odbywał w fabrykach niemieckich, w Berlinie, Monachium i w Lipsku. Po powrocie do kraju kierował zakładem produkującym narzędzia optyczne po mechaniku Grothcie. W 1852 r. odkupił zakład od wdowy przedsiębiorcy, nadał mu swoje imię i przeniósł w bardziej dogodne miejsce do pałacu Tarnowskich, znacznie rozszerzył asortyment produkcji o instrumenty geodezyjne i przybory kreślarskie. Założył także sieć sklepów firmowych w kraju i w Rosji. Bardzo dbał o należyte przygotowanie zawodowe swoich pracowników, otoczył także opieką ich dzieci. Żonaty był z Ludwiką z Krollów, z którą miał dwóch synów Emila i Gustawa. Im właśnie w 1887 r. przekazał znaną i szanowaną z powodu wysokiej jakości wyrobów firmę. Dla uczczenia 50 – lecia jej istnienia, Gerlachowie ufundowali stypendium dla studenta narodowości polskiej, pragnącego studiować na Politechnice Warszawskiej.

*****

12.10.1840: w Krakowie urodziła się **Helena Modrzejewska – „Modjeska"**, aktorka; początkowo występowała w miasteczkach na terenie Galicji, potem na co większych scenach w Wiedniu, Budapeszcie, Krakowie i Warszawie; zdobyła wielką sławę w USA i w Anglii. Miała w repertuarze 260 ról, uczestniczyła w 6000 spektaklach. Patrz: odc. 133, w: „Wieści Wyższobramskie"2009/04, s.14.

*****

14.10.1765: w Królewcu zmarł **ks. Michał Pilchowski,** tłumacz literatury religijnej. Pochodził z Rydzewa koło Giżycka, gdzie urodził się około 1695 r. Wykształcenie zdobył w szkole staromiejskiej, a następnie na uniwersytecie w Królewcu, gdzie pozostał do końca życia. W 1720 r. powierzono mu godność rektora polsko – ewangelickiej szkoły; po dziewięciu latach przyjął obowiązki kaznodziei, by po kolejnych 12 latach (1729 – 1741) zostać proboszczem polsko - ewangelickiego kościoła św. Mikołaja. Przez cały czas był aktywny na polu publicystycznym; zarówno dla potrzeb szkoły, jak i swoich parafian wydawał różne pozycje literatury religijnej, podręczniki i katechizmy. Największą popularnością cieszyło się jego tłumaczenie „Dwa kroć pięćdziesiąt i dwie wyborne Pisma Świętego Historye..." J. Hübnera, wydane w Królewcu w 1745 r. i wznawiane jeszcze w XIX w.

*****

16.10.1940: zmarł **dr Paweł Michejda**, adwokat, działacz Macierzy i innych organizacji, żołnierz września, ofiara obozu Sachenhausen - Oranienburg. Patrz: odc. 177, w: „Wieści Wyższobramskie" 2012/12, s. 13.

*****

20.10.1940: zmarł **dr Jerzy Bałon,** aplikant adwokacki we Frysztacie, adwokat w Czeskim Cieszynie, wiceprezes Macierzy i działacz innych organizacji, obrońca praw Polaków na Zaolziu, ofiara obozu Mauthausen – Gusen. Patrz: odc. 127, w: „Informator Parafialny" 2008/10, s. 12.

*****

23.10.1765: urodził się **ks. Krystian Raschke**, pastor w Błędowicach, Białej i Ligotce Kameralnej, współautor kancjonału. Patrz odc. 166, w: „Wieści Wyższobramskie" 2012/01, s. 15 – 16.

*****

26.10.1940: zmarła wybitna malarka polska **Olga Boznańska,** córka inż. Adama Nowiny – Boznańskiego i francuskiej nauczycielki Eugenii Moudan. Urodziła się w Krakowie 15.05.1865 r. Miała młodszą siostrę Izę. Obie otoczone były troskliwą opieką rodziców; matce zarzuca się nawet nadopiekuńczość. Dzięki zamożności rodziców obie córki mogły beztrosko rozwijać swoje wrodzone talenty i zamiłowania. Olga celowała w malarstwie, Iza w muzyce. Obok starannego wykształcenia ogólnego i opanowania kilku języków, Olga doskonaliła swój talent malarski u profesorów: Józefa Siedleckiego i Hipolita Lipińskiego, a także u historyka sztuki Konstantego Górskiego i już wówczas wykształciła indywidualne cechy swojego malarstwa. W 1896 r. wyjechała do Monachium, gdzie także prywatnie szlifowała swoje umiejętności u Karola Kricheldorffa i Wilhelma Dürra. Korzystała także z rad i opieki Józefa Brandta, nawiązała wiele znajomości z licznym gronem kształcących się tu polskich artystów. W Monachium otworzyła własną pracownię, a dzięki udziałowi w wystawach międzynarodowych, weszła w krąg elity artystycznej. Mimo, iż nie gardziła życiem towarzyskim i cieszyła się przychylnością wielbicieli, codziennie wiele godzin spędzała na malowaniu. Wreszcie w 1898 r. osiadła na stałe w Paryżu, gdzie poszerzyła grono nabywców jej obrazów, wystawianych i nagradzanych medalami i wyróżnieniami na wystawach nie tylko we Francji, ale nawet w Stanach Zjednoczonych. Wiele razy zaglądała do rodzinnego Krakowa i Warszawy, przyjęła członkostwo Stowarzyszenia Artystów Polskich „Sztuka". W 1904 r. została członkinią Societe Nationale des Beaux – Arts, 6 lat później odebrała Order Legii Honorowej, najwyższe odznaczenie francuskie. Także rok 1937 przyniósł jej Grand Prix na światowej wystawie Expo i Order Polonia Restituta. Mimo, iż czuła wielkie przywiązanie do kraju i wysyłała wiele swoich dzieł na wystawy krajowe, tu nie cieszyły się one takim powodzeniem, ani uznaniem. W dodatku przygnębiająco wpłynęły na nią utrata ojca, a zwłaszcza samobójcza śmierć ukochanej siostry, zerwanie zaręczyn wreszcie. Zbyt prostodusz-

na i łatwowierna, wykorzystywana była przez różnych oszustów, nigdy nie potrafiła bowiem nikomu odmówić hojnej pomocy, co w końcu ją samą wpędziło w kłopoty finansowe, gdyż – jak pisała do ojca – „ (...) pragnienie moje największe poza sztuką jest ulżyć biednemu (....)". Żyła sztuką, tym, co tworzyła, zaszczyty i pieniądze nie miały dla niej żadnego znaczenia. Zmarła osamotniona, zgoła zapomniana, w Paryżu.

Boznańska była kolorystką, celowała zwłaszcza w portretach, choć nieobce były jej martwe natury, rożne kompozycje kwiatowe, wnętrza czy zaułki uliczne. „Portrety malowane przez Boznańską to portrety psychologiczne, przy czym osobowość i charakter modeli są sugerowane nie tylko mistrzowskim oddaniem jej rysów, charakterystyczną pozą, gestem rąk, ale także indywidualną gamą kolorystyczną i nastrojem osiąganym środkami czysto malarskimi" (Krystyna Lewicka, Barbara Osińska). Do najsławniejszych należą portrety malarza Pawła Nauena, „Dziewczynki z chryzantemami", „Dziewczynka ze słonecznikami", a także wiele autoportretów. Na każdym z nich „określiła swój wygląd zdecydowanie, mocno i dość bezlitośnie". Z innych wymienić trzeba: m.in. portret Henryka Sienkiewicza i Zofii Kirkor – Kiedroniowej, a także obrazy „Imieniny babubni", „Zabudowania miejskie", „Wnętrze paryskiej pracowni", „Martwa natura". Choć kopiowała również wielu starych mistrzów i utrzymywała bliskie kontakty z wieloma przednimi współczesnymi sobie koryfeuszami różnych stylów, nie ulegała żadnym „izmom", przez całe życie pozostała wierna swojemu widzeniu i niezawodnej ręce kładącej subtelne barwne plamki, utrwalając swoje miejsce wśród najlepszych twórców sztuki europejskiej.

*****

27.10.1940: w obozie w Mauthausen – Gusen zginął **Franciszek Czapla**, nauczyciel i społecznik. Pochodził z rodziny robotniczej. Urodził się w Zebrzydowicach 10.07.1901 r. Po ukończeniu Gimnazjum Realnego w Orłowej, w 1921 r. wybrał się na studia uniwersyteckie z zakresu polonistyki i romanistyki do Krakowa. Przez kilka lat pracował jako nauczyciel języka francuskiego i polskiego w Gimnazjum im. Antoniego Osuchowskiego, potem przeniósł się do Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie – Bobrku. Udzielał się w Macierzy Szkolnej, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Polskim Towarzystwie Ludoznawczym, w Chórze „Harmonia", współpracował z redakcją „Gwiazdki Cieszyńskiej" i „Zarania Śląskiego". Z chwilą wybuchu II wojny światowej przystąpił do organizowania komórki konspiracyjnej „Orła Białego". Nie dość przezorny, rychło wpadł w ręce gestapo i już 24.04.1940 został aresztowany, po „przesłuchaniach" wywieziony do Dachau, skąd przekazano go na rychłe unicestwienie do obozu zagłady w Mauthausen – Gusen.

*****

29.10.1815: urodził się **Ľudovit Štúr,** czołowy przywódca słowackiego ruchu narodowego, wykładowca Liceum w Bratysławie, wychowawca Pawła Stalmacha, działacz Stowarzyszenia „Tatrin", współtwórca języka słowackiego, współorganizator Słowackiej Rady Narodowej, publicysta. Patrz: odc. 94, w: „Informator Parafialny" 2006/01, s. 12.

*****

31.10.1990: w Cieszynie zmarł **Karol Kaleta**, księgowy, pracownik w różnych zakładach na terenie Śląska, ofiarny działacz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i PTTK, od 1945 r. wydatnie przyczynił się do odnowienia działalności PTT w Cieszynie i uratowania schroniska na Stożku. Patrz: odc. 88 – 89, w: „Informator Parafialny" 2005/07- 08, s. 15.

Historia

Powstanie Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego

Historia

19 października 1918 powstała RNKC, pierwszy rząd lokalny na ziemiach polskich. Ta reprezentacja ludności polskiej nie była organem wybieranym, jej skład przywódcy partii politycznych ustalili na spotkaniu 12 października. Na tym zebraniu byli obecni tylko mężczyźni. Rada początkowo liczyła 21 osób, a na czele stało 3 prezesów reprezentujących trzy siły polityczne, które ją tworzyły. Był to: dr Jan Michejda z Polskiego Zjednoczenia Narodowego, ks Józef Londzin ze Związku Ślaskich Katolików i Tadeusz Reger z Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej. Politycy na tymże zebraniu przyjęli również zasadę, że na każdych sześciu mężczyzn należy powołać jedną kobietę i dlatego kobiety stanowiły 14,5% składu Rady. (W roku 2014 w senacie RP zasiadało 16% kobiet, a w senacie Republiki Czeskiej 10,3%, zaś pierwsza kobieta została ministrem w Polsce w 1956 r., następna dopiero w 1976 r.). Należałoby się zastanowić, dlaczego u nas cały wiek temu dopuszczono kobiety do lokalnego rządu? Czym kierowali się mężczyźni, świadomie rezygnujący z części władzy? Czy kobiety były u nas wtedy tak aktywne, że panowie postanowili podzielić się

z nimi władzą? Odpowiedzi jednoznacznej na te pytania nie ma. Prawdopodobnie mężczyźni, a przynajmniej ich część, na Śląsku Cieszyńskim już na początku XX wieku musiała traktować kobiety jako równorzędnych partnerów i na tyle, na ile było to możliwe, wprowadziła je do kolegialnego rządu.

Jakie pobudki kierowały powołującymi Radę nie dowiemy się chyba nigdy. W protokołach nie odnotowano motywów decyzji, nie znaleziono też wyjaśnień we wspomnieniach uczestników tamtych wydarzeń. Prawdopodobnie cały splot różnych sytuacji i warunków leżał u podstaw podjęcia tej decyzji, która w ówczesnych realiach politycznych była naprawdę wyjątkowa, bowiem w państwie austro-węgierskim kobiety nie miały wtedy nawet praw politycznych. Stworzono wyjątkowy precedens, wyprzedzający o dziesiątki lat sytuację nie tylko na ziemiach polskich, ale i w Europie, bo tam również w 1918 roku i jeszcze długo później dla kobiet nie było miejsca w rządach. Nazwiska członków Rady są znane od stu lat i dla nas jest rzeczą normalną, że były tam kobiety. Natomiast wtedy było to posunięcie rewolucyjne i mam nadzieję, że za trzy lata, kiedy obchodzić będziemy setną rocznicę powołania Rady, ktoś wreszcie nada tej decyzji odpowiednią rangę, bo nie ma nigdzie podobnego odpowiednika. Było to wydarzenie bez precedensu w tamtych czasach. Do Rady weszły: Zofia Kirkor-Kiedroniowa, którą jako przedstawicielkę Związku Polek powołano z PZN, nazywanego też stronnictwem michejdowskim, do którego jednak formalnie nie należała, Dorota Kluszyńska, zasłużona działaczka kobieca i bliska współpracowniczka T. Regera oraz Maria Sojkowa, którą wprowadził ks. J. Londzin. Dwie pierwsze były bardzo aktywnymi uczestniczkami prac Rady. Do tej pory, pisząc o Radzie, używano określenia pierwszy polski rząd i może dlatego, że był pierwszy, nie analizowano już dalej jego wyjątkowości, a jest się nad czym zastanawiać. Okazuje się więc, że tematyka dotycząca kobiet, chociaż obecnie modna, nie jest szczególnie znana ani zbadana. Jeśli zaś bliżej przyjrzeć się znaczeniu i osiągnięciom kobiet na Śląsku Cieszyńskim, możemy dojść do bardzo ciekawych wniosków, które pokażą w nowym świetle nie tylko pozycję kobiet, ale i Ziemi Cieszyńskiej, powiedzą wiele o naszej regionalnej tożsamości. Zresztą kobiety na naszym Śląsku i w wielu innych przestrzeniach również wyprzedzały epokę, w której przyszło im żyć, a przykładów nowatorskich kobiecych działań można by podać wiele. Włączenie kobiet do prac Rady, chociaż było decyzją mężczyzn, potwierdza jednak pozycję kobiet na Śląsku Cieszyńskim.

Dużo się ostatnio słyszy o parytetach czyli odpowiedniej liczbie kobiet w gremiach decyzyjnych czy na listach wyborczych, pisze się o tym, jak ułatwić kobietom drogę do kariery, jednak na Śląsku Cieszyńskim temat ten nie jest nowy, podobne działania podejmowano tutaj już 100 lat temu.

Władysława Magiera

Jesteśmy wszyscy chorzy

Jest to choroba dosyć dziwna, a przynajmniej takie ma przyczyny. Znamy ją wszyscy dobrze – to zmęczenie... zmęczenie z powodu lenistwa, zmęczenie z nadmiaru wypoczynku, zmęczenie z powodu absolutnego bezruchu. Jesteśmy wykończeni, bo brak nam ruchu. Osłabieni złością, gdy nic nie robimy.

W naszym życiu ciągle powtarza się jeden ciężki grzech: zbyt mało się ruszamy. Prawie wszyscy popełniamy to ciężkie przewinienie: brak ruchu. Odczuwamy niechęć do używania nóg, realizowania planów, podróżowania, rodzaj ogólnego paraliżu. „Brak" jest grzechem, znaczenie słowa „brak" zawiera w sobie bezcelowość, „brak" przesłania, „brak" odniesienia się do własnego życia, „brak" wytrwałości, „brak" dotarcia do celu. Niemożliwość dotarcia do mety, związana jest z błędem przy starcie. Lub bardziej precyzyjnie: brakiem startu.

(A. Pronzato)
(udostępniła: Grażyna Cimała)

Wydarzenia parafialne

Spotkanie parafialne w Hażlachu

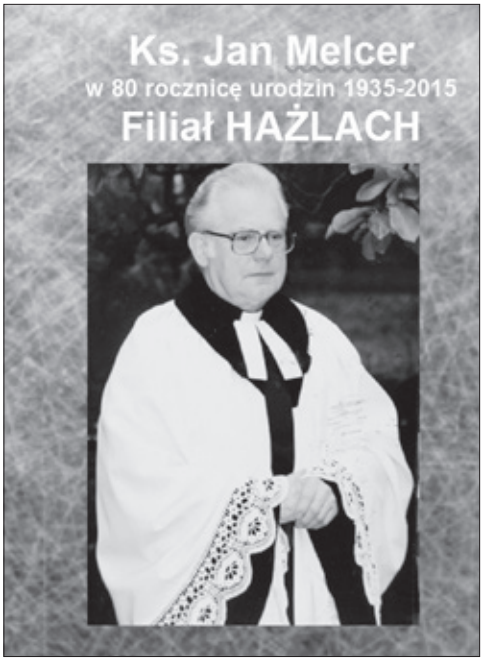

I niedziela miesiąca września, podobnie jak poprzednie, zgodnie z przyjętą już od dłuższego czasu tradycją, miała wyjątkowy charakter. Jest to bowiem niedziela z nabożeństwem, po którym to spotykają się zborownicy przy herbacie, kawie i ciastku. Tegoroczna niedziela miała wyjątkowy charakter. Zaproszony został do Hażlacha długoletni opiekun filiału, emerytowany już ks. proboszcz Jan Melcer, obchodzący w tym roku jubileusz 80 rocznicy urodzin, który przybył w towarzystwie małżonki i córki. Temu też jubileuszowi poświęcone było spotkanie parafialne po nabożeństwie, które dodatkowo miało charakter rodzinny. Spotkanie po tym nabożeństwie było najliczniejsze pod względem uczestników w dotychczasowej historii spotkań. Sala parafialna z trudem mieściła wszystkich chętnych. Dobrze, że ostatnio wyposażono salę w nowe stoły, gdyż w przeciwnym przypadku, być może, wielu nie mogłoby znaleźć miejsca.

Spotkanie parafialne rozpoczęło się modlitwą zmówioną przez ks. Jana Melcera oraz wręczono dostojnemu Jubilatowi oraz Małżonce kwiaty, a także pamiątkowy upominek – fotoalbum wykonany w technologii fotojoker – ze zdjęciami z okresu sprawowania przez ks. Jana Melcera opieki nad filiałem Hażlach - to jest od roku 1959 do przejścia na emeryturę w 2010 roku. Następnie autorzy fotoalbumu, Krystyna i Jan Królowie przedstawili na ekranie w sali jego zawartość. Wiele wzruszeń i emocji budziły zdjęcia sprzed wielu lat, a zgromadzeni z rozrzewnieniem rozpoznawali siebie na zdjęciach z okresu swojego dzieciństwa czy wczesnej młodości. Również wielkim i miłym zarazem zaskoczeniem dla Jubilata było przygotowane spotkanie.

Ks. Jan Melcer i zgromadzeni parafianie wyjaśniali prezentowane zdjęcia z fotoabumu i często je uzupełniali. Fotoalbum za-

wierał charakterystyczne zdjęcia z pełnienia służby ks. Jana Melcera w filiale Hażlach i obejmował życie chóralne, grupy teatralne, rozbudowy i budowy obiektów parafialnych i służbę duszpasterską. Spotkanie parafialne w Hażlachu było miłym zaskoczeniem dla Jubilata, a dla parafian podziękowaniem za ofiarną służbę ks. Jana Melcera w naszym filiale.

Jeszcze raz życzymy Dostojnemu Jubilatowi wiele Błogosławieństwa Bożego na dalsze lata życia.

Jan Król

Nabożeństwo dla seniorów w Cieszynie

Jak co roku, w ostatnią niedzielę sierpnia odbyło się nabożeństwo spowiednio-komunijne organizowane z myślą o seniorach mieszkających w Cieszynie. Wydaje się, że pora letnia jest najbardziej ku temu odpowiednia, ponieważ odpada kilka problemów, które mogą być przeszkodą trudną do przebycia w innych porach roku. Nie trzeba bać się lodu czy śniegu na chodnikach, czy wyziębionego wnętrza kościoła, zwłaszcza zimnych ławek. W lecie są to problemy nieznane, choć pojawiają się inne, jak uciążliwe upały, które równie mocno mogą zatrzymywać w domu ludzi, zwłaszcza tych, którzy borykają się z problemami zdrowotnymi. Nabożeństwo, jak zazwyczaj przy tej okazji, miało okrojone formy liturgiczne, by wyjść naprzeciw osobom, których siły były wyraźnie nadwątlone. Mogliśmy cieszyć się społecznością Słowa i Sakramentu. Posilać się tymi Bożymi darami.

Zaś po nabożeństwie w salce naprzeciw kancelarii parafialnej przygotowany został poczęstunek. Tam przy stołach mogła się realizować jak najbardziej ludzka społeczność. Był czas na rozmowy, dyskusje, można było po raz kolejny zareklamować poniedziałkowe spotkania, które mają bardzo podobny wymiar do tego, co działo się w sali po wspólnym nabożeństwie w kościele. Żałujemy tylko, że nie wszyscy uczestnicy nabożeństwa mogli być z nami, ale rozumiemy, że już samo dotarcie na nabożeństwo było nie raz dużym wysiłkiem, zarówno organizacyjnym, jak też zdrowotnym. Dlatego przy stołach zasiadła znacznie skromniej reprezentowana grupa, niż ta, która wcześniej skupiła się przy Stole Pańskim.

ks. Dariusz Madzia

foto: Beata Macura

Wycieczka do Salmopola

5 września, dzień trochę pochmurny, ale jak się później okazało, bardzo udany. Prężną, prawie 50 osobową grupą (Koło Odwiedzinowe z Cieszyna oraz Koło Pań z Marklowic), pojechaliśmy na wycieczkę, której celem było odwiedzenie filiału bielskiej parafii w Szczyrku. Zanim jednak udało się tam dotrzeć, pierwszym naszym punktem zwiedzania stała się wiślańska skocznia, której zobaczenie z bliska na wielu zrobiło ogromne wrażenie. Kiedy dojechaliśmy do Szczyrku, miejscowy proboszcz ks. Jan Byrt przywitał nas Słowem Bożym i modlitwą oraz opowiedział o działalności

i życiu codziennym parafii. Po posileniu się kawą, herbatą i miejscowym kołaczem, nastąpił główny punkt naszego programu - zasadzenie drzewka, a dokładniej jabłonki, w Ogrodzie Reformacji, który znajduje się przy samym kościele. Ogród Reformacji został założony w 2010 roku w Dekadzie Reformacji, celem jest zasadzenie 5000 drzewek na 500 lecie Reformacji. Drzewka sadzone są przez wiele Parafii, różne grupy, jak i wielu ciekawych ludzi chociażby przez Adama Małysza, Kamila Stocha, Piotra Żyłę czy Jerzego Buzka i wiele innych osób. Nie mogło więc zabraknąć i naszej jabłonki!

Następnie, po nabraniu sił, zjedzeniu obiadu, niektórzy (najbardziej śmiali i wytrwali) wybrali się na pieszą wyprawę na Kotarz do Ołtarza Europejskiego, który zbudowany jest z samych kamieni z różnych państw Europy. Ci, którym udało się dotrzeć do celu, podziwiać mogli piękne widoki i cieszyć się pokonaną trasą.

Zmęczeni, ale pełni wrażeń, z Bożym błogosławieństwem mogliśmy wrócić do domów.

Tekst i foto: Wiktoria Matloch

Ekumeniczne Dożynki

Dnia 30 sierpnia w Brzezówce mieszkańcy gminy Hażlach świętowali zakończenie tegorocznych żniw na tradycyjnych dożynkach. Dożynki rozpoczęto w gospodarstwie gazdów, których funkcję pełnili nasi współwyznawcy Krystyna i Gustaw Dziadkowie z Brzezówki.
Uroczystość poprzedzona była nabożeństwem dziękczynnym w Kościele Rzymskokatolickim w Pogwizdowie, które nazwano „mszą o charakterze ekumenicznym". Przybyłych do kościoła w Pogwizdowie gazdów tegorocznych dożynek wraz z towarzyszącymi im uczestnikami pochodu dożynkowego na czele z Wójtem Gminy Hażlach Grzegorzem Sikorskim powitał ks. dr Karol Mozor. Słowem Bożym służył proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Cieszynie ks. Janusz Sikora. Uroczystości w kościele ubogaciły występy chórów: chóru katolickiego Allegrija, zespołu wokalnego Toccata oraz naszego chóru ewangelickiego Hażlach-Zamarski. Szkoda tylko, że nasz chór Hażlach-Zamarski śpiewał na końcu i nie wszystkim było dane wysłuchać w pełni śpiewanej przez chórzystów pięknej dziękczynnej pieśni o chlebiczku.

Po uroczystościach w kościele pochód dożynkowy dotarł do Domu Wiejskiego w Brzezówce, gdzie rozpoczęły się dalsze uroczystości. Między innymi śpiewały połączone chóry z Parafii Rzymskokatolickiej z Pogwizdowa i nasz Chór Hażlach-Zamarski.

Tegoroczni gazdowie dożynkowi Krystyna i Gustaw Dziadkowie prowadzą 39 hektarowe gospodarstwo rolne w Brzezówce, specjalizujące się w hodowli bydła. W ich gospodarstwie jest około 120 szt. bydła, z tego krów mlecznych 50. Średnia wydajność mleka od krowy to 8 tys. litrów rocznie, co przekracza średnią wydajność w naszym kraju i lokuje to gospodarstwo w ścisłej czołówce producentów mleka. Państwo Dziadkowie sprzedają wyprodukowane mleko do „Mleczarni Danon" w Bie-

runiu na podstawie długoletniej umowy kontraktacyjnej. Wszystkie krowy mleczne objęte są oceną wartości użytkowej poprzez „Polski Związek Hodowców Bydła i Producentów Mleka".

Państwo Dziadkowie zamiłowanie do rolnictwa, a w szczególności do hodowli bydła, wynieśli z domów rodzinnych – pan Gustaw gospodaruje na ojcowiźnie, którą już jego rodzice ukierunkowywali na produkcję mleka. Pani Krystyna pochodzi także z Brzezówki z gospodarstwa o tradycjach hodowlanych. Matka pana Gustawa, pani Amalia, dogląda jeszcze prowadzonego zupełnie w inny, nowoczesny i zmechanizowany sposób, gospodarstwa.

Tradycja rodzinna prowadzenia gospodarstwa rolnego przekazywana jest przez tegorocznych gazdów swoim dzieciom. Syn Marcin, mieszkający z rodzicami ,przygotowywany jest do przejęcia gospodarstwa, ale już rozpoczął jako młody rolnik działalność rolniczą w Brzezówce. Drugi syn Janusz przejął gospodarstwo po swojej babci i specjalizuje się w uprawie warzyw. Również córka Anna pozostała w Brzezówce, pracując jako nauczycielka w Szkole Podstawowej w Pogwizdowie Ta wszczepiona miłość do ziemi ojczystej zasługuje na uznanie i może być wzorem do naśladowania dla innych rodziców.

Nie byłoby tak dużych efektów gospodarczych naszych gazdów, gdyby nie inwestowali w gospodarstwo. Warto podkreślić, że pan Gustaw praktycznie wybudował dwie obory, w tym w ostatnim okresie nowoczesną na 50 szt. krów dojnych. Tę ostatnią wybudowano przy wsparciu środków unijnych poprzez zaciągnięcie preferencyjnego kredytu.

Na posiadanych użytkach rolnych Państwo Dziadkowie uprawiają pszenicę oraz kukurydzę na paszę dla bydła. Duży udział w uprawach stanowią użytki zielone.

Państwo Dziadkowie wspierają także nasz Filiał w Hażlachu, miedzy innymi poprzez sponsoring pikników parafialnych. W okresach wcześniejszych, za funkcjonowania poprzednich zapisów Prawa Kościelnego, pan Gustaw był członkiem Rady Filiału w Hażlachu. Życzymy Państwu Dziadkom dużo sił i Błogosławieństwa Bożego w trudnym codziennym wysiłku prowadzenia gospodarstwa.

Jan Król

Spotkanie dla mężczyzn

W niedzielę 13 września odbyło się w Wiśle spotkanie dla mężczyzn. Tak się jakoś składa, że w parafii mamy spotkania dla kobiet, ale brakuje tych dla mężczyzn. Żeby spróbować to przełamać, w niedzielę 13 września panowie z Hażlacha i Zamarsk wspólnie z parafią w Skoczowie, zorganizowali pełne atrakcji popołudnie. Najpierw można było spróbować swoich sił w parku linowym, na ściance wspinaczkowej oraz jazdy quadem po specjalnym torze. Grupa 50 mężczyzn, od gimnazjalistów po dziadków, bawiła się przy tym znakomicie. Potem przyszedł czas na regenerację sił przy ognisku, smażąc kiełbaski.

Ostatnim punktem programu było wspólne spotkanie pod wiatą, gdzie zaproszony gość Jerzy Marcol podzielił się swoimi przemyśleniami na temat: „Czy twardziele potrzebują współczucia?".

Pogoda dopisała, wszyscy wrócili zadowoleni z nadzieją, że to nie ostatnie takie spotkanie.

ks. Marcin Podżorski

Pamiątka Założenia i Poświęcenia kościoła w Bażanowicach

13 września odbyła się kolejna, trzydziesta czwarta pamiątka poświęcenia kościoła Św. Trójcy w Bażanowicach. Uroczystości rozpoczęły się porankiem pieśni religijnej, który poprowadził ks. Łukasz Gaś. Zgromadzeni w kościele wysłuchać mogli miejscowych chórów: dziecięcego Stokrotki pod dyrekcją Doroty Gaś oraz mieszanego, który prowadzi Joanna Sikora. Gościnnie wystąpił chór męski z Cieszyna pod dyrekcją Joanny Sikory.

Odbyły się dwa równoległe nabożeństwa. W kościele Słowem Bożym służył ks. bp. Janusz Jagucki. Swoją pieśnią nabożeństwo uświetnił chór męski z Cieszyna. Na placu kościelnym kazanie wygłosił ks. Łukasz Ostruszka. Zgromadzeni mogli posłuchać miejscowego chóru mieszanego.

W imieniu rady filiału chcę podziękować wszystkim, którzy włączyli się w przygotowanie niedzielnych uroczystości, szczególnie osobom, które pomogły posprzątać teren wokół kościoła oraz paniom, które zaangażowały się w pieczenie założeniowych kołaczy. Również wszystkim pozostałym pomocnikom serdecznie dziękuję.

Tekst: Janina Szalbot

Zdjęcia: Sabina Polok

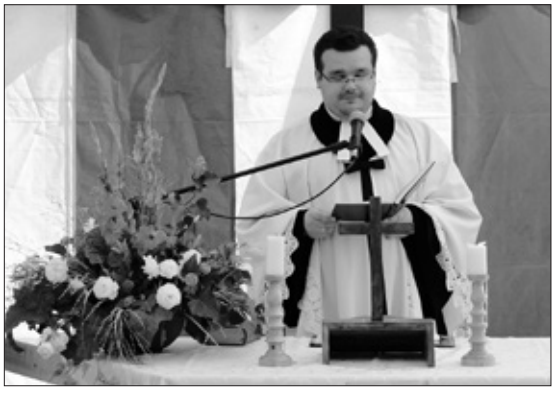

Pamiątka poświęcenia kościoła w Hażlachu

Wrzesień dla parafian z hażlaskiego filiału jest miesiącem wyjątkowym, gdyż właśnie w tym miesiącu przypada pamiątka poświęcenia kościoła w Hażlachu. Uroczystości poprzedzone były przygotowaniami związanymi z uporządkowaniem kościoła, budynków parafialnych i całego ich otoczenia, za co serdeczne podziękowania, tym którzy przyczynili się do tej jakże ważnej i istotnej służby. Zaś już od sobotniego popołudnia sprzedawano tradycyjne kołacze.

Uroczyste nabożeństwo odbyło się 20 września br. Poprzedzone zostało porankiem muzyki i pieśni religijnej o godzinie 9.00. Podczas poranka wystąpiły: miejscowy chórek dziecięcy Gloria, zespół młodzieżowy, mieszany chór Hażlach-Zamarski oraz gościnnie chór żeński z Bystrzycy. O godzinie 10.00, przy wypełnionym kościele i namiocie, rozpoczęło się nabożeństwo. Zebranych

przywitał opiekun hażlaskiego filiału ks. Marcin Podżorski. Kazanie oparte o słowa z księgi Objawienia Jana z 3 rozdziału od 7 wersetu, wygłosił ks. Roman Raszka z parafii Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Wyznania Augsburskiego w Bystrzycy. Ks. R. Raszka w kazaniu wskazywał między innymi na słowa z 11 wersetu ww. fragmentu Obj. Jana „Trzymaj co masz", podkreślając Boży fundament, którego należy się trzymać. W trakcie nabożeństwa służył śpiewem chór żeński z Bystrzycy.

Tekst i foto: Marcin Gabryś

Święto zborowe w Marklowicach

20 września 2015r., w 16 niedzielę po Trójcy Świętej, w filiale Marklowice odbyło się Dziękczynne Święto Żniw. O godzinie 14.00 ks. Dariusz Madzia wprowadził, przed pięknie ustrojony darami z tegorocznych plonów ołtarz, dzieci ze szkółki niedzielnej, które przyniosły do błogosławieństwa Biblię, chleb, kwiaty oraz owoce i warzywa w koszyczkach. Po błogosławieństwie dzieci

przedstawiały przygotowany na okoliczność Święta Żniw program, składający się z wierszy i pieśni dziękczynnych. Najmłodszych wspomogła w występie młodzież, która kiedyś uczestniczyła w szkółkach niedzielnych. Tegorocznym hitem była pieśń „Pobłogosław Panie z wysokiego nieba" na melodię popularnej piosenki zespołu Skaldowie, pt. „Kulig". Ks. Madzia wygłosił kazanie okolicznościowe do tekstu z ewangelii Łukasza 12,15-21.

Po zakończonym nabożeństwie, przed kościołem odbył się tradycyjny piknik parafialny. Organizatorzy zapewnili wszystkim wiele atrakcji, zwłaszcza kulinarnych. Pod dużym namiotem przy stołach oraz przy ławach można było delektować się plackami z gulaszem, skwarkami lub śmietaną i cukrem, kiełbasą z grilla oraz pieczonym chlebem posmarowanym tzw. „pomazanką". Zaś dla amatorów słodyczy były pyszne ciasta upieczone przez miejscowe panie. Wiele radości i atrakcji dostarczyła również sprzedaż cegiełek, za które można było otrzymać ciekawe i wartościowe upominki. Cały dochód z pikniku zostanie przeznaczony na zakup sprzętu do wyświetlania pieśni na nabożeństwach. Na zakończenie pani prezbiter Aneta Czudek podziękowała wszystkim za czynne włączenie się do organizacji i udziału w pikniku. Bogu dziękujemy za błogosławieństwo tego Dziękczynnego Święta Żniw.

Jan Sikora
foto: Ludmiła Walica

Nabożeństwo rodzinne w Cieszynie

W trzecią niedzielę września tradycyjnie odbyło się kolejne rodzinne nabożeństwo. W tym roku szkolnym w nabożeństwo będą włączali się tegoroczni konfirmanci oraz prezbiterowie z Cieszyna, którzy w części liturgicznej przed ołtarzem będą czytali wersety przeznaczone na daną niedzielę. Jako pierwsza zaprezentowała się konfirmantka Maria Chudecka, natomiast z prezbiterów została poproszona pani Kurator Małgorzata Syrokosz. Po liturgii przyszedł czas na dzieci, które z opiekunami przygotowały dwie pieśni: „Tik, tok, tak" oraz „Jak wielki dowód miłości". Jedna z nich została wykonana z rodzicami, którzy dołączyli do dzieci. Nabożeństwo prowadził ks. Łukasz Gaś. Kazanie na tę niedzielę było oparte na Ewangelii Jana 11 rozdział.

BM
foto: Oliwia Madzia

Nabożeństwo na rozpoczęcie roku szkolnego

W poniedziałek 31 sierpnia br. w dzień wolny od szkoły i nauki, czyli w ostatni dzień wakacji, odbyło się nabożeństwo na rozpoczęcie Roku Szkolne 2015/2016. O godz. 17.00 w murach świątyni zebrało się wielu rodziców ze swoimi pociechami. Nabożeństwo prowadził ks. Marcin Podżorski.

Po liturgii wstępnej opiekunka szkółek niedzielnych w Cieszynie, Pavla Chudecka, rozdała upominki dzieciom, które uzyskały największą frekwencję na nabożeństwach rodzinnych. Była to wspaniała okazja, aby podsumować kolejny rok szkolny, który został za nami. Niestety czas nieubłagalnie nam ucieka, lata mijają, a my niestety się starzejemy. Jednak ważne jest to, abyśmy towarzyszyli naszym pociechom w różnych wspaniałych spotkaniach, nabożeństwach, jakie oferuje nam parafia. Poświęćmy się naszym dzieciom.

Kazanie wygłoszone przez ks. Podżorskiego było w ciekawy sposób przedstawione przez wykorzystanie zwykłej butelki i sznura. Przy użyciu różnych eksponatów jesteśmy w stanie odzwierciedlić pewne elementy i sytuacje panujące w naszym życiu.

Pieśni wybrane na nabożeństwo były bardzo treściwe. Dzień ten był naprawdę miły i sympatyczny, w godny sposób, wspólnie mogliśmy wejść w okres kolejnego roku szkolnego. Wszystkim dzieciom życzę wiele sukcesów i ambicji w szkole, a rodzicom dużo cierpliwości, abyście byli wsparciem dla swoich dzieci...

BM

foto: Beata Macura

Modlitewnik kobiet

Modlitewnik kobiet, pod redakcją Katarzyny Rudkowskiej i Aleksandry Błahut-Kowalczyk, to zbiór modlitw na każdy dzień roku, napisany przez 41 autorek-absolwentek teologii ewangelickiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Modlitwy, które złożyły się na Modlitewnik kobiet, powstały na całym świecie – tam, gdzie żyją i pracują autorki. Są wśród nich kobiety, które służą w parafiach, pracują jako katechetki, są kobiety wykonujące różne zawody, będące na emeryturze czy wychowujące dzieci. Modlitwy obrazują ich codzienne życie – są w nich troski, radości, zmartwienia i przyjemności dnia codziennego. Znaleźć w nich można zarówno przygnębienie, jak i nadzieję, wdzięczność Bogu i myśli o wieczności.

Modlitwę na dzień 15 sierpnia napisała Paulina Hławiczka:

Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięczącą lub cymbałem brzmiącym. 1 Kor 13,1

O miłość Cię proszę, Boże, który wszystko przez nią, z niej i dla niej stwarzasz. O miłość, w którą ubożeję w szarej codzienności, pośród nerwów i zmagań życiowych. O miłość, która nie czeka na wdzięczność, bezinteresownie daje, a zanim podejdzie do oceny konfliktu, przypomni sobie, że z miłości i dla miłości rozwiązujemy nasze pętle i supły. O miłość, której nigdy do końca nie zrozumiem. O miłość, która nie krzyczy, nie błądzi, nie narzeka. O miłość, która jest większa ode mnie i ustawi mnie do pionu, wtedy kiedy trzeba. Amen.

Na dzień 1 listopada modlitwę ułożyła Danuta Lukas:

Wszystko idzie na jedno miejsce; wszystko powstało z prochu i wszystko znowu w proch się obraca. Kz 3,20

Może to listopadowa aura, świat przyrody, która powoli zamiera i zastyga, a także bliskość i pamięć o tych, którzy odeszli z naszego życia, sprawiają, że szczególnie pochylamy się nad słowami o przemijaniu. I choć przemijamy powoli, każdego dnia trochę, w codziennym rytmie wydarzeń, powtarzalności, prawda ta nam umyka. Prawda, którą z całą zwięzłością przekazuje Kaznodzieja, specjalista od spraw przemijania, marności i kruchości życia. Któż nie pytał, dokąd pójdziemy i co jest tam, po drugiej stronie? „Wszystko idzie na jedno miejsce", bez względu na to, czym było i czym jest, zaś nasza materia obraca się w proch. A mnie trzyma pewność, wiara i obietnica, że tam będziesz Ty, Panie, ten sam i na wieki. Amen.

Publikacja jest kontynuacją wydanej przed rokiem Postylli kobiet, zbioru kazań polskich teolożek luterańskich. Obie pozycje przygotowało Wydawnictwo Warto, działające przy Centrum Misji i Ewangelizacji w Dzięgielowie.

Modlitewnik kobiet poleca wydawnictwo i księgarnia „Warto" – www.warto.com.pl.

Serdecznie zapraszamy na promocję „Modlitewnika", która odbędzie się na nabożeństwie w Święto Reformacji w kościele Jezusowym w Cieszynie o godz. 17.00

Wspomnienie
śp. Jan Zmełty (1935-2015)

Urodził się w Ogrodzonej, gdzie spędził całe swoje życie. Mając zaledwie 6 lat stracił ojca, odtąd wraz z matką i dziadkiem rozpoczął pracę na gospodarstwie rolnym rodziców. Mimo piętrzących się różnych problemów, praca ta dawała mu zawsze wiele satysfakcji i zadowolenia.

Przez wiele lat był prezesem miejscowego Kółka Rolniczego, po likwidacji którego i wykupie terenu pod budowę drogi ekspresowej mocno obstawał, aby pieniądze w ten sposób pozyskane przeznaczyć na budowę czegoś co mogłoby służyć wszystkim. Wraz z grupą kilku osób pomysł ten urzeczywistniono w postaci istniejącego Środowiskowego Ośrodka Kultury w Ogrodzonej.

W latach 2000 – 2009 był członkiem Rady Parafialnej. Jego największym pragnieniem był remont i rozbudowa kaplicy cmentarnej. Zainicjował powołanie komitetu najpierw rozbudowy kaplicy, a jak się okazało później, budowy kościoła. Spotkania robocze komitetu wraz z Proboszczami Parafii Cieszyn i Skoczów odbywały się w jego domu. W pracach komitetu był osobą najbardziej zaangażowaną. Gdy budowa kościoła ruszyła, doglądał jej kilka razy w tygodniu. Największym jego zmartwieniem był słaby, według niego, postęp prac przy budowie. W trakcie budowy zabiegał o to, by jak najwięcej zborowników angażowało się w prace pomocnicze. Wielokrotnie wspominał jakim dla niego ogromnym przeżyciem i radością było poświęcenie nowego kościoła. W dalszych latach nie szczędził sił w pracach związanych z zagospodarowaniem otoczenia kościoła i rozbudzeniem życia duchowego. Chociaż do filiału w Ogrodzonej należą zborownicy z dwóch parafii (Łączka – Parafia Skoczów) starał się, aby stanowić jedność. Do końca, mimo ciężkiej choroby, interesował się życiem filiału, służąc radą i pomocą. Zmarł w sierpniu 2015 r.

W naszej pamięci pozostanie na zawsze jako człowiek niezwykle oddany w pracy na rzecz społeczności lokalnej ,filiału i parafii, będąc przy tym osobą pogodną, skromną, cichą i życzliwą.

Stanisław Niedoba

SPOTKANIE Z UMIERAJĄCYM

Panie - on mówił o umieraniu
i trzymał mnie za rękę.
Powiedziałem mu: - odwagi!
i wysunąłem rękę z jego dłoni.
On mówił przez cały czas i prosił mnie, bym został.
Powiedziałem mu: - odwagi!
i zostawiłem go samego.
Zabrałem rękę ze strachu,
że chłód śmierci i mnie przeniknie,
i odszedłem ze strachu,
że będę musiał uświadomić sobie kres mojego życia.
Panie - dlaczego nie potrafiłem opowiedzieć mu o Tobie
i - dlaczego nie wsunąłem jego ręki w Twoją?

Z posiedzenia Rady Parafialnej

Na pierwszym po wakacjach posiedzeniu, a trzecim od początku kadencji, zebrała się Rada Parafial w dniu 1 września 2015 roku.

Posiedzenie zagaił prezes Rady ksiądz Janusz Sikora witając przybyłych . W powitaniu szczególnie uwzględnił Kuratora Parafii panią Małgorzatę Wacławik-Syrokosz będącą pierwszą kobietą pełniącą funkcję kuratora w ponad 300-letniej historii Parafii. W ramach rozpoczęcia odczytał biblijne hasło dnia i zmówił modlitwę.

Porządek posiedzenia przyjęty został jednogłośnie. Odczytane protokoły z poprzednich zebrań Rady Parafialnej , po wprowadzeniu uzupełnień, zaakceptowane zostały bez sprzeciwów.

Proboszcz Parafii ks. Janusz Sikora przedstawił sprawy związane z życiem religijno-kościelnym Parafii w Cieszynie. Między innymi omówił najważniejsze uroczystości religijne w najbliższym okresie - pamiątki założeń kościołów oraz Święto Żniw. Rada Parafialna zapoznała się z informacją Proboszcza na temat nauczania religii w nowym roku szkolnym w placówkach oświatowych na terenie działania naszej Parafii.

Proboszcz zapoznał Radę Parafialną z ramowym programem ogólnokościelnych obchodów 500-lecia Reformacji w diecezji cieszyńskiej. Rada przedyskutowała wstępne umieszczenie w harmonogramie programu diecezjalnego imprez cieszyńskich i czesko-cieszyńskich planowanych w związku z Jubileuszem Reformacji.

W sprawie zmiany na stanowisku administratora budynków Rada Parafialna zaakceptowała kandydaturę pani Oliwii Madzi rekomendowaną przez księdza Sikorę. Pani Madzia wykonywała tą pracę w okresach nieobecności dotychczasowego administratora.

W zakresie spraw gospodarczych poruszony został stan naszego cmentarza w Cieszynie, a w szczególności muru okalającego go od strony ulicy Bielskiej.

W opinii dyskutujących remont muru nie będzie prosty ani tani. Sprawę komplikuje okoliczność, iż bezpośrednio z zewnątrz muru teren nie jest własnością Parafii, a od środka przylegają groby. Postanowiono przeprowadzić ekspertyzę budowlaną i w oparciu o nią zaproponować stosowne działania.

W sprawach różnych Rada została poinformowana o:

- wydaniu, kosztem jednej ze zborowniczek, tomika wierszy autorstwa pani Ruty Kornelli Lissowskiej
- ukończeniu remontu fundamentów kaplicy w Gumnach
- przekazaniu przez współwyznawców w Szwabach (Bawaria) kwoty 2200,- euro z przeznaczeniem na remont organów kościoła Jezusowego.

W sprawach wniesionych Rada poparła projekty :

- nabycia nowego komputerowego programu bibliotecznego, który zastąpiłby program używany
- wydzierżawienia chłodni znajdującej się w obiekcie naszego cmentarza w Zamarskach.

Na zakończenie posiedzenia Proboszcz ks. Sikora podziękował wszystkim za udział w zebraniu. Posiedzenie zakończono Modlitwą Pańską i 3-cią zwrotką pieśni „Pobłogosław Panie...".

Sekretarz Rady Parafialnej
Marcin Mrózek

LECZ W MIŁOŚCI SWEJ KU WAM I DLATEGO ŻE DOCHOWUJE PRZYSIĘGI, KTÓRĄ ZŁOŻYŁ WASZYM OJCOM, WYPROWADZIŁ WAS PAN MOŻNĄ RĘKĄ I WYBAWIŁ CIĘ Z DOMU NIEWOLI, Z RĘKI FARAONA, KRÓLA EGIPSKIEGO. A TAK WIEDZ, ŻE PAN, BÓG TWÓJ, JEST BOGIEM, BOGIEM WIERNYM, KTÓRY DO TYSIĄCZNEGO POKOLENIA DOCHOWUJE PRZYMIERZA I OKAZUJE ŁASKĘ TYM KTÓRZY GO MIŁUJĄ I STRZEGĄ JEGO PRZYKAZAŃ.

5 Mż 7,8-9

Z życia kościoła

Błękitny Krzyż

Błękitny (Niebieski) Krzyż – wywodzi się ze Szwajcarii, podobnie jak Czerwony Krzyż i również ma za zadanie nieść pomoc człowiekowi. Jego twórcą jest pastor Louis-Lucien Rochat. Przez rok przebywał w Anglii, by zapoznać się tam z teologią praktyczną. Nawiązał kontakt z Towarzystwem Wstrzemięźliwości i zetknął się z przypadkami abstynencji. Usłyszał kiedyś życiorys (CV) pewnego alkoholika, który był szczęśliwy, że obecnie mógł żyć w abstynencji. Rochat zapytał go: *Czy nie byłby pan tak samo szczęśliwy, gdyby udało się panu, zamiast żyć w abstynencji, ograniczyć tylko używanie napojów alkoholowych, jak to czyni wielu szanowanych ludzi, którzy piją, a nic złego z tego nie wynika?* Ze zdumieniem wysłuchał odpowiedzi: *Było mi zawsze bardzo łatwo naśladować szanowanych ludzi, gdy wypijali oni pierwszy kieliszek. Ale kiedy chciałem na tym poprzestać, okazywało się to jednak ponad moje siły. Tak zwani czcigodni ludzie mogą poprzestać na pierwszym, ale my, alkoholicy, nie. Alkohol jest silniejszy od nas.*

BETEZDA - siedziba Stow.SRBK w Dzięgielowie, ul.Targowiny 71

Po powrocie do Szwajcarii zainteresował się Rochat problemem alkoholizmu w swojej okolicy. Pochował wielu ludzi, którzy zmarli z powodu nadużywania alkoholu, i innych, którzy odebrali sobie życie, ponieważ nie widzieli innej drogi wyjścia ze swojej nędzy. Po wielu przemyśleniach i modlitwach napisał w 1877 roku w swoim pamiętniku: *Dzisiaj zdecydowałem się z pomocą Bożą prowadzić walkę z nieumiarkowaniem.*

Podczas międzynarodowego kongresu w Genewie na temat podniesienia obyczajowości przedstawił opinii publicznej swoje poglądy. Wówczas 28 osób zobowiązało się nie pić więcej alkoholu i zwalczać nadużywanie go przez innych. To Szwajcarskie Towarzystwo Wstrzemięźliwości przyjęło później nazwę Błękitny Krzyż (Niebieski Krzyż).

Uroczyste nabożeństwo z okazji 40-lecia Stow.SRBK

W pierwszych latach uważano abstynentów za dziwaków, wyśmiewano ich, a niekiedy prześladowano. Uchodzili za fanatyków, ludzi psujących zabawę. Jednak oczy opinii publicznej otworzyły

się, gdy zrozumiano, jak bardzo alkohol niszczy zdrowie ludzkie. Szwajcarzy byli tymi, którzy dowiedli, że bezalkoholowe soki owocowe smakują również wspaniale.

W czasie uroczystości pogrzebowej Louis-Lucien Rochat'a pewien alkoholik powiedział: *On widział w nas ludzi nieszczęśliwych, którzy potrzebują miłości i sympatii, Bóg nam go zesłał.*

Orkiestra Misyjna z Wisły

Błękitny Krzyż przywędrował ze Szwajcarii do wielu krajów europejskich. Także w Polsce, w ramach pracy ewangelizacyjnej, prowadzi się pracę ratowniczą. Błękitny Krzyż stara się wskazywać na niebezpieczeństwa nałogu i uczyć zrozumienia dla ludzi nim dotkniętych i ich bliskich, ponieważ liczba zagrożonych wzrasta także wśród kobiet, dzieci i młodzieży. Każdy krzyż, i czerwony i błękitny, nawołuje do pomocy – w imieniu Ukrzyżowanego.

Życie ma wartość tylko przez swoją treść – dla innych. (D.Hammarskjöld)

(Korzystałem: Ewangelickie Pismo Religijne ZWIASTUN 11/12 (1-15 czerwiec 1982r.) art. Jeden krzyż i cztery kolory)

Prawie każdego dnia media donoszą o skutkach alkoholizmu w naszym kraju, również na pięknej Ziemi Cieszyńskiej i w naszym starym grodzie piastowskim. Nie tylko ludzie Kościoła wyznają tezę, że lepiej zapobiegać zjawisku patologii społecznej, aniżeli leczyć.

Już od 40. lat (1975-2015) w ramach misji Kościoła Ewangelickiego, ***Służba Ratownicza Błękitnego Krzyża,*** jako Stowarzyszenie z siedzibą w Dzięgielowie, ul. Targoniny 71, niesie pomoc osobom dotkniętym chorobą alkoholową. W każdą trzecią niedzielę miesiąca odbywają się regularne spotkania z uratowanymi braćmi i siostrami w Chrystusie. Dzięki Ewangelii i abstynencji wielu odnalazło sens i cel dla swojego życia. Osoby te zaangażowały się w niesienie pomocy ludziom uzależnionym od nałogów. W Biblii czytamy: *Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł* (Rz 5,8). Kierując się miłością Bożą, wychodzimy tym ludziom naprzeciw i zachęcamy do wiary i abstynencji.

W Domu Misyjnym „Betezda" w Dzięgielowie Dni Biblijne organizowane są szczególnie dla osób pragnących uwolnienia z choroby alkoholowej. Spotkania te przeznaczone są nie tylko dla osób z tym problemem, ale również dla rodzin zagrożonych i poszkodowanych przez tę chorobę. Dla uczestników spotkań przewiduje się bezpłatne posiłki oraz nocleg. Zgłoszenia czy zapytania można też kierować na telefon stacjonarny: 33/ 852 7631.

Wiesław Radwański

Pamiątka z nabożeństwa

Prezes Stow.SRBK - kazn.Jan Szarzec

Wieści z Dzięgielowa

10-lecie Parafii w Dzięgielowie

Należy przypuszczać, że nie ma w Polsce ewangelika, który nie wiedziałby, gdzie leży Dzięgielów. Ta mała miejscowość kojarzy się wielu z nas z „miejscem odnowy duchowej" - bo tu powstał w 1923 r. Diakonat Żeński „Eben–Ezer", tu od wielu lat odbywają się w lipcu Tygodnie Ewangelizacyjne, tu mieści się Centrum Misji i Ewangelizacji, Szkoła Biblijna, Ewangelicki Dom Opieki „Emaus", a także, od 10 lat, samodzielna parafia (dawniej filiał Parafii Ewangelickiej w Cieszynie).

Ktoś może powiedzieć – 10 lat to taka mała rocznica w porównaniu np. z 300-letnim kościołem Jezusowym w Cieszynie, którego jesteśmy „najmłodszą córką" lub sąsiednim kościołem w Goleszowie, ale dla nas, mieszkańców Dzięgielowa, to już 10 lat od erygowania parafii 1 września 2005 roku. Parafia mogła powstać dzięki zaangażowaniu wielu ludzi wiary z samego Dzięgielowa, przychylności ówczesnej rady parafialnej w Cieszynie, Synodu Diecezjalnego, ks. bp Janusza Jaguckiego, Konsystorza, ale nade wszystko Diakonatu Żeńskiego, który przekazał na rzecz parafii dotychczasową swoją kaplicę i Dom Sióstr Emerytek „Salem" - który po rozbudowie stał się Centrum Parafialnym.

5 września br. w Kościele „Eben-Ezer" odbył się wspaniały koncert orkiestry kameralnej z Goleszowa pod dyrekcją Jeana Claude'a Hauptmanna. Orkiestra i soliści wykonali m.in. utwór Jana Sebastiana Bacha, Pietro Mascagniego, muzykę klezmerską (żydowską), polskie piosenki z lat trzydziestych XX wieku, lat powojennych, utwory Jana Sztwiertni. Ostatni utwór „Ojcowski dom" Jana Kubisza wszyscy zebrani odśpiewali na stojąco.

Koncert był niezwykły, długo nie milkły owacje, sala kościoła i postawiony obok

namiot były wypełnione mieszkańcami Dzięgielowa, wieloma przyjezdnymi z sąsiednich parafii i to nie tylko naszej konfesji.

W niedzielę 6 września br. przed nabożeństwem wystąpiła orkiestra dęta z parafii w Oldrzychowicach na Zaolziu (Czeska Republika) pod dyrekcją Jana Kalety.

W nabożeństwie uczestniczyli: ks. bp senior Janusz Jagucki, prezes Synodu ks. Grzegorz Giemza, ks. Reinhold Lanz z Kassel, ks. Emil Gajdacz - pierwszy proboszcz administrator Parafii Dzięgielów, ks. Marian Grega z partnerskiego zboru w Parnicy na Słowacji i ks. senior Bohdan Taska z sąsiedniego Trzyńca z Czeskiej Republiki; diakon Helena Gajdacz i diakon Ewa Lazar–Bujok, a także kurator diecezji katowickiej Artur Steinert. Byli także politycy i samorządowcy w osobach: Aleksandra Trybuś-Cieślar – poseł na sejm RP; Czesław Gluza – poseł na sejm RP, Janusz Król – starosta cieszyński, Krzysztof Glajcar – wójt gminy Goleszów oraz wiceprzewodniczący Rady Gminy Goleszów Rafał Glajcar. Liczne delegacje stowarzyszeń i instytucji społecznych i samorządowych z terenu Dzięgielowa.

Niezwykle poruszające kazanie wygłosił ks. Andrzej Wójcik (proboszcz parafii w Gliwicach, pochodzący z Dzięgielowa) w oparciu o znany tekst z Ewangelii Łukasza 17, 11-19. Pytanie tekstu „A gdzie jest dziewięciu?" skierował do wszystkich zebranych: czy umiemy za wszystko, co dał nam Pan, dziękować, czy dziękujemy za przeszłość, teraźniejszość i przyszłość tego miejsca? Nabożeństwo uświetnił występ zespołu muzycznego „grupy piątkowej" i miejscowego chóru pod dyrekcją Anny Stanieczek oraz chóru z partnerskiej Parafii z Parnicy na Słowacji.

Po nabożeństwie wszyscy zostali zaproszeni na obiad, ciasto, gofry, cieszyński kołocz i napoje.

Czas szybko mijał na wspólnych rozmowach z gośćmi i w rodzinnym gronie (bo na co dzień zabiegani rzadko mamy okazję porozmawiać z sąsiadami, a nawet z rodzicami czy dziadkami).

O godz. 13.30 odbył się koncert chórów, zespołów i solistów z parafii oraz dwa chóry z partnerskiej Parnicy. Było to duże przeżycie - zarówno dla naszych gości, jak i dla nas parafian - cieszy bowiem fakt, że grupa młodzieży i ludzi w różnym wieku jest związana z parafią, gra i śpiewa w różnych zespołach na chwałę Naszemu Panu.

Dzieci, ale nie tylko one, z niecierpliwością czekały na loterię fantową; każdy los wygrywał. Po emocjach związanych z losowaniem, licytacjami i degustacją tortu w kształcie kościoła

- chwila wyciszenia i refleksji na wykładzie ks. bp Jerzego Samca pt. „Kościół w drodze". Mówca powiedział m.in. że jesteśmy częścią Kościoła, który musi się wciąż rozwijać; wszelka stagnacja jest niewskazana; jesteśmy odpowiedzialni za jego przyszłość i podejmowane decyzje.

Po wykładzie znów coś dla ciała - czyli grillowane kiełbaski i kaszanka. Najbardziej wytrwali przygotowywali

się do rozegrania meczów piłki nożnej i siatkowej, ale niestety zaczął padać deszcz.... zaś ks. proboszcz Marek Londzin powiedział, że o deszcz modliliśmy się przez wiele tygodni, więc należy się cieszyć, że modlitwy zostały wysłuchane.

Tak! To był piękny dzień, „dzień, który dał nam Pan".

Ostatnim akcentem jubileuszu było otwarcie w strażnicy OSP w Dzięgielowie wystawy „Reformatorzy", przygotowanej przez wydawnictwo „Augustyna" z okazji 500 lat Reformacji. Wystawa została poszerzona o plansze z historią Diakonatu Żeńskiego „Eben-Ezer", przygotowanych przez ks. Emila Gajdacza oraz informacjami o działalności na terenie naszej miejscowości Ewangelickiego Domu Opieki „Emaus" i Centrum Misji i Ewangelizacji Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego w RP.

Z okazji jubileuszu parafii - parafia przygotowała i wydała publikację zawierającą zdjęcia z różnych spotkań, nabożeństw, wydarzeń parafialnych na przestrzeni minionej dekady pt. „10 lat parafii".

Stanisława Ruczko
Foto. Ks. Emil Gjadacz i diakon Helena Gajdacz oraz Krzysztof Rakowski

Wycieczka chóru mieszanego do Bieszczad

W dniach 28-30 sierpnia chórzyści, sympatycy chóru i goście wzięli udział w 3-dniowej wycieczce do Bieszczad. Krótka relacja uczestnika wycieczki z gór zwanych „górami wolności", poniżej.

„Początkiem naszej przygody jest miasto Sanok zwane bramą Bieszczad. Na wysokiej malowniczej skarpie nad Sanem stoi odrestaurowany gmach sanockiego zamku z XVI wieku mieszczący muzeum, z największym zbiorem dzieł Zdzisława Beksińskiego. Sale sanockiej warowni kryją pokaźny zbiór ikon i wyposażenia cerkiewnego. Spacerkiem przez miasto przeszliśmy na rynek z zabudową z XVII-XVIII wieczną, w tym dwa ratusze z herbami miejskimi i godłem państwowym. Dotarliśmy do deptaku z pomnikiem Dobrego Wojaka Szwejka. Postać Szwejka jest naturalnej wielkości, siedzi na jednej z ławeczek sanockiego deptaku. Wieść niesie, że potarcie nosa Szwejka ma przynieść szczęście w miłości, stąd chętnych do utrwalenia tego faktu na fotografii było wielu. Po chwili tzw. wolnego czasu, autobusem przemieszczamy się do Muzeum Budownictwa Ludowego, jednego z najciekawszych muzeów „pod chmurką" w Polsce, a nawet w Europie.

Wyróżnia je największa liczba zabytków (ponad 100), jego powierzchnia wynosi prawie 40 ha. Cenne zabudowania nie są stłoczone, a ich otoczenie bardzo przypomina miejsca, z których zostały sprowadzone. Odtworzono też typowe dla podkarpackich wsi uprawy i sady. Zgromadzono tu dawne budowle pochodzące z Bieszczadów, Beskidu Niskiego i ich pogórzy. Najstarszą budowlą sakralną skansenu jest gotycki kościół z Bączala Dolnego z 1667 r. Stoi tu również

XVIII-wieczna cerkiew z Grąziowej, w tzw. typie bojkowskim - charakterystycznym dla nieistniejących już bieszczadzkich wsi. Sanocki park etnograficzny to praktycznie jedyne miejsce, gdzie można zobaczyć, jak wyglądały bojkowskie wsie, które po wysiedleniach uległy całkowitemu zniszczeniu.

Zmęczeni 34 stopniowym upałem, po jednogodzinnym zwiedzaniu skansenu z przewodnikiem, udajemy się do miejsca noclegu - hotelu Halicz w Solinie. Wieczorem spacer po koronie zapory wodnej w Solinie i czas wolny.

Drugi dzień jest dniem zwiedzania trasą „wielkiej pętli bieszczadzkiej". Trasa ta biegnie z Leska przez Uherce Mineralne, Olszanice i Ustrzyki Dolne do Czarnej, Lutowisk, Ustrzyk Górnych, a następnie z Ustrzyk Górnych do Cisnej, skąd przez Wołkowyje wracamy do Soliny. Łączna długość tej trasy wynosi ok. 150 km.

Zaczynając naszą wycieczkę w Lesku, oglądamy i zapoznajemy się z historią zabytkowej synagogi z przełomu XVI/XVII w. Obecnie synagoga nie spełnia swojej roli, jest wykorzystywana jako sala wystawowa. Synagoga jest pozostałością po dużej liczbie mieszkańców narodowości żydowskiej, którzy osiedlali się tutaj od początku XV w. W czasie drugiej wojny światowej zostali wymordowani przez hitlerowców. Odwiedzamy także znajdujący się w Lesku, jeden z największych w Małopolsce kirkut (cmentarz żydowski). Na szczycie wzgórza odnajdujemy młodszą część nekropolii, wykorzystywaną jako miejsce grzebalne od XVIII w. do XX wieku. Największą grupę - około tysiąca czterystu - zachowanych nagrobków tworzą macewy z XIX wieku. W górnej, najmłodszej części cmentarza, znajdziemy także macewy z okresu międzywojennego z dwujęzycznymi inskrypcjami: po hebrajsku i po polsku. Niemal na każdym grobie zobaczymy położone czyjąś ręką kamyki. Jest też miejsce, gdzie w języku jidysz znajdziemy listy, pisane przez Żydów poszukujących się po latach, prawdopodobnie potomków byłych mieszańców Leska.

Następnym punktem postoju jest Jabłonka, gdzie napotkamy pomnik gen. Karola Świerczewskiego „Waltera", który zginął w tym miejscu w zasadzce zorganizowanej przez "żołnierzy" spod znaku tryzuba.

Dalej wizyta w pracowni ikon Jadwigi Denisiuk w Cisnej. W swoich pracach posługuje się techniką tempery jajowej z wykorzystaniem technik pozłotniczych - obowiązującej i uświęconej tradycją w ikonopisarstwie. W swoim dorobku artystycznym ma prace wystawiane w Czarnej, Lesku, we Francji oraz wiszące w cerkwiach i kościołach. W Majdanie przesiadamy się do bieszczadzkiej kolejki leśnej. W oczekiwaniu na odjazd pociągu zwiedzamy w wyremontowanym budynku stacji, niewielką izbę muzealną, w której prezentowane są eksponaty związane z bieszczadzką kolejką wąskotorową. Zaskoczyły nas małe, przesympatyczne wagoniki i przejazd lasem poprzez miejsca wyglądające jakby znajdujące się na końcu świata, gdzie jedynym znakiem bliskości cywilizacji są tory, po których poru-

sza się kolejka. Wysiadamy w Komańczy.

Kolejnym punktem postoju jest przełęcz Wyżna jako punkt widokowy. Leżąca na wysokości 872 m n.p.m. przełęcz jest chyba jednym z najbardziej rozpoznawalnych miejsc w Bieszczadach. Podziwiamy całą Połoninę Wetlińską. W 2011 roku odsłonięto tam pomnik: „Ofiarom gór i ratownikom niosącym im pomoc". Ustawiono go przy tym uczęszczanym szlaku, aby skłaniał turystów do refleksji i przypominał, że „kapuściane góry" bywają niebezpieczne. Przez ostatnie pół wieku poniosło w nich śmierć 99 osób. W części parkingu od strony Połoniny Caryńskiej ustawiona została tablica z panoramą 220 stopni wraz z opisem. Z Przełęczy Wyżnej wiedzie szlak do schroniska prowadzonego kiedyś przez panią rodem z Cieszyna, zwanego Chatka Puchatka.

Trzeci dzień rozpoczynamy godzinnym rejsem stateczkiem po zalewie Solińskim, największym w Polsce sztucznym zbiorniku wodnym. Ma 81,8 m wysokości i jest najwyższą zaporą w Polsce. Przy wyjątkowo niskim stanie wody z jeziora wynurzyły się trzy wyspy: Duża Skalista i Mała zwana Zajęcza oraz Wyspa Zjawa. Wzdłuż linii brzegowej jeziora oglądamy liczne ośrodki wczasowe stałe i sezonowe, obsługujące turystów. W wodach zbiornika podziwiamy dużą rozmaitość ryb.

Po rejsie wyruszamy w drogę powrotną z jedynym miejscem postoju Nowym Sączem. Tutaj w Kościele E-A Przemienienia Pańskiego uczestniczymy w nabożeństwie niedzielnym połączonym ze spowiedzią i komunią świętą. Chór w czasie nabożeństwa usłużył pieśniami. Miłym akcentem zakończenia nabożeństwa, tuż po błogosławieństwie, było odśpiewanie pieśni Ojcowski Dom z czynnym udziałem w śpiewie obu proboszczów: naszego ks. Marka Londzina i miejscowego ks. Dariusza Sławomira Chwastka (rodem z ustrońskiej parafii). Po nabożeństwie miejscowy proboszcz zaprosił uczestników wycieczki na kawę i ciasteczka oraz zapoznał nas z historią i współczesnością parafii. Parafia ewangelicka w Nowym Sączu administracyjnie należy do diecezji katowickiej i liczy ok.60 wiernych.

Przy aktywnym śpiewie uczestników wycieczki szybko upłynął ostatni odcinek drogi do domu. Wycieczkę zorganizowało biuro podróży Trans Travel ze Skoczowa, a za kierownicą zasiadał kierowca – KOBIETA, co wzbudzało duże zdziwienie wśród uczestników ruchu drogowego. Naszym przewodnikiem zatrudnionym przez biuro podróży był p. Ryszard Syrokosz z Cieszyna.

Całą wycieczkę możemy podsumować słowami pieśni:

„Gdy na ten świat spoglądam wielki Boże...
me serce w uwielbieniu śpiewa Ci:
Jak wielkiś Ty, jak wielkiś Ty!"

Ludwika Czyż - Alt

BO TAK JEST U MNIE, JAK W CZASACH NOEGO: JAK PRZYSIĄGŁEM, ŻE WODY Z CZASÓW NOEGO NIE ZALEJĄ ZIEMI, TAK PRZYSIĘGAM, ŻE JUŻ NIE BĘDĘ SIĘ GNIEWAŁ NA CIEBIE I NIE BĘDĘ CI ROBIŁ ZARZUTÓW. A CHOĆBY SIĘ GÓRY PORUSZYŁY I PAGÓRKI SIĘ ZACHWIAŁY, JEDNAK MOJA ŁASKA NIE OPUŚCI CIĘ, A PRZYMIERZE MOJEGO POKOJU SIĘ NIE ZACHWIEJE, MÓWI PAN, KTÓRY SIĘ NAD TOBĄ LITUJE.

Iz. 54,9-10

LOTE GTE SPTE

Liceum Ogólnokształcące TE

Wrzesień w liceum jest czasem wyjazdów programowych i wymian zagranicznych. Trzecioklasiści wyjechali na swoją ostatnią wycieczkę klasową do Gdańska. Zwiedzili między innymi Muzeum Solidarności, Muzeum Obrony Wybrzeża, Gdańsk oraz Hel.

5 września grupa 17 osób, uczących się języka francuskiego, wyjechała na wymianę na Korsykę, do partnerskiej szkoły w Ile'Rousse. Współpracę nawiązali i prowadzą Małgorzata i Jean-Claude Hauptmann. Kasia P. uczennica klasy IIb tak opisuje pobyt na tej pięknej wyspie: „W podróż na Korsykę wyruszyliśmy w sobotę, 5 września, o godz. 20:00. Następnego dnia, w godzinach popołudniowych, dojechaliśmy na Lazurowe Wybrzeże - do Nicei, skąd promem wyruszyliśmy na Korsykę. Późnym wieczorem dotarliśmy do Ile'Rousse, gdzie po trwającej 27 godzin podróży, trafiliśmy do rodzin goszczących. Kolejnego dnia, o 8:00 rano, spotkaliśmy się wszyscy pod budynkiem zaprzyjaźnionej szkoły. Poszliśmy nad morze, gdzie odbyliśmy krótką wycieczkę kajakami, podczas której mieliśmy okazję skosztować surowego jeżowca - tamtejszego przysmaku. Po tak dużym wysiłku fizycznym nadeszła pora na posiłek, wróciliśmy więc do miasteczka i zjedliśmy obfity obiad w szkolnej stołówce. Następnie zwiedziliśmy miasto i poszliśmy na plażę, aby popływać w ciepłym morzu i poopalać się na słońcu. Pogoda dopisywała.

Drugiego dnia naszej wymiany pojechaliśmy do Saint Florent, aby wsiąść na statek i popłynąć na wybrzeże Lotu. Po długim marszu dotarliśmy do słynnej plaży Saleccia. Miejsce to jest częścią obszaru chronionego przez UNESCO, a w latach 60. stanowiło plan zdjęciowy do filmu NNajdłuższy dzień". Tam mieliśmy dużo czasu wolne-

Wycieczka na Korsykę

go, który wykorzystaliśmy na kąpiel w morzu, spacery i jedzenie. Po wypoczynku wróciliśmy do Ile Rousse, gdzie czekały na nas rodziny goszczące.

Ostatniego dnia rano wyruszyliśmy do winnicy Domaine Orsini, w której oprócz wina produkowane są również słodycze i dżemy. Mieliśmy okazję zobaczyć jak robi się owocowe cukierki, widzieliśmy beczki leżakującego wina oraz braliśmy udział w degustacji tamtejszych wyrobów. Po wizycie w winnicy pojechaliśmy do Calvi, aby skorzystać z atrakcji parku linowego. O siedemnastej wróciliśmy do naszych rodzin goszczących, aby spakować się na podróż powrotną.

Korsyka zrobiła na nas ogromne wrażenie. Zapierające dech w piersi krajobrazy towarzyszyły nam niemal na każdym kroku. Góry i morze w promieniach wrześniowego słońca prezentowały się cudownie. Swoim urokiem oczarowała nas też charakterystyczna, południowoeuropejska architektura. Mieszkańcy wyspy również okazali się być bardzo mili, a rodziny goszczące otwarte i uprzejme. Dzięki temu nawiązaliśmy nowe znajomości z rówieśnikami, poznaliśmy ich kulturę i dowiedzieliśmy się wiele ciekawych rzeczy."

Przed nami wizyty uczniów z zaprzyjaźnionych szkół na Litwie i w Niemczech. O tym jednak informować będziemy w następnym numerze.

Ambasadorami szkoły są uczniowie, absolwenci i nauczyciele szkół TE, którzy śpiewają w chórze szkolnym, ale również jako soliści lub muzycy śpiewają i grają podczas licznych uroczystości. Wzięli udział w koncercie z okazji 10. lecia istnienia parafii w Dzięgielowie, zaś 20.09.15 r. śpiewali i grali na uroczystości odsłonięcia tablicy upamiętniającej męczeńską śmierć ustrońskiego kompozytora Jana Sztwiertni oraz polskich ewangelików w KL Mauthausen-Gusen. Podczas sobotniego koncertu i niedzielnego nabożeństwa ekumenicznego specjalnie powołany na tę okazję Chór Diecezji Cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego pod dyrekcją Jean-Claude Hauptmanna wykonał utwory Jana Sztwiertni, Jana Gawlasa, Karola Hławiczki. W uroczystościach wziął udział syn kompozytora – również Jan Sztwiertnia.

Lidia Pałac

Gimnazjum TE

Czy chcesz uczyć się
drugiego języka obcego?

Czy chcesz poznać
zwyczaje i kulturę Niemiec
i Francji?

JUŻ DZIŚ ZACZNIJ UCZYĆ SIĘ JĘZYKÓW OBCYCH!

GIMNAZJUM TOWARZYSTWA EWANGELICKIEGO
W CIESZYNIE

zaprasza uczniów klas szóstych szkół podstawowych na

DARMOWY KURS JĘZYKA
NIEMIECKIEGO i FRANCUSKIEGO

JĘZYK FRANCUSKI
poniedziałek
godz. 15.00

JĘZYK NIEMIECKI
poniedziałek
godz. 16.00

Bliższe informacje pod numerem telefonu:
33 852 12 37 lub 603 988 908

Wraz z początkiem września młodzież i nauczyciele powrócili do szkolnych murów. Na korytarzach znów rozbrzmiewa szkolny dzwonek, a przed uczniami nowe wyzwania oraz nowe postanowienia.

Od września w Gimnazjum TE 147 uczniów podjęło naukę w 7 oddziałach klasowych. Tradycyjnie 1 września o godzinie 8:00 w szkolnej auli przywitała wszystkich zebranych pani dyrektor, życząc uczniom oraz nauczycielom dobrego startu oraz wytrwałości w nowym roku szkolnym. Następnie uczniowie udali się do klas, na spotkanie z wychowawcami oraz kolegami i koleżankami ze szkolnych ławek. Na zakończenie cała społeczność szkolna udała się na inauguracyjne nabożeństwo do kościoła Jezusowego. Nabożeństwo prowadziła Wiktoria Matloch, absolwentka LOTE, a obecnie studentka V roku teologii. Tematem kazania była przypowieść o siewcy – której nauczał sam Jezus, najlepszy mistrz i nauczyciel.

8 września uczniowie klas trzecich GTE uczestniczyli, w ramach Miejskiego Programu Profilaktyki, w warsztatach z panem Ireneuszem Brachaczkiem. Celem spotkania, przede wszystkim, było zweryfikowanie wiedzy, jaką posiada młodzież na temat narkotyków, dopalaczy oraz innych uzależnień. Uczniowie mogli skonfrontować swoje wiadomości, przekonania oraz wątpliwości w otwartej dyskusji, zadając pytania i komentując omawiany temat. Mówca wskazywał na fakt, iż informacje ,które młodzi ludzie czerpią głownie z Internetu, nie zawsze są sprawdzone i rzetelne, tak więc należy do nich podchodzić bardzo ostrożnie.

Ekspresyjny przekaz byłego policjanta połączony z dużą ilością humoru wyraźnie dotarł do młodzieży. Trzeba mieć nadzieję, że wiedza którą przekazał, pozostanie jak najdłużej w młodych umysłach.

16 września odbyło się pierwsze spotkanie z rodzicami, podczas których omówione zostały sprawy organizacyjne oraz harmonogram wydarzeń zaplanowanych na pierwszy semestr nowego roku szkolnego. Dzień później klasy pierwsze udały się na wycieczkę integracyjną. Tra-

Narkotykowe dylematy

sa obejmowała wyjazd na Czantorię, wyjście na wieżę widokową, a stamtąd piesze zejście do Zameczku w Dzięgielowie, gdzie na uczestników czekało wiele atrakcji w postaci zabaw integracyjnych, gier sportowych oraz ognisko z pieczeniem kiełbasek. Pogoda i humory dopisały!

18 września uczniowie klasy 3ag przyłączyli się do akcji „Sprzątanie Świata". W ramach tego wydarzenia zadbali o porządek w okolicach kościoła Jezusowego oraz wzdłuż pobliskich ulic.

21 września odbyły się wybory do Szkolnego Samorządu GTE; w wyniku głosowania przewodniczącym samorządu na rok szkolny 2015/2016 został uczeń klasy 3c - Jan Glajcar, a jego zastępcą Nina Woźniak z klasy 2a. Życzymy im dobrych pomysłów oraz sukcesów w ich realizacji!

W ostatni poniedziałek miesiąca grupa uczniów naszego gimnazjum udała się z wizytą do pobliskiego Gimnazjum Katolickiego, na spotkanie z francuskim księdzem działającym wśród młodzieży. Ksiądz Grosjean dobrze zna problemy młodych ludzi, którym towarzyszy od lat. Jego prelekcja dotyczyła tematu budowania prawdziwej miłości, o czym pisze też w swojej wyjątkowej książce, dedykowanej młodzieży.

Pierwszy miesiąc nauki upłynął zaskakująco szybko!

Dagmara Jagucka-Mielke

Klasa I bg

Klasa I ag

Klasa II ag

Klasa II bg

Szkoła Podstawowa TE

„Połączenie sił to początek,
pozostanie razem to postęp,
wspólna praca to sukces”

(H.Ford)

1 września 2015 r. w piękny, upalny, słoneczny dzień rozpoczęliśmy nowy rok szkolny. Tradycyjnie odbyło się nabożeństwo w kościele Jezusowym, a potem akademia w sali gimnastycznej. Po wakacyjnej przerwie uczniowie powrócili do odświeżonych sal, wyremontowanych toalet oraz na ulubione szkolne boisko, na którym została położona bezpieczna nawierzchnia.

Choć to dopiero wrzesień, uczniowie klas VI byli już na wycieczce w Chorzowie. W planetarium zgłębiali tajniki astronomii, zobaczyli ogródek meteorologiczny. W drodze powrotnej mogli zobaczyć historyczne miejsce - radiostację gliwicką, upalne tropiki poczuli w palmiarni.

Początek roku szkolnego to nie tylko czas wycieczek naukowych, ale także integracyjnych spotkań klasowych, na których rodzice z dziećmi mogą spędzić miło czas przy wspólnym pieczeniu kiełbasek i zabawie. Za nami pierwszy miesiąc nauki i wspólnych odkryć, a przed nami zaledwie parę dni do naszego szkolnego święta... W tym roku będziemy obchodzić 10-lecie ist-

nienia Szkoły Podstawowej Towarzystwa Ewangelickiego!

Wszystko zaczęło się wiosną 2005 roku, kiedy okazało się, że Technikum Mechaniczno-Elektryczne zostanie przeniesione na ulicę Frysztacką. Wtedy Zarząd TE podjął decyzję o otwarciu nowej placówki oświatowej. Było niewiele czasu na to, aby dostosować obiekt do kształcenia ogólnego i przeprowadzić niezbędne remonty. W ciągu 2 miesięcy budynek odświeżono, zakupiony został niezbędny sprzęt do pracowni. Prace porządkowe trwały do późnych godzin wieczornych 31 sierpnia 2005 r. Z dniem 1 września otwarła się karta kroniki Szkoły Podstawowej Towarzystwa Ewangelickiego. Nie ukrywam, że rozpoczął się także nowy etap w moim życiu jako dyrektora. Kiedy Zarząd TE powołał mnie na to stanowisko, miałam obawy czy sprostam oczekiwaniom, czy uda mi się stworzyć placówkę na miarę LOTE i GTE, czy zaufają nam rodzice. Cele były określone precyzyjnie. Miała to być szkoła, która dobrze wychowuje i kształci, która wpaja dzieciom szacunek do drugiego człowieka, uczy pracowitości i unikania w życiu „chodzenia na skróty". Dla rodziców istotne było, aby szkoła zapewniła dobrą opiekę. Stanęłam przed ogromnym wyzwaniem i wzięłam odpowiedzialność za tworzenie nowej placówki. Duże wsparcie miałam w dyr. Zofii Fober, która pomogła mi w początkowym etapie tworzenia szkoły. Początek był trudny. Musiałam przebrnąć przez akty prawne, zatrudnić kadrę pedagogiczną, ukończyć kurs zarządzania oświatą i zdobyć doświadczenie, którego nie nabywa się z dnia na dzień. Było warto, ponieważ w pierwszym roku mieliśmy 96 uczniów w sześciu oddziałach i 5 przedszkolaków w tzw. „zerówce". Z roku na rok przybywało uczniów i oddziałów. Obecnie szkoła jest placówką prężnie działającą, mamy 249 uczniów w 12 oddziałach. Zapracowaliśmy na swój wizerunek i wysoką pozycję nie tylko w powiecie, ale także w województwie śląskim. To

zasługa dobrze wykształconej kadry pedagogicznej, która jest kreatywna, zaangażowana, sumienna, żądna wiedzy, świadoma wielkiej odpowiedzialności w kształtowaniu młodych ludzi. Połączenie sił już na samym początku, stworzenie zespołu i wspólna praca dały sukces. Cieszę się, że pracuję z takim zespołem (należą do niego także absolwenci LOTE, których uczyłam języka polskiego), ponieważ udało nam się stworzyć ciepłą rodzinną atmosferę opartą na życzliwości, serdeczności, wzajemnym szacunku. SPTE to nie tylko budynek, gdzie prowadzimy lekcje, ale miejsce, w którym spędzamy czas podczas spotkań z rodzicami, konferencji, ale przede wszystkim dzielimy się doświadczeniem, wsparciem, radością, czasem smutkiem.

Patrząc z perspektywy minionych lat, można powiedzieć, że 10 lat to niewiele... Być może... Tak naprawdę to ten czas należałoby podzielić przez zrealizowane zadania, uroczystości, akcje i koncerty charytatywne, podejmowane inicjatywy. W ciągu 10 lat ponad 300 absolwentów opuściło szkołę, w ich miejsce przychodzą nowi uczniowie, jest ich coraz więcej, co skłania nas do podejmowania kolejnych, nowych wyzwań. Tak oto powstała szkoła, która stała się częścią historii Placu Kościelnego oraz częścią mnie, jest mi bardzo bliska, dała poczucie satysfakcji, spełnienia, dlatego pozostanie w moim sercu.

Z okazji 10-lecia SPTE pragnę serdecznie podziękować:

Zarządowi TE za wsparcie i zaufanie, jakim mnie Państwo obdarzyli, powierzając mi stanowisko dyrektora

Dyrekcji Liceum Gimnazjum Przedszkola Towarzystwa Ewangelickiego - za współpracę i realizację wspólnych przedsięwzięć,

Pracownikom Referatu Księgowości Towarzystwa Ewangelickiego za wsparcie i życzliwość,

Radzie Rodziców – za aktywne wspieranie uroczystości i zadań wynikających z pracy szkoły,

Nauczycielom i pracownikom administracji za dobrą współpracę, miłą atmosferę, serdeczność.

Pragnę życzyć wszystkim uczniom, aby wiedza , umiejętności i wartości przyswojone w naszej placówce były solidnym fundamentem dalszego kształcenia, aby wspomnienia z naszych murów nigdy się nie zatarły. Nauczycielom życzę satysfakcji z wykonywanej pracy, cierpliwości i zapału do podejmowania dalszych wyzwań.

Joanna Gibiec-Smierna

Przedszkole TE

Początek roku szkolnego za nami. W tym roku pierwszy raz zaczął się dla nowych maluszków 25 sierpnia. Czas adaptacji przebiegł bardzo spokojnie nawet w grupie 2,5-latów. Atrakcje które przygotowałyśmy dla naszych przedszkolaków, to spotkanie ze strażakiem panem Henrykiem Kokotkiem, który nam opowiedział ,jak trzeba zachować się w chwili zagrożenia, nagrodą była wizyta strażaków z wozem strażackim pod przedszkolem, każdy mógł posiedzieć za kierownicą dużego samochodu.

Drugim gościem był pszczelarz z Dzięgielowa – pan Wojnar. Dzieci mogły pooglądać wszystkie akcesoria potrzebne do zbiórki miodu oraz pokosztować i porównać jak smakuje prawdziwy miód. Ostatnią ąatrakcją tego miesiąca był udział w przedstawieniu pt. Pinokio. Teatrzyk przyjechał do przedszkola, więc nie musieliśmy się nigdzie wybierać. Przedstawienie wszystkim bardzo się podobało, kto odważniejszy,

Grażyna Podżorska

Z rozważań ks. biskupa Rudolfa Pastuchy:

„Nie miłujcie świata ani tycia rzeczy,

które są na świecie.

Jeśli kto miłuje świat,

nie maw nim miłości Ojca".

I Jana 2,15

Rada Apostoła jest wyraźna: Nie miłujcie świata. Jak to zrealizować? Przecież świat jest taki piękny!

Pewna rodzina miała wokoło domu przepiękne róże. Wszyscy zazdrościli jej tek pięknych kwiatów. Cerka tej rodziny ścięła jeden kwiat róży i wpięła we włosy. Wkrótce rozbolała ją głowa, ogarnęła senność. Musiała się położyć. Ból głowy nie ustępował. Lekarze stwierdzili, że przyczyną bólu głowy, ogólnej słabości i śpiączki był maleńki, czarny pająk, który z kwiatu róży przeszedł w skórę głowy. Któżby o tym pomyślał: w przepięknej róży śmiertelne niebezpieczeństwo! Piękny, nawet wspaniały świat niesie z sobą wiele niebezpieczeństw. Ostrożności nigdy nie za wiele. Warto o tym pamiętać.

udost. RM

MAGICZNY DŹWIĘK DZWONÓW

Dzwony mają swoje serce i swoją duszę - nic dziwnego, że nadajemy im imiona. Zajmują przestrzeń sakralną między ziemią a niebem i przemawiają do naszej duszy. Dźwięk dzwonów towarzyszy człowiekowi we wszystkich ważnych momentach życia -zwołuje na spotkania nabożne, określa pory dnia, żegna Zmarłych w czasie ostatniej ziemskiej pielgrzymki. Dzwony rozbrzmiewały na trwogę w czasie licznych pożarów wiejskich drzewionek, ostrzegały przed niebezpieczeństwem, według dawnych wierzeń rozpędzały chmury burzowe. Radosne dźwięki wydają dzwony podczas większych uroczystości kościelnych. Kiedy w XVII wieku Turcy zagrażali Księstwu Cieszyńskiemu, władze kościelne nakazały codzienne południowe dzwonienie w intencji zapobieżenia nawale islamskich Turków.

Paradoksem jest, że szlachetny kruszec dzwonów będący źródłem urzekających dźwięków, był również - niestety - pożądanym materiałem na potrzeby wojny. Jednak poszkodowane wspólnoty wiernych potrafiły w krótkim czasie zmobilizować siły, by zaopatrzyć się w nowe dzwony. Zwycięża zawsze tęsknota za magicznym dźwiękiem własnych dzwonów.

RM

Ratujmy Organy

CHÓR UNIWERSYTETU FILIPIŃSKIEGO Z MANILI

10 lipca w kościele Jezusowym mieliśmy wyjątkową okazję usłyszeć koncert Chóru Uniwersytetu Filipińskiego z Manili. Młodzi artyści z Azji zawitali do Cieszyna już w poniedziałek i cały tydzień koncertowali w okolicznych miejscowościach, a występ w kościele Jezusowym był zwieńczeniem ich pobytu w Polsce. Koncert odbył się w ramach szóstej edycji festiwalu Kręgi Sztuki. Chór przyjechał do naszego kraju w ramach swojego ósmego tournee europejskiego. Oprócz Polski odwiedzili oni także: Słowację, Niemcy, Austrię, Hiszpanię i Węgry.

Koncert w Cieszynie był podzielony na dwie części, w których usłyszeliśmy kilkanaście utworów zróżnicowanych stylistycznie. W pierwszej części artyści zaprezentowali pieśni sakralne, wśród których należy wyróżnić szczególnie dwa genialnie wykonane utwory: Eli Eli Bardosa i De Profundis Pamintuana. Druga odsłona koncertu zawierała w sobie nieco „luźniejszy" repertuar. Usłyszeliśmy m.in. kubańskie habanery, filipińskie pieśni folkowe, uwerturę z „Wilhelma Tella" i przezabawne „The Coconut Song". Licznie zgromadzona publiczność nagrodziła chórzystów owacjami na stojąco, zespół także dwukrotnie bisował.

Koncert dostarczył wszystkim głębokich doznań artystycznych. Dzięki tego typu współpracy nie tylko mamy okazję wysłuchać ciekawych utworów i zobaczyć egzotyczny dla nas chór, ale także poznać lepiej kulturę tak daleko położonego kraju jak Filipiny. Koncert w Cieszynie na pewno pozostanie na długo w naszej pamięci.

Michał Kasztura

BLISKO, CORAZ BLIŻEJ...

.. do III koncertu „Artyści z Zaolzia dla ratowania Organów kościoła Jezusowego", który zapowiadałem w poprzednim numerze „Wieści Wyższobramskich". Najwyższy czas zatem, aby przedstawić wykonawców, których usłyszymy i zobaczymy 25 października br. o godz. 16.00 w naszym Kościele.

Polski Zespół Śpiewaczy „HUTNIK" w swojej ponad 60-letniej nieprzerwanej działalności dał ponad 500 koncertów i ponad 1200 występów w 20 krajach Europy, nagrał 3 płyty, nagrywał audycje dla wielu rozgłośni radiowych oraz dla telewizji polskiej, czeskiej i austriackiej. Koncertował m.in. w Bratysławie, Budapeszcie, Sarajewie, Pradze, Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie, Helsinkach, Wiedniu, Rzymie, Berlinie, Lucernie, Londynie. Jako pierwszy zespół z Europy Środkowo-Wschodniej dał koncert w słynnej katedrze Winchester (Winchester Cathedral) w Anglii, koncertował w wielu znamienitych salach koncertowych m.in. w Filharmonii Narodowej w Warszawie, w Filharmonii Morawskiej, w Filharmonii Berlińskiej. Na przestrzeni całej swojej działalności „HUTNIK" uczestniczył w wielu konkursach, festiwalach, przeglądach, zdobywając szereg nagród, wyróżnień, dyplomów, pucharów. W 2014 roku Zespół obchodził swój jubileusz 60-lecia działalności

artystycznej dając uroczysty koncert, na którym poza wieloma odznaczeniami dla poszczególnych członków Chóru, otrzymał najwyższe odznaczenie miasta Trzyńca za promocję regionu i działalność artystyczną.

Polski Zespół Śpiewaczy „HUTNIK" był uczestnikiem trzynastu Światowych Festiwali Polonijnych w Koszalinie. Uczestnicząc w pierwszych festiwalach, w znaczący sposób przyczynił się do rozwoju artystycznego tego wielkiego polonijnego święta pieśni. Spośród wielu zasłużonych „Hutniczan" szczególne zasługi wnieśli: Karol Wronka - współzałożyciel i pierwszy dyrygent „Hutnika", Jan Hławiczka - długoletni prezes Zespołu, Władysław Zientek długoletni wiceprezes i do niedawna aktywny członek Chóru od pierwszej próby w 1954 r. Z najnowszej historii Zespołu z jesienno-zimowego sezonu koncertowego 2014 roku można wymienić blisko dwugodzinny koncert muzyki chóralnej w ramach XXV Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Chóralnej, Organowej i Kameralnej w Cieszynie oraz udział w Międzynarodowym Festiwalu Chóralnym „Gaude Cantem" w Bielsku-Białej, w ramach którego zespół „HUTNIK" uczestniczył w I Przeglądzie Chórów Seniora, zdobywając „Złote Pasmo", I miejsce i puchar dla najlepszego chóru przeglądu.

20 lipca br. wrócił z XV Światowego Festiwalu Chórów Polonijnych w Koszalinie. W ciągu 10 dni festiwalu dał wraz z pozostałymi zespołami 4 koncerty, m.in. w nowej sali koncertowej Filharmonii Koszalińskiej.

Kierownikiem artystycznym i dyrygentem jest Cezary Drzewiecki, II dyrygentem - Eugeniusz Worek, akompaniatorem - Beata Drzewiecka. Funkcję Prezesa Zarządu Chóru pełni Anna Kornuta.

Chór Żeński „MELODIA"

Chór Żeński z Nawsia (Republika Czeska) wywodzi swe początki (1955 r.) z najlepszych tradycji śpiewactwa polskiego na Zaolziu. Dzisiaj działa jako zespół Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Kolejni dyrygenci: Karol Heczko, Andrzej Zielina, Władysław Winkler (1962-1987), prof. Aleksandra Paszek-Trefon (1990-2000), a od 2000 r. dr Aleksandra Zeman, adiunkt w Zakładzie Dyrygowania i Wokalistyki Wydziału Artystycznego w Cieszynie, Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach sprawili, że sukcesywnie rozwijana technika śpiewu i interpretacje uhonorowane zostały najwyższymi laurami na różnych przeglądach i konkursach śpiewu chóralnego:

- trzykrotnie I miejscem w konkursach śpiewaczych PZKO (1984, 1986, 1991),
- „Srebrnym pasmem" na Ogólnokrajowym Konkursie Chóralnym w Jihlavie w Republice Czeskiej (1993),
- „Srebrnym pasmem" na Międzynarodowym Konkursie Śpiewu Chóralnego w Pradze w Republice Czeskiej (1995),
- I miejscem i Nagrodą Prezydenta Miasta Katowic na Konfrontacjach Chóralnych w Katowicach (1997),
- prestiżową Nagrodą im. Stanisława Moniuszki na Festiwalu „Trojok Śląski" w Katowicach (1999),
- złotym dyplomem oraz Pucharem Prezesa Oddziału Bielskiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" na VII Święcie pieśni „Gaude Cantem" w Bielsku-Białej (2002),
- I miejscem na IV Międzynarodowych Spotkaniach Chóralnych z Pieśnią Maryjną „Ad Gloriam Dei" w Pińczowie (2003) oraz nagrodą specjalną za wykonanie utworu J. Świdra „Moja piosnka",
- I miejscem na II Festiwalu Chórów Śląskich w Ustroniu (2004),
- „Srebrnym pasmem" w kategorii „chóry dorosłe" na VIII Festiwalu Konkursowym Muzyki Adwentowej i Bożonarodzeniowej „Pražske Vanoce" w Pradze w Republice Czeskiej (2007),
- II nagrodą w kat. chóry jednorodne na XVII Myślenickim Festiwalu Pieśni Chóralnej „Kolędy i Pastorałki"

(2008)
- II miejscem na XVII Myślenickim Festiwalu Pieśni Chóralnej Kolędy i Pastorałki w Myślenicach (2010),
- I miejscem na IV Międzynarodowym Festiwalu Balkan Folk Fest w Kiten w Bułgarii (2011),
- I miejsce na II Międzynarodowym Festiwalu Kolęd i Pastorałek Kolędnicze Serce Polskie w Wiśniewie (2012),
- Srebrnym Pasmem na XXII Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Adwentowej i Bożonarodzeniowej z Nagrodą Petra Ebena w Pradze (2012),
- dyplomem Bien na 49. Montreux Chorał Festival w Montreux w Szwajcarii (2013),
- Złoty Dyplom w kategorii: muzyka sakralna, Srebrny Dyplom w kategorii: muzyka inspirowana folklorem na IV Międzynarodowym Festiwalu i Konkursie Chóralnym „Cancó Mediterrania" Lloret De Mar - Barcelona w Hiszpanii (2014),
- Laureat konkursu „Tacy jesteśmy" (2014) organizowanego przez Kongres Polaków w RC - nagroda publiczności,
- Złoty Medal w swojej kategorii na Międzynarodowym Konkursie Chóralnym Mundi Cantant w ramach 43 Międzynarodowego Festiwalu Chóralnego w Czeskiej Republice, SVATKY PISNI FESTIVAL OF SONGS Olomouc 2015.

Prezesem chóru jest Lidia Lisztwan. Ponawiane zaproszenia na Światowe Festiwale Chórów Polonijnych do Koszalina, na koncerty w Polsce, Czechach, Austrii, Ukrainie, Rosji, Finlandii, we Włoszech, gdzie śpiewał podczas mszy św. w Bazylice św. Piotra w Watykanie, a także Bułgarii, Szwajcarii, sesje nagraniowe w studiach Radia Czeskiego i Polskiego dowodzą, że Chór " Melodia" z Nawsia, dysponujący szerokim repertuarem od Renesansu po muzykę współczesną, nie pomijając artystycznych stylizacji muzyki ludowej polskiej, czeskiej i innych narodów, należy do wybitnych zespołów śpiewaczych na Śląsku Cieszyńskim

Bogate są również wydawnictwa fonograficzne z udziałem chóru „Melodia":

„Beskidy", Polskie Radio Katowice (1995),
„Hej, ludzie prości Bóg z nami gości", Studio DR (1996),
„Z biegiem Olzy", RAGTIME rekord Ostrava (2000),
„Bóg się rodzi", kolędy polskie z udziałem Tomasza Orłowa (improwizacje organowe) RAGTIME rekord Ostrava (2005),
„Ojcowski dom", album dwupłytowy z udziałem Trzynieckiej Orkiestry Kameralnej (Republika Czeska) oraz pianistki Magdaleny Szwandy-Szeligi (2009, 2010).

Tamara Tomoszek

Pochodzi z Czeskiego Cieszyna, tu uczęszczała do polskiego gimnazjum, studiowała na Uniwersytecie Ostrawskim – pedagogikę, język czeski, wychowanie muzyczne. Pracuje w Szkole Muzycznej w Trzyńcu, specjalizuje się w nauczaniu języka czeskiego dla obcokrajowców. Jak mówi o sobie, w szkole muzycznej nie było miejsca w klasie fortepianu, dlatego uczyła się grać na flecie, a więc śpiewa i gra na flecie poprzecznym, ale śpiew daje jej najwięcej swobody wyrazu interpretacji. Obecnie

można Jej słuchać w następujących formacjach: Tamara Tomoszek Trio, Neve akustik, Donebevolajici, często występuje gościnnie w Cieszyńskiej Formace Jazz „Q" i Silesian Dixie Band. Wchodziła w skład „Trio Jazzky Těšin", którego leaderem był znany kontrabasista Rudolf Marek. Występowali w kawiarni „Avion" aż do śmierci leadera w 2013 roku. W przeszłości śpiewaczka występowała również w folk-jazzowej grupie „Alešanka" złożonej głównie z muzyków Zaolzia, scenicznej adaptacji Komenskiego „Labirynt świata a raj serca", misicalu „Jakob", „Avion – kawiarnia, której nie ma", kwartecie jazzowym „Matine" i wiele innych przedsięwzięciach artystycznych.

Przed pięciu laty razem z mężem Jakubem Tomoszkiem, kierownikiem artystycznym sceny „Bajka" Teatru w Czeskim Cieszynie i przyjaciółmi, założyli spółkę „Kulisa", która ma na celu wspieranie młodych adeptów sztuki i wspomagać tworzenie warunków ich rozwoju. Obecnie w przygotowaniu jest teatralny projekt „Biały łabędź", w którym w głównej roli wystąpi Noemi Bocek (znana nam chociażby z I koncertu Artyści z Zaolzia dla Ratowania Organów Kościoła Jezusowego). Na naszym koncercie artystka zaśpiewa przy akompaniamencie gitarzysty Tomasza Lasoty z Czeskiego Cieszyna i kontrabasisty Zděnka Holka z Frytku-Mistku.

MOTTO artystki: ***„Muzyka jest jak powietrze za każdym razem pachnie trochę inaczej nieraz jest to wietrzyk, nieraz wicher. Ale z każdym odcieniem czuję trochę bardziej, że żyję".***

W tym miejscu chciałbym bardzo serdecznie podziękować p. Ewie Sikorowej z Miejskiej Biblioteki w Czeskim Cieszynie, która współorganizowała i koordynowała kontakty z wykonawcami.

Czekają nas wielkie doznania muzyczne, jest się na co cieszyć. Do zobaczenia na koncercie, spotkajmy się wszyscy razem.

Eugeniusz Raabe

KOLEJNE ETAPY REMONTU ORGANÓW KOŚCIOŁA JEZUSOWEGO

Nowe zasilanie

Zasilanie stare - miech I i II man.

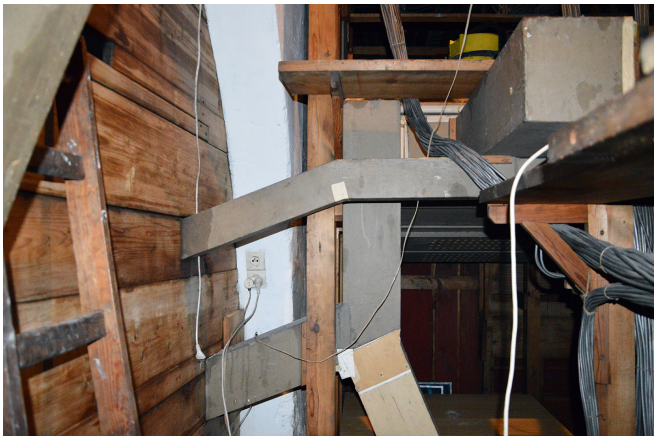

Zasilanie stare - kanały wlotowe i zasilajace kontuar i pedał

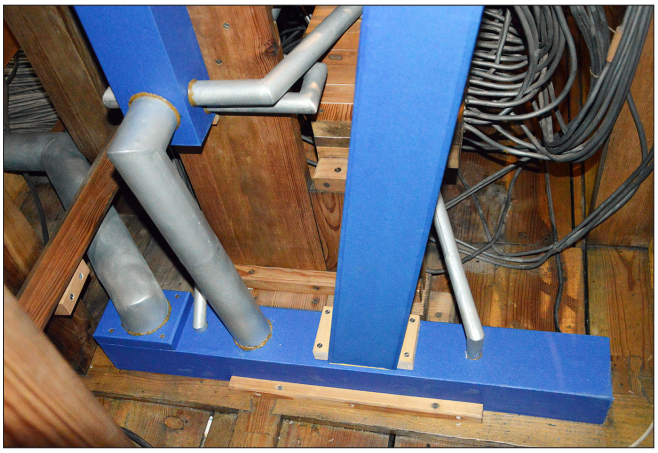

Kanał rozdzielczy zasilania kontuaru i maszynerii łącznikowej

Kanał zasilający miech III manuału i pedału przygotowany do oklejenia

Miech I i II manuału w trakcie demontażu

Kontuar po całkowitym zdemontowaniu

Miech III manuału i pedału po zmontowaniu i obciążeniu

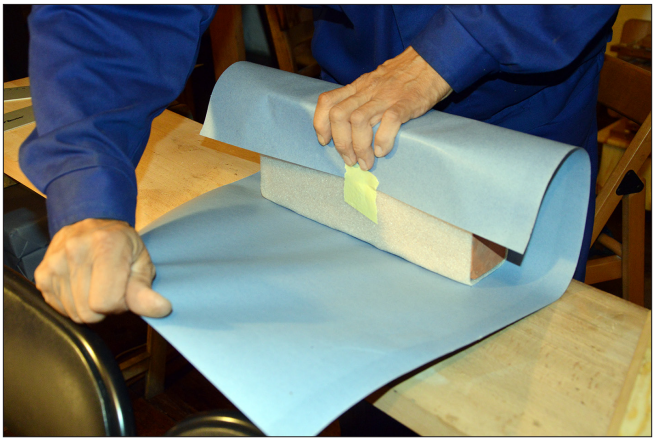

Opakowywanie cegieł obciążających miech

Miech manuału I i II w trakcie montażu

Miech manuału III i pedału w trakcie montażu

Odrestaurowane i zamontowane kanały zasilające kontuar i III manuał

Miech III man. i ped. oraz kanały

Odrestaurowane i zamontowane kanały zasilajace I i II manuał

Miech III man. i ped.

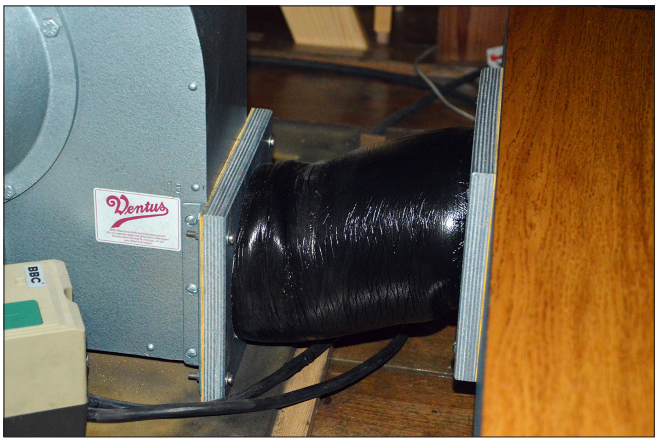

Nowy rękaw łączący wentylator z kanałem

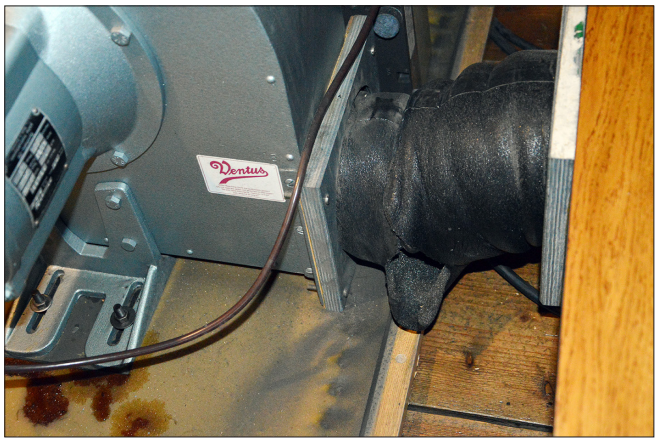

Stary rekaw łaczący wentylator z kanałem

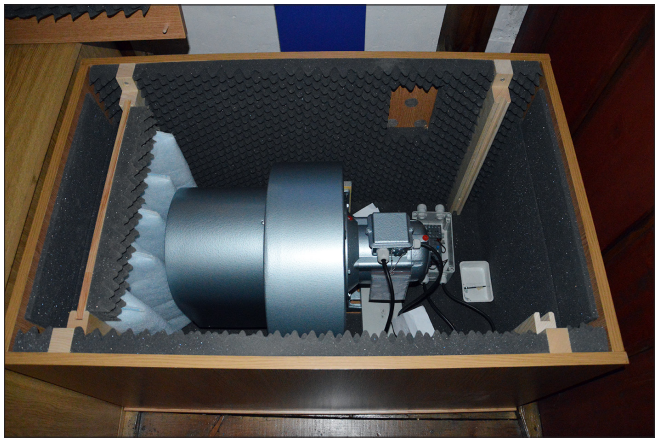

Nowy wentylator niemieckiej firmy Laukhuff w trakcie podłączania

Montaż nowego wentylatora

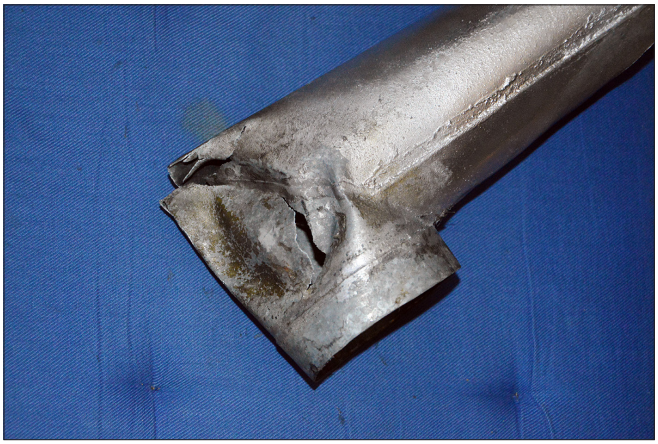

Rura zasilająca przed remontem

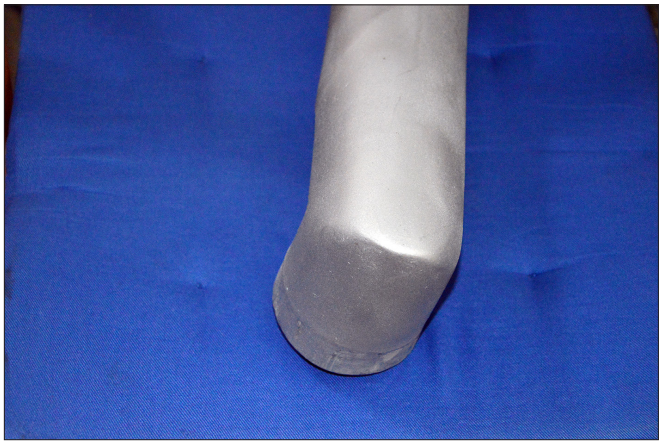

Rura zasilajaca po remoncie

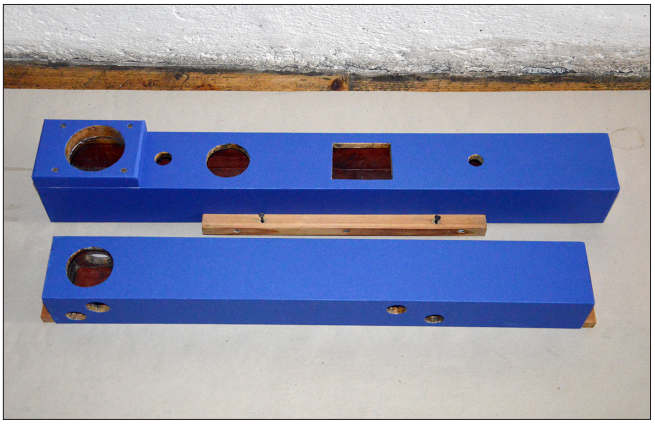

Odrestaurowane kanały zasilajace kontuar

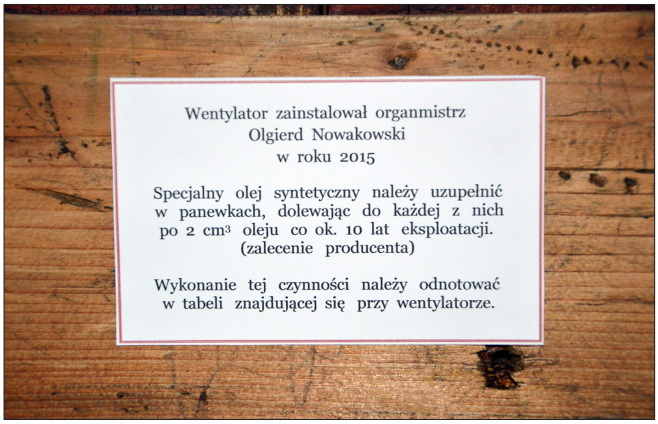

Umieszczono informację o obsłudze wentylatora

LISTY DO REDAKCJI

Nierozwiązana sprawa

Ostatnio podczas ogłoszeń parafialnych zakomunikowano, iż począwszy od 1 listopada w naszej parafii będziemy używać tylko nowego wydania „Śpiewnika Pogrzebowego", zachęcając równocześnie do jego zakupu. I nie byłoby w tym nic dziwnego... Wszak, wolimy śpiewać już nowe pieśni w trakcie pogrzebów i być może nowy śpiewnik wyeliminuje w dużej mierze potrzebę pisania porządku pogrzebu, jak to było do tej pory nieraz praktykowane.

Przy tej okazji powstaje jednak jeszcze jedno zagadnienie skrzętnie przemilczane przez władze Kościoła i Parafii – co robić ze starymi śpiewnikami, zgromadzonymi w naszych biblioteczkach domowych. Zresztą ten problem dotyczy nie tylko śpiewników pogrzebowych. Niekiedy na naszych półkach zalegają stare roczniki „Zwiastunów" czy też „Wieści Wyższobramskich" i mamy ten sam kłopot. Dać na makulaturę do publicznych punktów odbioru – nie wypada. Palenie tych publikacji kojarzy się z okresem kontrreformacji.

I tutaj dochodzimy do sedna sprawy. Wydaje się, że drukarnia kościelna drukująca te pozycje i pewnie poszukująca dodatkowych przychodów mogłaby uruchomić system recyklingu papieru. Kieruję tę myśl do władz kościelnych wierząc, że sprawa ta zostanie przeanalizowana i znajdzie się dobre rozwiązanie.

Jan Król

Wakacyjna dobra książka

Czytanie książki jest wspaniałą przygodą, wówczas możemy się zrelaksować, odpłynąć w świat naszych autorów. Otwiera się nasza wyobraźnia, u każdego powstają indywidualne obrazy. Jakże cudowne jest to, kiedy możemy spokojnie usiąść i poczytać dobrą książkę. Jest ich coraz więcej, są bardzo różnorodne. Jednak w zależności od wolnego czasu sięgamy po różne pozycje. Jednak w moim przypadku wiąże się to z brakiem wolnego czasu i wychodzę z założenia, że jeżeli mam trochę czasu wolnego to muszę rzeczywiście sięgnąć po dobrą pozycję.

Otóż miałam wiele takich sytuacji, jednak na długo zapadły mi w pamięci książki napisane przez Lidię Czyż: „Mocniejsza niż śmierć" oraz „Narodziny perły". Są to naprawdę dobre książki - tę pierwszą przeczytałam jednym tchem. Kolejną czytałam wprawdzie na raty, ale trudno było się od niej oderwać. Narodziny perły to powieść zainspirowana autentyczną historią o Ewie i Adamie, którzy chcieli żyć jak w raju, jednak ich życie zamieniło się w piekło. To książka o miłości, stracie i uzależnieniu. O zmaganiu się człowieka z cierpieniem oraz odkrywaniu siebie i Boga, który ze zwykłego ziarnka piasku potrafi stworzyć drogocenną perłę. Druga już powieść autorki oparta na autentycznej historii przekonuje, że to, co zrobisz ze swoim bólem, zależy od ciebie.

Historia głównej bohaterki książki „Narodziny perły" do głębi mnie wzruszyła. Jej ciężkie życie, wypełnione jest różnorodnymi tragediami oraz radościami z narodzin kochanych dzieci. Spotkała na swojej drodze młodą kobietę, która była jej „aniołem stróżem". To jej mogła zaufać, zwierzyć się z różnych problemów, to ona kierowała ją w stronę Boga. Jakże ważna jest umiejętność powierzania spraw Bogu, nie zawsze o tym wiedzą inni. Jednak Pan Bóg stawia na naszej drodze ludzi,

którzy są w stanie nas dobrze pokierować. Główna bohaterka książki spotkała właśnie taką osobę, chodziła do kościoła, jednak nie odczuła tam bliskości i życzliwości ze strony współwyznawczyń... Każdy z nas powinien mieć swojego powiernika, ważne jest to, abyśmy mogli wyżalić się ze swoich trosk, kłopotów, które nas gnębią. Często może tym powiernikiem być mąż, rodzice, jednak zdarzają się sytuacje, że tym osobom nie możemy zaufać. Jest jednak Pan Bóg, to jemu możemy się zwierzyć...

Każdy z nas w swoim życiu miał różne przykre sytuacje, w momencie czytania czegoś zbliżonego integrujemy się z tą osobą, przypominają nam się podobne sceny, przeżycia, sytuacje. Drodzy czytelnicy, naprawdę WARTO sięgnąć po te dwie pozycje, może są i takie osoby, które przeczytały proponowane przeze mnie książki, jednak apeluję do tych osób, które tego jeszcze nie uczyniły. Jest tak wiele chrześcijańskich książek, które naprawdę warto przeczytać. Dzisiejsza młodzież czyta: horrory, książki kryminalne... Uważam, że podczas czytania książek mamy odpocząć, wyciszyć się oraz przeżyć coś niesamowitego i niezwykłego, albo po prostu sobie popłakać...

xxbem

Wezwanie

Nie żałuj nigdy pomocnej dłoni, gdy plecy brata ciężar uciska.
Trzeba niedoli przyjrzeć się z bliska. Źle, gdy kto tylko za szczęściem goni! ...
Wieś między głodnych kawałek chleba, między cierpiących - słowa pociechy,
pomiędzy smutnych - jasne uśmiechy, grzesznym - pokazuj drogę do nieba.
Wie dla zapłaty to czyń, z prostotą. Ale bądź dumny, jeśli się zdarzy
wywołać uśmiech na brata twarzy, co zachmurzone było zgryzotą...
Z takich uśmiechów, choć po iskierce, rozbłyśnie płomień dziwnej jasności! –
Niechże obudzi światłem miłości tych biednych, którym wystygło serce ....

Alina Kwiecińska

Uwaga konkurs dla dzieci z nagrodami rzeczowymi związanymi z 500-leciem Reformacji!!!

Temat pracy:

„Wszyscy należymy do Kościoła Jezusowego w Cieszynie.
O czym opowiedziałby Kościół Jezusowy, gdyby potrafił mówic?"

Ciekawe opisy ukażą sie w Wieściach Wyższobramskich.

Termin przesyłania prac katechetom na lekcji religii do **30 listopada br.**

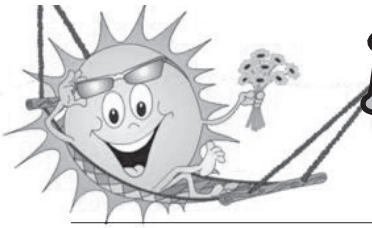

Kącik dla dzieci

Beata Janota

Czy znasz swój Kościół?

Ks. dr Marcin Luter

w latach swojej młodości

„...Pozwólcie dziatkom przychodzić do mnie

i nie zabraniajcie im, albowiem takich

jest Królestwo Boże”.

Mk 10, 14b

Pomyśl i zgadnij?

1. Jak nazywa się nasz Kościół?

Kościół …..... - ….....

Nazywamy się ewangelikami dlatego, ponieważ podstawą naszej nauki, życia i wiary jest Ewangelia czyli dobra nowina o życiu Pana Jezusa, natomiast augsburskimi, ponieważ za właściwe objaśnienie Biblii uznajemy Wyznanie Augsburskie złożone na sejmie w Augsburgu przed cesarzem Karolem V Jest to bardzo ważna księga, która mówi o nauce naszego kościoła.

2. Jaka pieśń jest hymnem naszego Kościoła?

„ …..... …..... …..... …..... …..... „

3. Z czego śpiewamy podczas niedzielnego nabożeństwa?

Z Ś …..... .k .....

4. **Herbem Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego jest „Róża Lutra”.**

Ks. Marcin Luter posiadał pierścień z różą, czyli tzw., sygnet. Odciskał nim pieczęc na wszystkich swoich ważnych dokumentach, pismach i książkach. Z tego powodu „Róża Lutra” stała się z czasem w wielu krajach symbolem ewangelików, czyli herbem Kościoła.

Pokoloruj obrazek

Poszczególne elementy „Róży Lutra” przedstawiają następujące treści:

Czarny krzyż, który znajduje się w środku ma nam przypominac, że wiara w ukrzyżowanego Pana Jezusa daje nam zbawienie. Ukrzyżowany Pan Jezus ma być treścią naszego życia, czyli najważniejszą osobą w naszym życiu.

Czerwone serduszko, w którym umieszczony jest krzyż ma nam przypominac, że Pan Bóg okazał nam swoją miłośc posyłając na świat, specjalnie dla nas Pana Jezusa.W ten sposób dal nam dowód na to jak bardzo nas kocha.

Uzupełnij werset:

„ Albowiem tak …..... umiłował świat, że …..... swego jednorodzonego ....., aby każdy …..... w niego ..... nie …....., ale miał żywot …..... ”. *Ewangelia Jana 3*

Biała róża, w której środku znajduje się serce oznacza wiarę, która przynosi nam radośc i pokój, zaś kolor biały jest kolorem aniołów.

Błękitne tło, które otacza różę mówi nam o przyszłej radości jaka czeka nas w niebie.

Żółty pierścień, który otacza całośc, a który nie ma początku ani końca, ma nam przypominac o sprawiedliwości, która czeka nas w niebie, a jest ona cenniejsza niż złoto.

W Kościele wszyscy stajemy się prawdziwą rodziną Dzieci Bożych. Pan Bóg jest Ojcem dla każdego z nas, dlatego my wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami. Pan Jezus nie uczy nas, abyśmy modlili się: „Ojcze Mój...” , ale „Ojcze Nasz...”.

Poznając Boga i kochając Go, musimy coraz bardziej kochać i dostrzegać drugiego człowieka. Dlatego zobaczcie jak ważny jest każdy we wspólnocie.

Mała śrubka

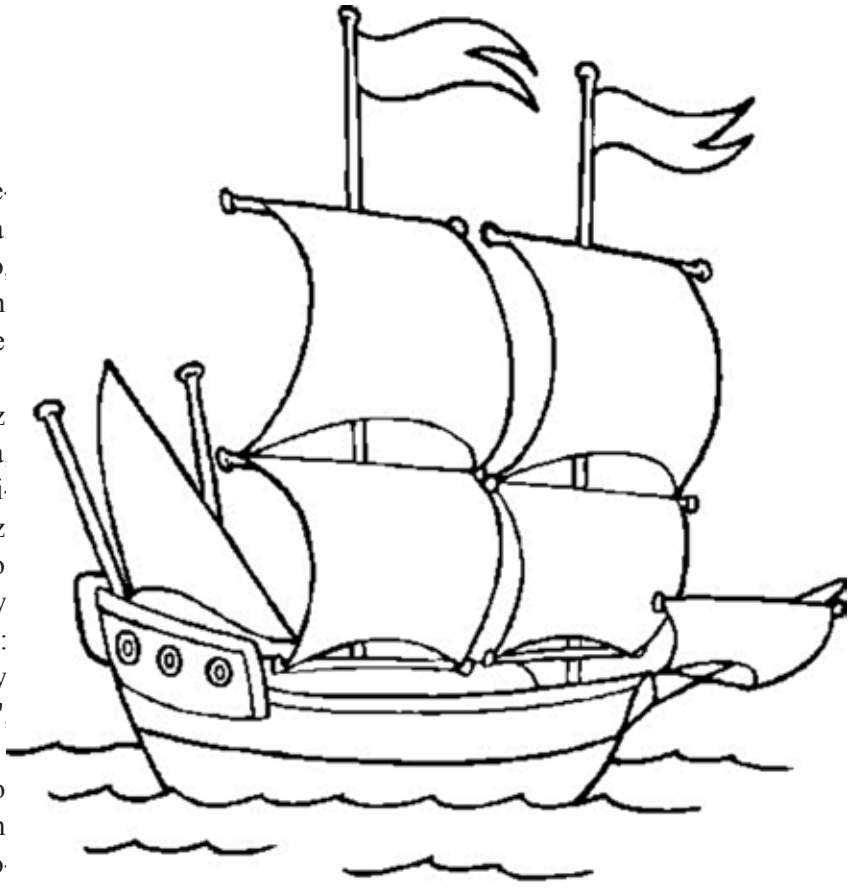

W kadłubie pewnego olbrzymiego statku znajdowała się mała śrubka Malutka i niezauważalna, która tak samo jak wiele innych, równie mało ważnych śrubek, łączyła ze sobą dwie olbrzymie metalowe płyty.

Podczas długiej podróży przez Ocean Indyjski, mała śrubka stwierdziła, że ma już dosyć swojej szarej i przez nikogo nie zauważanej egzystencji (przez wiele lat nie znalazł się nikt, kto by za to wszystko, co robiła, powiedział chociażby małe "dziękuję"). Stwierdziła wówczas: "Mam tego dosyć! Odchodzę!". "Jeśli ty odejdziesz, odejdziemy również my!" powiedziały pozostałe śruby.

I rzeczywiście, zaledwie tylko mała śrubka zaczęła tańczyć po swoim niewielkim mieszkanku, również pozo-

stałym przyszła ochota odkręcania się. W tym uwolnieniu pomagała im każda przypływająca fala.
Wówczas wszystkie gwoździe, które łączyły ze sobą kadłub statku protestowały: "W ten sposób również i my będziemy zmuszeni, aby porzucić swoje zajęcie...". "Na miłość boską, opamiętajcie się!", krzyczały do śrub metalowe płyty. "Jeśli nie będzie nikogo, kto spowoduje, że będziemy się razem trzymać, nie uda nam się przeżyć!".

Bunt małej śrubki, która zaczęła odmawiać swojego obowiązku, zaraził w mgnieniu oka pozostałe części gigantycznego statku. Dziób statku, który wcześniej z odwagą przecinał potężne fale oceanu, zaczął nagle żałośnie skrzypieć i drżeć.
Wtedy to wszystkie płyty, więzy, listwy, śrubki, a nawet malutkie gwoździe, skierowały swoją odezwę do zbuntowanej śrubki, błagając ją, aby zechciała zaniechać swojego zamiaru: "Cały statek roztrzaska się, zatonie i nikt z nas nie zobaczy już więcej ojczyzny".

Dopiero wówczas mała śrubka poczuła się wreszcie zauważona, zrozumiała nagle, że jest kimś o wiele ważniejszym, niż myślała. Postanowiła oznajmić wszystkim, że zdecydowała pozostać na swoim miejscu.

Biblia *również mówi o wspólnocie. Wspólnota to Kościół, a my jesteśmy częścią tej wspólnoty. Kiedy możemy tak bardzo osobiście doświadczyć, że jesteśmy częścią tej wspólnoty Kościoła, która może wołać do Boga „Ojcze Nasz…”? W małej grupie trwającej w Kościele. Na szkółce niedzielnej znaleźliście „mały Kościół” i wraz z innymi osobami, żyjecie życiem wspólnoty. We wspólnocie jest czas by bliżej poznać Pana Jezusa, by uczyć się jak być Jego przyjacielem i jak się stać coraz lepszym dzieckiem Pana Boga. Pan Jezus powiedział, że „Gdzie dwóch lub trzech gromadzi się w imię moje, tam Ja jestem pośród nich” Przyjaciel Jezusa nie jest sam, ponieważ żyje wraz z innymi w malej wspólnocie – w Kościele. Co zrobić, aby nasza wspólnota była jeszcze lepsza? Pomysłów pewnie macie sporo:*

– *uczestniczenie w zajęciach szkółki niedzielnej*
– *uczestniczenie we wszystkich spotkaniach ogólnych jak: nabożeństwa (nie tylko te rodzinne z nagrodą), chórek, pasyjne dni skupienia – rekolekcje, wycieczki, obozy*
– *wzajemna pomoc sobie i troska o innych*
– *..... itp.*

Dnia 31. 10. 1517 r. na drzwiach kościoła zamkowego w Wittemberdze ks. dr Marcin Luter przybił 95 tez, czyli krótkich zdań na temat odpustów. Dało to początek reformacji Kościoła.

Dlatego co roku obchodzimy w tym dniu ewangelicy obchodzą Święto Reformacji. Zapraszamy wszystkich na nabożeństwo, terminy są podane w rozpisce.

Księgarnia WARTO poleca:

Strażniczka opowieści

Jen Gibbs, dla najbliższych Jennia Beth, po dziesięciu latach pracy w sześciu nowojorskich wydawnictwach zdobywa wymarzoną posadę redaktora w prestiżowym Vida House Publishing. Pewnego dnia Jen znajduje na swoim biurku wypłowiałą kopertę z plikiem kartek otoczonych seledynową okładką i zatytułowanych Strażniczka opowieści.

Swojskość opowieści o przygodach Sarry i Randa z końca XIX wieku budzi w Jen uśpione wspomnienia, a styl nieznanego autora brzmi w niej jak melodia, którą już kiedyś słyszała.

Czy Jen uda się zrozumieć siłę tajemniczego oddziaływania opowieści? Czy powrót do rodzinnych stron i rozrachunek z własną przeszłością przyniesie jej wolność?

Osadzona w scenerii surowych Appalachów powieść uwodzi czytelnika nie tylko sprawnie skonstruowaną fabułą, ale i malowanymi słowem obrazami jesiennego krajobrazu Karoliny Północnej.

Cena: 35,00

5 minut dla ciała i ducha

Edyta Überhuber

Książka zawiera następujące zagadnienia:

- Witaminy, których potrzebujemy.
- Jak zachować młody wygląd?
- Uwaga na dodatki do żywności!
- Roślinni sprzymierzeńcy w walce z reumatyzmem i innymi chorobami stawów.
- Dobrodziejstwa ziołowych kuracji.
- Woda cudowny lek, Lecznicze właściwości węgla drzewnego.

Ważne pytania wymagają prostej i krótkiej odpowiedzi. Niewielu z nas może poświęcić czas na czytanie opasłych tomów, ale każdy interesuje się swoim zdrowiem. 5 minut dla ciała i ducha to książka dla ludzi ceniących czas. Każdy rozdział można przeczytać w ciągu pięciu minut. Poświęć ten czas, aby poznać tajniki zdrowia psychicznego. Trud, którego się podejmiesz, może być pierwszym krokiem na drodze do zdrowego i lepszego życia.

Cena: 29,00

Biblijna Księga Psalmów

Książka zawiera wierszowaną parafrazę 50 wybranych psalmów Dawida. Autorka posłużyła się prostym i zrozumiałym dla dziecka językiem, przejawiając przy tym wielką troskę o wierność wobec biblijnego przekazu.

Cena: 31,50

Zapisane w księgach parafialnych

CHRZTY:

Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa.

Ga 3,27

2015-08-02	Laura Aneta Osoliniec	Cieszyn
2015-08-02	Nina Lucyna Osoliniec	Katowice
2015-08-08	Bartłomiej Gawlas	Bażanowice
2015-08-16	Lena Michalina Hernik	Cieszyn
2015-08-16	Mia Lucyna Jabłońska	Cieszyn
2015-08-16	Kuba Roman Krogulewski	Cieszyn

ŚLUBY:

Kto znalazł żonę, znalazł coś dobrego i zyskał upodobanie u Pana.

Prz 18,22

2015-08-01	Jonathan Lindsay Stewart Joanna Helena Wapienik	Cieszyn
2015-08-08	Robert Pszczółka Joanna Mirosława Małochwiej	Ogrodzona
2015-08-08	Łukasz Sojka Dominika Aleksandra Raabe	Hażlach
2015-08-08	Sebastian Daniel Kaleta Marzena Justyna Lanc	Cieszyn
2015-08-15	Bartłomiej Sztwiertnia Dominika Julia Brzeżycka	Cieszyn
2015-08-19	Krzesztof Stanisław Kantor Sylwia Szarzec	Bażanowice
2015-08-22	Paweł Andrzej Cienciała Joanna Paulina Dziadek	Hażlach
2015-08-29	Michał Malinowski Marcela Piekar	Cieszyn

POGRZEBY:

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Mt 5,4

2015-08-04	śp. Henryk Wacławik	lat 86	Hazlach
2015-08-05	śp. Hilary Jan Drozd	lat 78	Cieszyn
2015-08-05	śp. Bronisława Ledwin zd. Mędrek	lat 86	Cieszyn
2015-08-06	śp. Zdzisław Henryk Talik	lat 64	Cieszyn
2015-08-08	śp. Emil Wacławik	lat 96	Cieszyn
2015-08-08	śp. Jan Wałach	lat 89	Cieszyn
2015-08-12	śp. Marta Bujok zd. Makula	lat 84	Bażanowice
2015-08-14	śp. Zbigniew Tadeusz Kozok	lat 53	Puńców
2015-08-19	śp. Zuzanna Gryżboń zd. Cholewik	lat 87	Cieszyn
2015-08-19	śp. Jan Rudolf Zmełty	lat 80	Ogrodzona
2015-08-20	śp. Henryk Andrzej Dziadek	lat 61	Cieszyn
2015-08-22	śp. Jan Wilchelm Pawlitko	lat 74	Cieszyn
2015-08-28	śp. Julian Józef Wójtowicz	lat 86	Cieszyn

Informacje, ogłoszenia

POLSKIE TOWARZYSTWO EWANGELICKIE

PTEW

NASZ PLAN NA PAŹDZIERNIK 2015 ROK

01.10.: *godz.: 15.00: Klub PTEw.*
Prelekcja: Jerzy Cienciała (75 – lecie śmierci)

08.10.: ***Wycieczka do Zawoi***
Zakończenie sezonu turystycznego PTEw. 2015

15.10.: *godz.: 15.00: Klub PTEw.*
Prelekcja: Ks. Gustaw Henryk Kłapsia (150 – lecie śmierci)

22.10.: *godz.: 15.00: Klub PTEw.*
Prelekcja: Dr Paweł Michejda (75 – lecie śmierci)

29.10.: *godz.: 15.00: Klub PTEw.*
Prelekcja: Ludovit Štur (200 – lecie urodzin)

Zastrzegamy możliwość zmian w programie.
Szczegóły o naszych imprezach podajemy w osobnych ogłoszeniach.
Bliższe informacje pod nr tel. 338 52 37 55
Spotkania Klubu PTEw. odbywają się
w sali Macierzy Ziemi Cieszyńskiej przy ul. Stalmacha 14.

Biblioteka Parafialna

czynna po każdym niedzielnym nabożeństwie.

Oferuje:

- piękne wydanie książeczki dla dzieci: religijne i świecki
- kasety magnetofonowe z ewangelizacji ProChrist
- popularne powieści religijne
- literaturę dotyczącą wychowania dzieci i młodzieży
- kazania i rozmyślania
- darmowy prezent – Nowy Testament z Psalmami i bez
- ciekawe książki o pracy misjonarzy

Zapraszamy serdecznie – nie marnujcie czasu, bo czas to nasze życie.

Bibliotekarki

Biblijne spotkania dla kobiet:

- **W Zamarskach** - *drugi poniedziałek miesiąca, godz.16.00, spotkanie prowadzi*
ks. Marcin Podżorski
- **W Gumnach** - *ostatni poniedziałek miesiąca, godz.17.00, spotkanie prowadzi*
ks. Tomasz Chudecki
- **W Cieszynie** - *drugi czwartek miesiąca, godz. 17.00, spotkanie prowadzi*
diakon Aleksandra Błahut-Kowalczyk
- **W Marklowicach** - *pierwszy piątek miesiąca, godz. 16.00, spotkanie prowadzi*
diakon Joanna Sikora
- **W Ogrodzonej** - *drugi wtorek miesiąca, o godz. 17.00, spotkanie prowadzi*
teolog Janina Boruta
- **Koło Odwiedzinowe w Cieszynie** - *pierwszy poniedziałek miesiąca, o godz. 16.00,*
spotkanie prowadzi diakon Joanna Sikora
- **W Bażanowicach**- *co 2 tygodnie o godz. 16.00, spotkanie prowadzi*
teolog Romana Szmidt-Król
- **Brzezówka** - *trzecia środa miesiąca, o godz. 15.00, spotkanie prowadzi*
ks. Marcin Podżorski
- **Hażlach** - *trzeci czwartek miesiąca. o godz. 16.00, spotkanie prowadzi*
ks. Marcin Podżorski

MŁODZIEŻ STUDIUJĄCA I PRACUJĄCA

SERDECZNIE ZAPRASZAMY NA SPOTKANIA,
KTÓRE ODBYWAJĄ SIĘ W KAŻDY WTOREK O GODZ. 18:30,
W BUDYNKU PARAFIALNYM
PRZY PLACU KOŒCIELNYM 6, W SALI NA II PIĘTRZE

Próby chórów w parafii cieszyńskiej

* (M) - młodzież; (D) - dzieci

Cieszyn	Chór Misyjny	*wtorek*	godz. 15.30
Cieszyn	Chór Kościelny	*środa*	godz. 18.00
Cieszyn	Wyż. Chór Kam.	*piątek*	godz. 18.30
Cieszyn	Chór męski	*środa*	godz. 17.00
Cieszyn	Paraf. Zespół Instr.	*sobota*	godz. 9.00
Cieszyn	Chór Hosanna	*sobota*	godz. 10.00
Bażanowice	Chór mieszany	*czwartek*	godz. 18.00
Bażanowice	Chór dziecięcy	*czwartek*	godz. 16.00
Hażlach	Chór mieszany	*piątek*	godz. 19.00
Hażlach	E.G. „Gloria”	*piątek*	godz. 15.45
Hażlach	Chór młodzieżowy	*sobota(co 2 tygodnie)*	godz. 18.00
Puńców	Chór mieszany	*poniedziałek*	godz. 18.00
Zamarski	Chór męski	*czwartek*	godz. 18.00
Zamarski	Chór dziecięcy	*środa*	godz. 16.15

Spotkania młodzieży na terenie parafii:

Cieszyn	*piątek*	godz. 17.00
Bażanowice	*piątek w Ogrodzonej*	godz. 18.00
Gumna	*piątek*	godz. 19.00
Hażlach	*2 i 4 sobota miesiąca*	godz. 18.00
Marklowice	*piątek*	godz. 18.30
Puńców	*piątek*	godz. 18.00
Zamarski	*1 i 3 sobota miesiąca*	godz. 17.00
Ogrodzona	*piątek*	godz. 18.00

Wieczory z Biblią:

w Cieszynie
godz. 18.00
> każda środa

Godziny Biblijne:

w Zamarskach
godz. 18.00
> 1 i 3 środa miesiąca

MUZEUM PROTESTANTYZMU
BIBLIOTEKA I ARCHIWUM IM. B.R. TSCHAMMERA

- zwiedzanie wtorki i czwartki od godz. 14.30

(zbiórka w kancelarii Parafii) lub w dogodnym terminie po jego uprzednim uzgodnieniu.

- czytelnia czynna w każdy poniedziałek i środę

w godz. 15.30 – 19.00 (pl. Kościelny 6, II piętro)

Kontakt: tel. 502 495 835,

e-mail: muzeumprotestantyzmu@gmail.com

www.muzeum.cieszyn.org.pl

Serdecznie zapraszamy na „Wieczory z Biblią” w każdą środę o godz. 18.00

*7 **października** (i każda pierwsza środa miesiąca)*

Chrystus w Starym Testamencie

- *cykl wykładów Marka Cieślara, autora radiowej serii „Wędrówka przez Biblię”, redaktora radiowej audycji „Po prostu”*

***14 października** (i każda druga środa miesiąca):*

Duchowy autorytet przewodników wiary

- *cykl wykładów diakon Aleksandry Błahut-Kowalczyk, mgr teologii, autorki zbiorów felietonów, esejów, wierszy oraz radiowych rozważań biblijnych*

***21 października** (i każda trzecia środa miesiąca):*

Poselstwo Księgi Objawienia św. Jana

- *cykl wykładów ks. Adama Podżorskiego, proboszcza parafii ewangelickiej w Skoczowie, wykładowcy Szkoły Biblijnej*

***28 października** (i każda czwarta środa miesiąca):*

Praktyczne życie chrześcijanina

- *cykl wykładów Ilony Hajewskiej, sędzi w stanie spoczynku, prowadzącej mediacje sądowe w sprawach małżeńskich i rodzinnych*

„Błogosławiony ten, który czyta, i ci, którzy słuchają słów proroctwa i zachowują to, co w nim jest napisane, czas bowiem jest bliski.” Obj. 1.3

Spotkania odbywają się w sali naprzeciw kancelarii parafialnej w Cieszynie, Plac Kościelny 6

Chwalcie Pana, Albowiem dobrze jest śpiewać Bogu naszemu,
Bo to wdzięczna rzecz; pieśń chwały jest miła.
Ps 147,1

GMINA HAŻLACH

koncert jubileuszowy z okazji

95 lecia
Chóru Mieszanego Hażlach-Zamarski

niedziela, 11 października 2015
godz. 16.00
kościół ewangelicki w Hażlachu

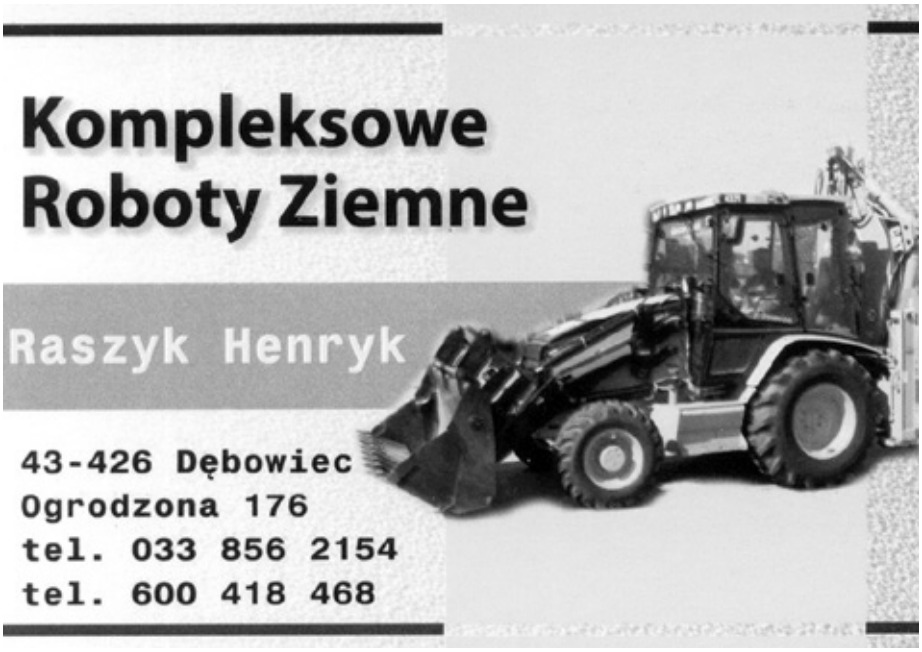

koparko - ładowarka
Caterpillar
mini koparka
koparka gąsienicowa
K 408
koparka Km251 WŁÓKA
wykopy kanalizacyjne
wodociągowe gazowe
i inne...
rekultywacja stawów,
rowów i terenu,
fundamenty

Wynajmę mieszkanie 85 m
na poddaszu domu wielorodzinnego
na osiedlu Liburnia w Cieszynie:
duża kuchnia, 3 pokoje,
łazienka (prysznic, wanna),
przedpokój.
Tel.: 506 707 597

Zamienię mieszkanie 68,09 m² –
3 pokoje, kuchnia, WC oddzielne,
garaż w Cieszynie przy ul. Solnej
na domek w okolicy Cieszyna
tel. 664 877 228

W sprawach nagłych podajemy numery telefonów księży:

ks. Janusz Sikora:
33 857 71 65
506 063 203
janusz.sikora
@luteranie.pl

ks. Tomasz Chudecki:
33 851 43 97
502 161 085
tomasz.chudecki
@luteranie.pl

ks. Dariusz Madzia:
33 857 98 38
502 263 953
dariusz.madzia
@luteranie.pl

ks. Łukasz Gaś
33 852 75 64
608 299 833
lukasz.gas
@luteranie.pl

ks. Marcin Podżorski
33 856 96 94
506 505 062
marcin.podzor-
ski@luteranie.pl

Kancelaria Parafialna w Cieszynie czynna jest:
- poniedziałek, środa, piątek - 8.00 do 15.00
- wtorek, czwartek - 10.00 do 17.00

Numer telefonu oraz faxu: **33-857 96 69**

Nr konta bankowego: **78 8113 0007 2001 0074 4353 0001**
Bank Spółdzielczy o/Cieszyn

peacieszyn@poczta.onet.pl sekretariat@cieszyn.org.pl

Wszystkie zamieszczone w Informatorze Parafialnym teksty biblijne (o ile nie zaznaczono inaczej) pochodzą z Biblii Warszawskiej - nowy przekład z języków oryginalnych, hebrajskiego i greckiego, dokonany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, I wydanie w 1975 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwracamy nie zamówionych materiałów. Zastrzegamy sobie prawo opracowywania i skracania tekstów. Wszystkie materiay prosimy przesyłać do 17 dnia każdego miesiąca. Artykuły przesłane po terminie nie ukażą się w Wieściach.

Osoby zainteresowane Informatorem Parafialnym, które z różnych powodów nie potrafią odebrać go osobiście, proszone są o zgłoszenie tego faktu do Kancelarii Parafialnej. Informator zostanie dostarczony pod wskazany adres.

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie informuje, że posiada jedno wolne pomieszczenia z przeznaczeniem na biura lub inną działalność gospodarczą. Pomieszczenie zlokalizowane jest przy Placu Wolności 3 (w budynku dawnej Policji).
Bliższych informacji udziela administrator nieruchomości parafialnych.

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie
Plac Kościelny 6
43-400 Cieszyn
tel. 33 857 96 69
tel. kom. 501 290 486

Tutaj znajdziesz wszystkie pozostałe informacje:
http://www.parafia.cieszyn.org.pl/

Informator Parafialny Parafii
Ewangelicko - Augsburskiej w Cieszynie

Redaktor naczelna: Beata Macura
Kontakt: **Tel: 798 491 941;**
e-mail: bmacura@vp.pl
Skład komputerowy: B i A Macura

Projekt okładki: ***A. Macura***
Korekta: ***ks. Jan Sztwiertnia***
dr Jan Schylla
Urszula Szmidt

Druk: **Ośrodek Wydawniczy „Augustana”** Sp. z o.o *pl. ks. M. Lutra, Bielsko-Biała*

Spis treści:

Od redakcji 1
Rozważanie biblijne 2
Myśli o żniwie 4
Święto Reformacji 5
Kościół na koksie 6
Choroba alkocholowa 8
500 LAT REFORMACJI
Kościół na Śląsku Cieszyńskim i w diasporze - rozmowa z ks. Tomaszem Bujokiem 9
Trochę historii
Ludzie i wydarzenia 12
Powstanie Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego 16
WYDARZENIA PARAFIALNE
Spotkanie parafialne w Hażlachu 18
Nabożeństwo dla seniorów w Cieszynie 19
Wycieczka do Salmopola 20
Ekumeniczne Dożynki 22
Spotkanie dla mężczyzn 23
Pamiątka Założenia i Poświęcenia kościoła w Bażanowicach 24
Pamiątka Poświęcenia kościoła w Hażlachu 26
Święto zborowe w Marklowicach 27
Nabożeństwo rodzinne w Cieszynie 29
Nabożeństwo na rozpoczęcie roku szkolnego 30
Modlitewnik kobiet 31
Wspomnienie śp. Jan Zmełty 32
Z posiedzeń Rady Parafialnej 33
Z ŻYCIA KOŚCIOŁA
Błękitny Krzyż 34
WIEŚCI Z DZIĘGIELOWA
10-lecie Parafii w Dzięgielowie 36
Wycieczka chóry mieszanego do Bieszczad 38
LOTE, GTE, SPTE, Przedszkole TE 41
RATUJMY ORGANY
Chór Uniwersytetu Filipińskiego z Manili 49
Blisko, coraz bliżej... 50
Kolejny etap remontu organów kościoła Jezusowego 53
LISTY DO REDAKCJI
Nierozwiązana sprawa 56
Wakacyjna dobra książka 56
KĄCIK DLA DZIECI: Beata Janota 58
Księgarnia WARTO poleca:. 62
Zapisane w księgach parafialnych 63
Informacje i ogłoszenia 64

Październik 2015 rok

- Spowiedź i Komunia Święta

	4.10 Niedziela	11.10 Niedziela	18.10 Niedziela	25.10 Niedziela	31.10 Święto Reformacji	1.11 Niedziela
Cieszyn	9^{00} Dziękczynne Święto Żniw	8^{00} 9^{00} 10^{00}	8^{00} 9^{00} 10^{00} Nab. Rodz.	8^{00} 10^{00}	17^{00}	8^{00} 9^{00} 10^{00} 14^{00} Cmentarz
Bażanowice		8^{30}	8^{30}	8^{30}	10^{00}	8^{30}
Gumna		8^{00}	10^{00}	10^{00}	17^{00}	10^{00}
Hażlach		10^{00}	10^{00}	10^{00}	17^{00}	8^{30}
Krasna		10^{00}		10^{00}		8^{30}
Marklowice		9^{00}	9^{00}	9^{00}	17^{00}	9^{00}
Ogrodzona		8^{30} Skoczów	8^{30}	8^{30}	17^{00}	8^{30}
Pańców		10^{00}	8^{30}	10^{00}	17^{00}	10^{00}
Zamarski		10^{00} Nab. Żniwowe	10^{00}	8^{30}	17^{00}	10^{00}
Szpital Śląski	10^{30}	10^{30}	10^{30}	10^{30}		10^{30}
Dom Sp. Starości	12^{00}	12^{00}	12^{00}	12^{00}		12^{00}